

GDZIE SIĘ LECZYĆ

Jak skorzystać z Profilaktyki 40 plus i... wygrać cenne nagrody?

- Bądź ostrożny, jeśli musisz przyjmować wiele leków. Jak postępować?
- Przydatne adresy i telefony placówek służby zdrowia różnych specjalizacji

*dodatek
specjalny*



RADOMSKIE

Echo
Dnia

Piątek
24.02.2023

Nr 46 (14111)

www.echodnia.eu
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Duży pożar w Fabryce Broni w Radomiu.
Straty szacowane na kilka milionów **strona 3**



FOT. PSP W GROJCU

W Grójcu spłonęły
karetka pogotowia.
Najprawdopodobniej
doszło do podpalenia.
strona 4

Wypadek w gminie
Chynów. Samochód
uderzył w drzewo,
ranny kierowca
strona 5

Nasz region

Pierwszy śmigłowiec
siadał na lądowisku
radomskiego szpitala
na Józefowie
strona 6

Kijów trwa.
Ukraina
walczy

Ostatnie
12 miesięcy
zmieniły
świat.
Znaczenie
Polski wzrosło
strony
16-17, 20-25

FOT. UKRINFORM/EAST NEWS



Ukraina oficjalnie nie podaje liczby żołnierzy, którzy zginęli w ciągu ostatniego roku wojny. Ale w wielu miastach wciąż przybywa grobów poległych. Podobnie jest w Charkowie. Na jednym z cmentarzy powstała Aleja Chwały, na której chowani są żołnierze pochodzący z tego miasta

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



TYDZIEŃ Z ECHEM DNIA

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, prenumerata.echodnia.eu

Wojciech Rogacin

BLIŻEJ
ZWYCIĘSTWA

Coś takiego miało się już nie powtórzyć w dziejach Europy. Pancerne ataki, naloty, bombardowania bloków, zrównany z ziemią Mariupol. Sceny, jak z II wojny światowej. Do ostatnich chwil 23 lutego 2022 roku łudziliśmy się, że władze Rosji tylko straszą, że może się opamiętają i nie wywołają najstraszliwszej wojny w Europie od 1945 roku. A jednak ich buta, fałszywe mity i przekonania o wielkości wzięły górę. Sprowadziły na Ukrainę krew i łzy. Ale też wyzwoliły ogromne bohaterstwo Ukraińców i solidarność wolnego świata.

Co zapamiętamy z tego roku wojny? Kolumny rosyjskich czołgów jadących 24 lutego w kierunku Kijowa? A później te same kolumny w postaci wypalonych wraków, rozbite przez Ukraińców? Związane z Leszkiem 26-letniego Witalija Skakuna, który w pierwszym dniu wojny świadomie poświęcając swe życie wysadził most na Mierzei Arbackiej, by zatrzymać kolumnę rosyjskich czołgów? Dłoń kobiety zamordowanej przez Rosjan w Buczy, trzymającej breloczek z flagą Unii Europejskiej? Napis po rosyjsku „Diet” obok budynku teatru w Mariupolu, celowo zbombardowanego w marcu, choć służył za schron ukraińskim dzieciom? Chłopczyka stojącego w kwietniu nad prowizorycznym grobem swej matki zabitej w Buczy? Łzy wzruszenia rzesz uchodźców na polsko-ukraińskiej granicy, witanych przez Polaków jak najbardziej oczekiwani goście? Przemówienia Wołodymyra Zełenskigo, podczas których tłumaczom łamał się głos? Polskiego prezydenta Andrzeja Dudę witanego w Werchownej Radzie Ukrainy jak bohatera? Czy radość wyzwolicieli Chersonia?

Rok wojny przyniósł Ukrainie wiele cierpień, poszerzyły się cmentarze, ale nie złamał ducha Ukraińców. Kraj nie upadł, wbrew przewidywaniom wielu, w tym samego Putina. Ukraina krwawi, ale to ona jest dzisiaj bliżej zwycięstwa.

Medale naszych lekkoatletek i trasa S12. Przegląd tygodnia

Sylwia Bławat
Region

Medale naszych lekkoatletek i projekt budowy ekspresowej trasy S12 - to najczęściej komentowane wydarzenia minionego tygodnia.

Złoto, srebro, brąz

Trzy medale przywieźli nasi zawodnicy z halowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce, które odbyły się w Toruniu. Martyna Kotwiła z RLTL Optima Radom zdobyła złoty medal i została mistrzynią Polski w biegu na dystansie 200 metrów oraz zdobyła brązowy medal w biegu na 60 metrów. Jej klubowa koleżanka Aneta Rydz wywalczyła srebrny medal w skoku wzwyż.

Trasa S12

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie już szykuje się do ogłoszenia przetargu na projekt i budowę nowej S12 od granicy z województwem łódzkim do Wieniawy w powiecie przysuskim. Wszystkie odwołania dotyczące wybranego wariantu zostały odrzucone, decyzja środowiskowa jest prawomocna. Toczą się jeszcze formalności dotyczące przebiegu „12” na wschód od Radomia. Wszystko wskazuje na to, że nowa trasa zostanie poprowadzona daleko od Radomia. Przebudowa krajowej 12 do parametrów trasy ekspresowej w naszym regio-



Martyna Kotwiła (z prawej) zdobyła dwa medale złoty i brązowy, a Aneta Rydz srebrny.

nie ma bardzo długą historię. Teraz realizacja tego projektu nabiera konkretnych kształtów.

Radomiak pomaga Mai

Piłkarze Radomiaka Radom - Leandro Rossi i Dawid Abramowicz zaangażowali się w pomoc dla chorej na nowotwór Mai Białczak. Dziewczynka cierpi na neuroblastomę - rzadki nowotwór układu nerwowego. Na leczenie Mai w Barcelonie potrzebny jest milion złotych. Zawodnicy Radomiaka wystawili swoje koszulki na licytację. Koszulki zostały podpisane przez pozostałych

zawodników zespołu. Koszulka Dawida Abramowicza już została zlicytowana za 3 tysiące złotych.

Ostatnie pożegnanie podróżnika

W wieku 79 lat zmarł Zbigniew Staniszewski, znany fotografik i podróżnik z Radomia, uczestnik ponad stu wystaw, w tym blisko trzydziestu indywidualnych. Z aparatem fotograficznym zwiedził niemal cały świat. - Poprzez obiektyw swojego aparatu pragnął uchwycić niepowtarzalne chwile, krajobrazy, które tylko

on zobaczył. Zbyszek to był piękny duch, bogaty duchowo człowiek. Zbyszek, pozostaniesz w naszej pamięci - żegnają go koledzy i koleżanki z Radomskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Duże straty po pożarze

Na około 350 tysięcy złotych szacowane są straty po pożarze budynku gospodarczego w Grzegorzewicach w gminie Warka. W budynku był sprzęt rolniczy. Z ogniem walczyło blisko 30 strażaków.

Młody kucharz

12-letni Antoś Wasik, mieszkaniec gminy Orońsko, wystąpi w 8. edycji kulinarnego hitu telewizji TVN Masterchef Junior. Talentowany, młody kucharz znalazł się w najlepszej szesnastce gotujących dzieciaków w Polsce.

Odnaleźli ciało

Tragiczny finał poszukiwań 68-letniego mieszkańca wsi Siekierka Nowa w powiecie lipskim. Rodzina odnalazła ciało mężczyzny w przydomowym szambie. Trwa ustalanie jak doszło do tragedii.

Dwa tytuły

W sobotę, 18 lutego w Radomiu odbyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Polski seniorów w zapasach, w stylu klasycznym. Dwa mistrzowskie tytuły przypadły zawodnikom gospodarzy. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Sobota	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
8°C	2°C	4°C	-1°C
Niedziela		Poniedziałek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
1°C	-3°C	1°C	-4°C
Barometr 1000 hPa			
Wiatr płd-zach. 18 km/h			
Biomet niekorzystny			

Uwaga: w piątek przelotne opady, w sobotę deszcz ze śniegiem

24 LUTEGO 2023

Dzisiaj 68. dzień roku
Do sylwestra pozostało 297 dni.

Wschód słońca

o godzinie 6.30, zachód o godzinie 17.06.

Dzień będzie trwał 10 godzin i 36 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2023 r. dnia (21 czerwca) o 6 godzin i 1 minutę i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 46 minut.

Imieniny dziś obchodzą:

Bogusz, Eunika, Jan, Józefa, Julian, Maciej, Sergiusz.

KALENDARIUM

1538

Król Zygmunt Stary pozwala mieszczanom radomskim pobierać cło w wysokości 3 obolów od każdego wozu.

2000

Jan Maria Rokita zabiegał w Radomiu wśród swoich zwolenników o poparcie swojej kandydatury na stanowisko szefa Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego.



FOT. ZBIGNIEW BAK

2004

Rozpoczął się strajk okupacyjny pracowników PKS Kozienice. Strajkujący żądali przede wszystkim przywrócenia do pracy zwolnionego wcześniej dyrektora.

2006

Radomski plastyk Dariusz Kowal zaproponował, by nieczynne już wówczas kino Odeon w Radomiu przeznaczyć na ośrodek kultury.

2017

Ognisko ptasiej grypy zostało wykryte w gminie Promna w powiecie białobrzeskim. Powiatowy Lekarz Weterynarii z Białobrzegów uruchomił kontrole w gospodarstwach.

nasz REGION

Pożar w Fabryce Broni. Straty szacowane na kilka milionów

Patryk Samborski
Radom

W nocy w czwartek, 23 lutego w Fabryce Broni „Łucznik” w Radomiu doszło do pożaru. Ogień pojawił się w pomieszczeniu na oddziale obróbki ciepło-chemicznej.

W związku z tym, że produkowane w radomskim zakładzie karabinki „Grot” wykorzystywane są na froncie ukraińskim, pojawiły się pytania o możliwe celowe działanie. Zarząd fabryki wykluczył już czynnik ludzki jako przyczynę pojawienia się ognia.

Pożar w budynku przy ulicy Grobickiego 23 wybuchł po godzinie 2. w nocy. Ogień pojawił się w pomieszczeniu z linią do galwanizacji, w wannach wykonanych z tworzyw sztucznych. Jak informuje Fabryka Broni „Łucznik”, sprawnie zadziałały wszystkie systemy przeciwpożarowe, które przekazały sygnał o zdarzeniu ochronie oraz straży pożarnej. Na miejsce bardzo szybko przyjechało osiem zastępów strażackich. Po przyjechaniu okazało się, że płonie pomieszczenie z linią do galwanizacji, a dokładnie wanny wykonane z tworzyw sztucznych na oddziale obróbki ciepło-chemicznej.

- W momencie wybuchu pożaru na terenie Fabryki Broni pracowało trzydziestu trzech



Pożar wybuchł w Fabryce Broni w Radomiu.

pracowników. Wszyscy ewakuowali się na zewnątrz jeszcze przed przybyciem pierwszego zastępu straży pożarnej. Na szczęście nikt nie ucierpiał - przekazał nam oficer dyżurny Komendy Miejskiej Straży Pożarnej w Radomiu.

Akcja gaśnicza trwała przez trzy i pół godziny. Akcją dowodził zastępca komendanta miejskiego straży pożarnej. Mimo szybkiego przyjazdu strażaków niestety nie udało się uniknąć dużych strat. Pomieszczenie galwanizacji i linia technologiczna spłonęły. Na razie trudno mówić o konkretnych kwotach, lecz straty materialne są na pewno bardzo duże. Przyczyny pojawienia się ognia nie są na razie znane.

W związku z tym, że produkowane w radomskim zakładzie karabinki „Grot” wykorzystywane są na froncie ukraiń-

JASIENIEC
Otwarcie „Siłowni Mistrzów”
W Jasieńcu odbyło się symboliczne otwarcie nowego obiektu sportowego. KRA-SKA Jasieniec GYM CENTER - Siłownia Mistrzów rozpoczęła swoją działalność już w najbliższym czasie. **AS**

PRZYSUCHA
Turniej szachowy
W Przysusze odbył się turniej szachowy. Wśród juniorów zwyciężyli: Emilia Snoch, Maksymilian Branicki, Adam Wysocki, a w kategorii open: Adam Sygnowski, Adam, Tadeusz Kieres, Paweł Gajewski. **R**



DZWOŃ I PISZ
Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Izabela Kozakiewicz**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 056. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

FOT. ARCHIWUM

KRÓTKO

POWIAT PRZYSUSKI

Nie żyje Aleksandra Janczara

Nie tylko mieszkańcy Potworowa z powiatu przysuskiego, ale i kibice BTS Radomiaków w Radomiu, są wstrząśnięci tragiczną śmiercią Aleksandry Janczary. Pogrzeb 26 letniej kobiety odbędzie się w sobotę w kościele w Potworowie.

- To przedwczesna śmierć, szokująca dla nas - tak mówią mieszkańcy Potworowa na wieść o tragicznej śmierci młodej kobiety.

Aleksandra Janczara zmarła 20 lutego. W boksie osiągała sukcesy, była między innymi wicemistrzynią Polski juniorów. Na stronie BKS Radomiaków

Radom ukazała się informacja o śmierci byłej zawodniczki. - Z wielkim smutkiem i żalem informujemy, że nie żyje nasza była zawodniczka Aleksandra Janczara. Ołę zapamiętamy jako zawsze uśmiechniętą i pogodną osobę - czytamy.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 25 lutego o godzinie 12.30 w kościele pod wezwaniem świętej Doroty w w Potworowie. Po mszy świętej nastąpi odprowadzenie trumny z ciałem Zmarłej na miejscowy cmentarz.

Aleksandra Janczara osieročila rocznego synka. SOK

REKLAMA

0010749616

OGŁOSZENIE Wójta Gminy Wolanów

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części sołectwa Wolanów

Na podstawie art. 17 pkt 10 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz.U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 i art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.),

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części sołectwa Wolanów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 6.03.2023 r. do 31.03.2023 r., w siedzibie Urzędu Gminy Wolanów, ul. Radomska 20, 26-625 Wolanów, pok. nr 2, w godzinach urzędowania oraz poprzez udostępnienie na stronie BIP Urzędu Gminy Wolanów.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 13.03.2023 r.,

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi mogą być wnoszone do Wójta Gminy Wolanów:

- w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Wolanów, ul. Radomska 20, 26-625 Wolanów;

- ustnie do protokołu z dyskusji publicznej;

- za pomocą środków komunikacji elektronicznej (zgodnie z art. 18 ust. 3 ustawy).

Uwagi należy składać z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18.04.2023 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Wolanów.

Zapoznanie się z niezbędną dokumentacją sprawy możliwe jest w siedzibie Urzędu Gminy Wolanów, ul. Radomska 20, 26-625 Wolanów.

**Ewa Markowska-Bzducha
Wójt Gminy Wolanów**

Urząd Gminy Wolanów informuje, że przetwarzane danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych - RODO (Dz.U.UE.L. z 2016 r. nr 119 str. 1). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania danych osobowych oraz o przysługujących prawach z tym związanych znajduje się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem <https://www.bip.wolanow.pl/331,rodo>

Groźny wypadek na ekspresowej „siódemce”

Patryk Samborski
Białobrzegi

W czwartek po południu, 23 lutego na ekspresowej „siódemce” w Białobrzegach doszło do bardzo groźnie wyglądającego wypadku.

Najpierw zderzyły się tam dwie osobówki, a następnie jedna z nich wpadła na jadącą w tą samą stronę ciężarówkę.

Do wypadku doszło o godzinie 15.35 na pasie prowadzącym w kierunku Warszawy. Kierujący pojazdem marki Hyundai jadąc

lewym pasem ruchu chciał wpuścić przed siebie jadącą obok ciężarówkę, w związku z tym osobówka lekko wyhamowała. Za hyundaiem poruszał się w tym czasie pojazd marki BMW, którego kierowca nie dostosował prędkości do warunków ruchu, w wyniku czego najechał na tył poprzedzającego go samochodu. Następnie hyundai uderzył w naczepę pojazdu ciężarowego, a element jego zderzaka przeleciał na przeciwległy pas ruchu, gdzie uderzył w toyotę. W wyniku wypadku ranna została jedna osoba. ©®



W wypadku uszkodzone zostały łącznie cztery samochody

FOT. POMOC DROGOWA 24H BIAŁOBRZEGI

RADOM

Największy targ roślin doniczkowych w Polsce

Piąta edycja największego targu roślin doniczkowych w Radomiu! Festiwal Roślin w Radomiu – wyjątkowe wydarzenie dla miłośników zielonych dekoracji, odbędzie się w dniach 25-26 lutego w hali MOSiR, przy ulicy Narutowicza 9. To już kolejna edycja największego w Polsce targu roślin doniczkowych w atrakcyjnych cenach. W trakcie festiwalu, organizatorzy za oferują rośliny w cenach zaczynających się już od 5 złotych.

KRÓTKO

REGION

Na trasy narciarskie wróciły bardzo dobre warunki

W czwartek, 23 lutego na świętokrzyskie stoki narciarskie wróciły bardzo dobre warunki. Wszystkie trasy po kilku dniach przerwy zostały zratrakowane, a część także dośnieżona. W weekend część stacji organizuje nocną jazdę.

W Tumlinie w ten weekend nie będzie już nocnej jazdy. Ośrodek narciarski jest czynny codziennie w godzinach 10 - 22.

Stok w Bałtowie został dośnieżony, czynne są wszystkie trasy oraz wyciągi orczykowe i kolejka. W stacji wprowadzono promocję, karnety kupowane w kasie są tańsze o 20 procent. W sobotę, 25 lutego narciarze mogą skorzystać z nocnej jazdy w godzinach 19-23. Stacja narciarska „Szwajcaria Bałtowska” jest czynna codziennie w godzinach 9 - 21.

Na obu trasach w Kielcach: na Telegrafie i Na Stadionie po śródownym ratrakowaniu zjazdów warunki do szusowa-

nia są bardzo dobre, śniegu nie brakuje. Tutaj też przygotowano nocną jazdę. Na Telegrafie będzie ona dostępna w piątek i sobotę w godzinach 20-24, a Na Stadionie w piątek do północy. Przy obu stokach będzie można się ogrzać przy ognisku i upiec kielbasę, która jest w cenie karnetu. W pozostałe dni stok na Telegrafie jest czynny w godzinach 10 - 22. Stok na Stadionie jest czynny od poniedziałku do czwartku w godzinach 10 - 21, w piątek 10 - 24, w sobotę 10 - 23, a w niedzielę 10 - 21.

Nocna jazda jest także zaplanowana w Krajnie, w sobotę, 25 lutego od godziny 20 do 24. Warunki po ostatnich mrozach poprawiły się, są bardzo dobre, śniegu leży do 70 centymetrów. Czynna jest główna trasa i narciarskie przedszkole. Stok w Krajnie jest czynny w piątek w godzinach 9 - 23, w sobotę w godzinach 9 - 24, a w niedzielę w godzinach 9 - 20.30. ATA

BIAŁOBRZEGI

Pijany rowerzysta

Blisko promil alkoholu w organizmie miał zatrzymany przez białobrzeskich policjantów rowerzysta. Otrzymał mandat karny w wysokości 2500 złotych.

IK

GMINA STROMIEC

Drogi już gotowe

Około 3,3 miliona złotych kosztowała w sumie przebudowa ulicy Nowej w Stromcu i drogi w Podlesiu Małym w gminie Stromiec. Zostały już uroczyste otwarte.

IK

GMINA PRZYTOK

Wybrali sołtysów

Zakończyły się doroczne spotkania władz samorządowych z wszystkimi 26 sołectwami w gminie. Zostali też wybrani sołtysi na nową, 5-letnią kadencję.

SOK

PIONKI

Nowy wóz strażacki

Ochotnicza Straż Pożarna w Pionkach ma nowy wóz strażacki. Pojazd kosztował prawie 1,3 miliona złotych. W swoich zbiornikach może pomieścić nawet siedem tysięcy litrów wody.

PAT

Płonęły dwie karetki pogotowia prawdopodobnie podpalone

Patryk Samborski
Grójec

W nocy w czwartek, 23 lutego na ulicy Mszczonowskiej w Grójcu doszło do pożaru dwóch karetek pogotowia. Płomienie sięgały kilku metrów.

W akcji gaśniczej brały udział trzy zastępy strażackie. Jeden pojazd spłonął całkowicie, zaś drugi został poważnie uszkodzony. Przypuszczalną przyczyną pożaru było podpalenie.

Strażacy otrzymali zgłoszenie o pożarze dokładnie 49 minut po północy. Na miejsce wysłane zostały łącznie trzy zastępy grójeckiej straży pożarnej: dwa wozy z jednostki ratowniczo-gaśniczej, a także jeden zastęp z ochotniczej straży pożarnej.

Po dojeździe na miejsce zdarzenia zastępów straży zastano pożar dwóch samochodów dostawczych - prywatne karetki pogotowia przeznaczone do transportu sanitarnego osób. Fiat Doblo objęty był pożarem w całości. Drugi pojazd Volkswagen Crafter ob-



W pożarze w Grójcu spłonęły dwie karetki pogotowia ratunkowego. Najprawdopodobniej to było podpalenie.

jęty był pożarem w przedziale medycznym karetki - informują strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Grójcu.

Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca

zdarzenia, podaniu dwóch prądów gaśniczych w natarciu na palące się pojazdy oraz jeden prąd w obronie na samochody, które stały zaparkowane w odległości 3 metry od ambulansów.

Jako przypuszczalną przyczynę powstania pożaru ustalono podpalenie, natomiast straty oszacowano na 250 tysięcy złotych. Poszukiwaniem potencjalnego sprawcy zajmie się teraz policja. ©©

FOT. KP PSP W GRÓJCIE

REKLAMA

0310734368

Teatr Powszechny Radom

Ryzykowna forsa

reż. Paweł Pitera

Szalona komedia pełna nieoczekiwanych zwrotów akcji!

Zapraszamy!

3, 4, 5 marca
godz. 19.00

www.teatr.radom.pl

Radom siła w precyzji

Ster Sp. z o.o.

Nissan

KULTURA

Lider zespołu Playboys, Kuba Urbański, na szkolnym balu

Antoni Sokołowski
Skaryszew

To było prawdziwe zaskoczenie! Na szkolnym balu w Skaryszewie zjawił się Kuba Urbański, wokalista i lider zespołu Playboys.

Bal karnawałowy dla przedшкоłaków i uczniów klas I-III to dzień niezwykle, często wyczekiwany przez wiele tygodni. Jest atrakcją bardzo lubianą przez dzieci, dostarczającą im wielu przeżyć i radości. Tak też było niedawno w Publicznej Szkole Podstawowej w Skaryszewie, którą odwiedził Jakub Urbański, lider dobrze znanej w Polsce grupy disco-polowej Playboys. Przybycie Jakuba Urbańskiego sprawiło wychowankom wielką radość. Dzieci przebrane były za bohaterów znanych bajek. Wystrój sali

wprowadził w radosny nastrój oraz zachęcał wszystkich do wesołej zabawy.

Podczas mini-koncertu Jakuba Urbańskiego dzieci bawiły się wyśmienicie, a niektórym udało się nawet zdobyć płytę z hitami grupy Playboys.

Uczniowie chętnie zadawali pytania Kubie. Był też czas na autografy, rozdawanie płyt i wspólne zdjęcia piosenkarza - nie tylko z uczniami. Po koncercie dyrekcja szkoły wraz z gościem wręczyli dyplomy i nagrody w konkursach. ©©



Kuba Urbański z Playboysów był na szkolnym balu z uczniami w Skaryszewie.

FOT. FACEBOOK/PSP W SKARYSZEWIE

Trwa rewitalizacja zalewu miejskiego w Lipsku. Pracuje tu ciężki sprzęt

Patryk Samborski
Lipsko

Trwa bardzo ważna inwestycja z punktu widzenia mieszkańców Lipska - rewitalizacja centrum rekreacyjnego miasta wraz z modernizacją miejscowego zalewu.

Prace obejmują odmulenie zbiornika, remont jazu, a także budowę nowego ciągu pieszo-rowerowego. Koszt prac to niemal trzy miliony złotych. Na miejscu pracuje ciężki sprzęt.

Łączny koszt inwestycji to 2 miliony 957 tysięcy złotych z czego 2,66 miliona pokryje dofinansowanie z rządowego programu „Polski Ład”. Umowy z wykonawcami podpisane zostały w październiku zeszłego roku.

- W ramach zadania planowane jest oczyszczenie zbiornika, poprawa umocnień zalewu, remont jazu piętrzącego, wykonanie ciągów pieszo-rowerowych po północnej stronie zalewu oraz inne niezbędne elementy mające na celu poprawę funkcji rekreacyjnych tego miejsca. Nie sposób nie zauważyć różnicy - czytamy na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy w Lipsku.

Ze względu na skalę i zróżnicowanie przedsięwzięcia, inwestycja podzielona została na trzy etapy. Pierwszy to modernizacja zbiornika. Prace polegają na między innymi odmuleniu czaszy zalewu na powierzchni 3.08 hektara, wyko-

szeniu porostów ze skarp, wykopie rowków odwadniających, odmulenie koryta rzeki Kępianki na odcinku o łącznej długości 714 metrów. Remont zakłada też umocnienie skarpy zbiornika, a także wykonanie umocnień geokraty.

Druga część inwestycja to remont betonowego jazu. W tym przypadku zakres prac obejmuje między innymi wykonanie grodzy ziemnej, skucie betonu w miejscach powierzchniowych napraw, wykucie odsłoniętego i skorodowanego zbrojenia, czyszczenie i malowanie elementów stalowych. Prace obejmą też usprawnienie działania mechanizmów wyciągowych i zamknięć jazu: wymiana łańcuchów wyciągowych, uszczelnienie zamknięć, nasmarowanie mechanizmów i przewodnic, a także wymiana uszkodzonych części. Wykonawca będzie też oczywiście musiał wykonać nowe umocnienia.

Trzecim elementem rewitalizacji zalewu będzie budowa drogi wewnętrznej wraz z ciągiem pieszo-rowerowym w bezpośrednim sąsiedztwie zalewu. Prace obejmą roboty przygotowawcze w tym usunięcie drzew i krzewów, roboty ziemne, odwodnienie korpusu drogowego, stworzenie podbudowy drogi, a także nawierzchni z kostki betonowej. Wykonawca będzie też musiał umocnić skarpy i rowy, a także zainstalować oświetlenie drogowe, krawężniki, obrzeża, chodniki i ciąg pieszo-rowerowy. ©



FOT. URZĄD MIASTA I GMINY W LIPSKU

Nad lipskim zalewem widać koparkę i inny ciężki sprzęt. Wszystko to jest związane z rewitalizacją zbiornika.

AUTOPROMOCJA



Gotuj się na **sobotę**

W magazynie „Weekend z rodziną”
smaczne domowe przepisy

echodnia.eu

Samochód uderzył w drzewo, kierowca ranny

Antoni Sokołowski
Gmina Chynów

Groźny wypadek wydarzył się na drodze powiatowej w Budziszynku na terenie powiatu grójeckiego. Samochód osobowy rozbił się na drzewie, ranny został kierowca auta.

Wystarczyła chwila nieuwagi kierowcy, a doszło do wypadku samochodu osobowego na drodze w Budziszynku, w gminie Chynów. Wypadek miał miejsce

w środę, 22 lutego, około godziny 7.25. Na drodze samochód powiatowej samochód osobowy zjechał z drogi, a potem uderzył w przydrożne drzewo. Mężczyzna kierujący samochodem został ranny. Na miejsce przyjechały zastępy straży pożarnej - Ratowniczo Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej z Grójca, oraz Ochotnicza Straż Pożarna z Chynowa. Zespół Ratownictwa Medycznego zabrał poszkodowanego kierowcę do szpitala. Nie jest wykluczone, że kierowca jechał za szybko. ©



FOT. OSP CHYNÓW/FB

Samochód osobowy rozbił się na drzewie w środę rano 22 lutego.

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010750384

ZTE - niewygodna prawda dla wspólników



W ostatnim czasie zrobiło się głośno w mediach o spółce ZTE, której byłem prezesem Zarządu. Nie jest tajemnicą, że spółka, która kiedyś była dumą Radomia, ma teraz poważne problemy finansowe. Niedawne publikacje przedstawiają obraz Spółki, który opiera się jedynie na przekazie jednej ze stron konfliktu. Co prawda otrzymałem wiadomość, że mogę odnieść się do rewelacji zawartych w przekazie wspólników, ale zadziwiająco krótki termin dany na odniesienie się do tych informacji uniemożliwił mi ich przekazanie w oczekiwanym czasie. Czyżby to, co miałem do przekazania, zburzyłoby przyjętą tezę o działaniu na szkodę spółki?

Już pobieżna lektura materiałów dziennikarskich, a w zasadzie prezentowanych w nich prywatnych opinii jednego ze wspólników, ma skłaniać czytelnika, że za całym złem w spółce stałem ja jako jej były prezes. Oczywiście nie wspomina się o całości kształcie sytuacji gospodarczej, w jakiej przyszło funkcjonować firmie oraz problemach istniejących w tej branży.

Pomijane są fakty dotyczące szeregu moich działań zmierza-

jących do jej ratowania. Żaden z anonimowych wspólników nie wspomina o zaangażowaniu moich prywatnych pieniędzy na ten cel, a były to ogromne środki. Zastanawiającym jest, że osoby deklarujące troskę o spółkę jednocześnie podejmują działania zmierzające do jej jak najszybszego unicestwienia. Na to nie chcę i nie mogę się zgodzić. Byłem i jestem emocjonalnie zaangażowany w jej istnienie i traktuję ją jako część dziedzictwa po moim tacie Andrzeju Celeju, który zarządzał firmą i był jej wspólnikiem. Należy również dodać, że od października 2020 roku do października 2022 roku całym majątkiem spółki ZTE zarządzał pan Krzysztof Gołąb powołany na zarządcę przez Sąd Gospodarczy w Radomiu, działający aż do momentu umorzenia postępowania sanacyjnego dokonanego przez wspomniany Sąd.

Dlatego też moje wzburzenie budzą insynuacje, abym miał podejmować działania zmierzające do wyprowadzania ze spółki majątku. Chodzi tu o nieruchomości przy ul. Toruńskiej. Jest ona obciążona hipotekami na rzecz banków oraz firm leasingowych, ale w ocenie skonfliktowanych ze mną wspólników ma ona zostać przejęta przez inny podmiot.

Opisując transakcję jej dotyczącą panowie wspólnicy nie wspomnieli o celu, w jakim została ona przeprowadzona. Zabezpieczyć miała ona możliwość sprawnego zaspokojenia z niej wierzycieli. ZTE otrzymała za obciążoną hipotekami nieruchomości udział w podmiocie, który ją nabył. Chciałem przypomnieć wspólnikom, że spółka, aby dalej mogła funkcjonować, musi spłacać swoje zadłużenia.

Niestety postawa części wspólników doprowadziła do zablokowania uchwały umożliwiającej pełniejsze zabezpieczenie wierzycieli. Oceniam to jako działania podejmowane w partykularnym interesie tych osób. Pełniąc funkcję prezesa zarządu liczyłem na współdziałanie wszystkich zainteresowanych stron, a zwłaszcza wspólników w realizacji planu spłaty długów i prób wyprowadzenia spółki na prostą. Reakcją na to był atak na mnie i na moją rodzinę.

Krytycy moich działań poza gołosłownymi zarzutami nie przedstawili żadnych dowodów, że stan finansów spółki jest moją winą. Wystarczyło wskazać moją osobę jako winnego całej sytuacji.

Ubolewam, że narracja przedstawiona w lokalnych mediach została oparta na stanowisku jednej ze stron konfliktu, a moje działania mające na celu ratowanie firmy przedstawione są jako działania na szkodę wierzycieli i samej spółki.

Marcin Celej
Dyrektor Generalny ZTE RADOM

Ruszyły roboty na części ulicy Wiejskiej w Radomiu

Antoni Sokołowski
Radom

Trwają już roboty na odcinku ulicy Wiejskiej między ulicami Gajową a Działkową w Radomiu.

To drugi etap robót trwających już wiele miesięcy. Na czas prac został zamknięty dla ruchu kołowego odcinek ulicy Wiejskiej od Gajowej do Działkowej. Zakaz ruchu nie dotyczy pojazdów budowy i - w miarę możliwości - miesz-

kańców posesji przy tym odcinku.

Oznakowane objazdy w obu kierunkach przebiegają ulicami Działkową i Wydmową lub Świętokrzyską. Dotyczą one przede wszystkim ruchu lokalnego wewnątrz dzielnicy. Sugerowany objazd dla pozostałych pojazdów (przejeżdżających ulicą Wiejską przelotowo, to znaczy bez punktu docelowego w tejże części Młodzianowa) przebiega w obu kierunkach ulicami Godowską, Michalczewskiego, Jana Pawła II i Południową.



Na kolejnym odcinku ulicy Wiejskiej rozpoczęła się wymiana rur sieci kanalizacyjnej i deszczowej

0010750240

Z ogromnym bólem zawiadamiamy,
że w dniu 19 lutego 2023 r.
zmarł w wieku 80 lat

adwokat

Marek Porzonny

Człowiek wielkiego serca i wielu talentów,
koneser muzyki,
najlepszy pianista wśród adwokatów,
człowiek renesansu.

Będzie nam Ciebie brakowało.

Niech Twoja ulubiona pieśń towarzyszy Ci
w drodze do Królestwa Bożego.
Czekaj na nas. Żegnaj.

*Żona, syn, siostra,
rodzina i przyjaciele*

Msza święta odbędzie się
w dniu 25 lutego 2023 r. o godz. 11.00
w Bazylice Katedralnej w Kielcach,
po czym nastąpi przewiezienie urny z prochami
na cmentarz katolicki w Radomiu
przy ul. Limanowskiego, gdzie zostanie złożona
do grobu rodzinnego o godz. 13 minut 30.

Pierwszy śmigłowiec siadał na nowym lądowisku szpitala

Izabela Kozakiewicz
Radom

Śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z ciężko chorym pacjentem na pokładzie usiadł na lądowisku Mazowieckiego Szpitala Specjalistycznego w Radomiu.

Taki transport chorego maksymalnie skraca czas dotarcia do lecznicy, a to jest kluczowe przy ratowaniu zdrowia i życia. Lądowisko na Józefowie było wykorzystane po raz pierwszy po gruntownej przebudowie.

W środę 22 lutego, do Wierzbicy w powiecie radomskim przyleciał helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i zabrał chorą kobietę do szpitala. Helikopter wzbudził sporo komentarzy wśród mieszkańców miejscowości w powiecie radomskim. Śmigłowiec wylądował około godziny 13.30 w środę 22 lutego na stadionie Orła Wierzbica. Lotnicze Pogotowie Ratunkowe przyleciało do Wierzbicy, bo potrzebna była nagle pomoc przy nagłym zatrzymaniu krążenia u pacjentki. Na miejscu pomagali też strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej Wierzbica, którzy zabezpieczali lądowisko i pomagali przy transporcie. Medycy w takim stanie przetransportowali chorą do szpitala.

Po trwającej kilka miesięcy przebudowie lądowisko Mazo-



Helikopterem do szpitala na Józefowie w Radomiu był transportowany pacjent w ciężkim stanie.

wieckiego Szpitala Specjalistycznego na Józefowie w Radomiu zostało oddane do użytku na początku lutego. W środę 22 lutego usiadł na nim pierwszy śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na ziemi, na pacjenta w ciężkim stanie już czekała karetka z obsadą. Wykorzystanie helikoptera maksymalnie skraca czas potrzebny na transport chorego.

Śmigłowcami transportowani są poszkodowani w wypadkach drogowych, pacjenci znajdujący się w stanie bezpo-

średniego zagrożenia życia. Ponadto szpital korzysta z transportu lotniczego w przypadku konieczności przekazania chorych do innych wyspecjalizowanych placówek, między innymi w przypadku poparzeń bądź transportu dzieci.

Jak już pisaliśmy, na lądowisku wymieniona została nawierzchnia. Wyremontowano drogę dojazdową do obiektu od budynku szpitala. Są nowe instalacje i zamontowane jest nowoczesne oświetlenie nawigacyjne. Postawiono też nowy kontener techniczny dla ob-

ługi. Z lądowiska będą mogli korzystać śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, ale przystosowano je tak, aby mogły na nim siadać także większe śmigłowce black hawk, którymi dysponuje na przykład policja. One też są wykorzystywane do transportu chorych, na pokład mogą zabrać większy sprzęt potrzebny w trakcie przelotu. Przebudowa kosztowała 1 milion 125 tysięcy złotych. Pieniądze pochodziły z II edycji Budżetu Obywatelskiego Mazowsza. ©

Antoni Sokołowski

Caritas Diecezji Radomskiej podsumowała rok pomocy Ukrainie - wsparcie z sercem

Patryk Samborski
Region

Mija już rok od inwazji Rosji na Ukrainę. Caritas Diecezji Radomskiej w czwartek, 23 lutego podczas konferencji prasowej podsumował dotychczasowe wsparcie dla naszego wschodniego sąsiada.

Wysłanych zostało między innymi dwanaście transportów z żywnością, ubraniami, środkami czystości, czy chociażby agregatami prądu o łącznej wadze około 130 ton.

Inwazja Rosji na Ukrainę rozpoczęła się 24 lutego zeszłego roku. Od samego początku konfliktu wsparcia humanitarnego udzielają liczne organizacje charytatywne i dobroczynne. Jest też wśród nich też oczywiście Caritas Diecezji Radomskiej, która w czwartek,



FOT. PATRYK SAMBORSKI

Ksiądz Damian Drabikowski podsumował rok działalności Caritas Diecezji Radomskiej w kontekście pomocy Ukrainie.

23 lutego podsumowała rok swojej działalności. Caritas wsparcia Ukrainie i Ukraińcom udziela od samego początku wojny. Już w pierwszym tygodniu konfliktu został uruchomiony punkt, gdzie zgłaszali się uchodźcy przed wojną.

- W każdym powiecie w diecezji radomskiej, we współpracy z władzami powiatowymi, udało nam się zorganizować magazyny, gdzie zbierane były dary od ludzi. Przygotowane były też liczne miejsca noclegowe między innymi w Pionkach, Kałkowie lub chociażby w Wyższym Seminarium Duchowym w Radomiu. W szczytowym momencie tych noclegów było przygotowanych ponad pięćset, zaś teraz w gotowości cały czas pozostaje ponad setka miejsc - mówił podczas konferencji prasowej ksiądz Damian Drabikowski, dyrektor Caritas Diecezji Radomskiej.

Wsparcie mieszkańców naszego regionu było ogromne. Dzięki darczyńcom udało się wysłać aż dwanaście dużych transportów. - To były duże ciężarówki, z których każda wa-

żyła po dwadzieścia cztery tony. W tych transportach znalazło się łącznie około 130 ton żywności, ale też innych darów rzeczowych, jak koce, ubrania, środki czystości, czy chociażby agregaty prądu. Dary te trafiły do Kołomyi oraz w okolice Kijowa. Ich wartość to szacunkowo milion złotych. Wysłanych było też kilkadziesiąt transportów mniejszymi pojazdami - dodawał ksiądz Damian Drabikowski.

To nie jedyne wsparcie. Od kwietnia zeszłego roku realizowany był projekt współfinansowany przez Caritas Polska, dzięki któremu udało się wesprzeć niemal dwa tysiące poszkodowanych. Mowa o kwocie 1,2 miliona złotych. Współpraca została zawiązana również z fundacją Biedronki, dzięki czemu wsparcie otrzymało kolejnych tysiąc osób. ©

OD WĘGLA DO STALI



Nowoczesną cywilizację zbudowaliśmy dzięki węglowi. I przez kolejne dziesięciolecia dalej będzie on fundamentem naszego rozwoju, bo bez węgla koksowego, którego głównym europejskim producentem jest Jastrzębska Spółka Węglowa, nie będzie stali. A bez niej świat nie ruszy z miejsca.

Ludzie szybko odkryli, że charakterystyczna czarna i błyszcząca skała łatwo i długo się pali, dając przy tym wysoką temperaturę i przyjemne ciepło. Dokładnej daty tego wydarzenia nie znamy, ale z całą pewnością była to rewolucja, jeśli chodzi o ogrzewnictwo. Źródła historyczne potwierdzają, że węgiel kamienny był już stosowany w starożytności – np. w Chinach, Grecji i Cesarstwie Rzymskim. Oprócz ogrzewania domostw, ludzie wykorzystywali go również w kuźniach czy do wyrobu ceramiki.

Prawdziwa nowa era dla węgla rozpoczęła się jednak dopiero w XVIII wieku w Wielkiej Brytanii. Lasy w dużej mierze zostały tutaj wykarczowane na potrzeby rolnictwa i marynarki, dlatego trzeba było poszukać nowego źródła opału. Do tego doskonale nadawał się węgiel, choć jednym z wyzwań była konieczność sięgania po niego coraz głębiej. To właśnie w Wielkiej Brytanii powstały pierwsze kopalnie węgla, a coraz większa dostępność tego surowca była ważnym czynnikiem, który miał wpływ na zmiany technologiczne, gospodarcze i społeczne w XVIII i XIX wieku opisane później przez historyków jako pierwsza i druga rewolucja przemysłowa. Można śmiało powiedzieć, że węgiel był jednym z kamieni milowych tego cywilizacyjnego skoku.

Energetyka bez węgla

Początkiem tych zmian było wynalezienie maszyny parowej. W kotle był spalany węgiel, a tłoki maszyny napędzały urządzenia przemysłowe, statki i lokomotywy. Kolejnym przełomem było upowszechnienie energii elektrycznej. W tym przypadku najlepszym nośnikiem do jej produkcji również okazał się węgiel, który oprócz tego w tamtym okresie stał się najpopularniejszym i najbardziej wydajnym surowcem służącym do ogrzewania domów, a także do wytwarzania gazu stosowanego do oświetlania miast.

Z czasem znaczenie węgla wykorzystywanego w energetyce i ogrzewnictwie zaczęło maleć. Zwłaszcza w Europie i krajach wysokorozwiniętych, gdzie zaczęły go wypierać gaz, odnawialne źródła energii i energetyka atomowa. Coraz większa stała się też świadomość tego, jak niekorzystny wpływ ma spalanie węgla na jakość powietrza, którym oddychamy oraz wzrost stężenia dwutlenku węgla w atmosferze powodujący globalne ocieplenie i zmiany klimatu. Właśnie dlatego Unia Europejska przyjmuje kolejne regulacje, które mają ograniczyć, a finalnie całkowicie wyeliminować użycie węgla w gospodarce. Ten proces jest nazywany dekarbonizacją.

Jak się okazuje, to wcale nie jest jednak takie proste, bo przez lata to właśnie węgiel był najtańszym źródłem energii i ciepła.

Nielatwa transformacja

Kolejnym ograniczeniem są bariery techniczne związane z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii. Wiatraki i farmy słoneczne produkują prąd, kiedy wieje wiatr i świeci

słońce. Co zrobić jednak w momencie, kiedy na niebie są chmury, a pogoda jest bezwietrzna? Rozwiązaniem ma być magazynowanie wytworzonej energii, ale póki co nie potrafimy robić tego na taką skalę, żeby system energetyczny oprócz w pełni na tak niepewnych źródłach energii, jak słońce i wiatr. Rozwiązaniem przejściowym, zanim się tego nauczymy, miało być przestawienie energetyki i ogrzewnictwa z węgla na gaz.

O tym, że to również pomysł bardzo ryzykowny i niepewny, przekonaliśmy się wraz z wybuchem wojny w Ukrainie, kiedy do Europy przestał płynąć gaz z Rosji. W efekcie wiele krajów znów przymusiło się do powrotu do węgla, zamknięte elektrownie węglowe wróciły do wytwarzania prądu, a światowe zużycie węgla osiągnęło w 2022 r. rekord wszech czasów, osiągając poziom 8,3 mld ton. Nie zmienia to jednak faktu, że w niedalekiej perspektywie odejście od węgla i innych paliw kopalnych w energetyce, zwłaszcza w Unii Europejskiej, jest już przesądzone.

Bez węgla nie ma stali

Inaczej ma się sprawa z wykorzystaniem węgla w procesach metalurgicznych – w głównej mierze przy produkcji stali. W tym procesie wykorzystywany jest specjalny rodzaj węgla nazywany koksowym lub metalurgicznym (w odróżnieniu od węgla energetycznego). To właśnie z niego powstaje koks, który jest niezbędnym elementem w wielkopiecowej produkcji stali. Stal to głównie stop żelaza i węgla oraz kilku innych pierwiastków. Jednak to węgiel jest w tym procesie kluczowym elementem, który sprawia, że stal jest tak wytrzymała.

Żeby wyprodukować jedną tonę stali, potrzeba 400 kg koksu, który powstaje z 560 kg węgla koksowego. Koks oprócz tego, że służy jako wsad w hutnictwie żelaza, jest również wykorzystywany w hutnictwie metali kolorowych, odlewnictwie oraz przemysle sodowym, grafitowym, wapienniczym i do produkcji materiałów izolacyjnych.

Świat stałą stoi

O tym, że stal jest kluczowym elementem, bez którego nie byłoby współczesnego świata, powinien świadczyć fakt, że znajduje się ona w większości produktów wytwarzanych przez człowieka. Bez stali nie byłoby samochodów, statków i samolotów. Stal od setek lat jest wykorzystywana jako najpopularniejszy materiał w budownictwie i inżynierii – służy do budowy mostów, domów, hal i maszyn fabrycznych, instalacji elektrycznych. Bez stali nie byłoby też najnowszych wynalazków, takich jak smartfony czy internet. Także transformacja energetyczna, której kluczowym elementem jest budowa odnawialnych źródeł energii, nie byłaby możliwa bez stali. Dla przykładu do wyprodukowania jednego wiatraka potrzeba około 400 ton stali.

Warto w tym miejscu pamiętać, że stal jeszcze długo nie powstanie bez węgla koksowego i koksu. Istnieją już co prawda metody produkcji stali bez wykorzystania węgla, przy użyciu wodoru oraz pieców elektrycznych zamiast technologii wielkopiecowej, jednak na razie są to metody eksperymentalne. Główną barierą do ich wprowadzenia są ogromne koszty produkcji i naukowcy są zgodni,

że jeszcze długo nie będą powszechnie wykorzystywane. To oznacza, że świat, który każdego roku potrzebuje setek milionów ton stali bez węgla koksowego po prostu sobie nie poradzi.

Krytyczny węgiel koksowy

Nawet w Unii Europejskiej, gdzie węgiel kamienny jest wykorzystywany z gospodarki, widać wyraźną różnicę w podejściu do węgla energetycznego i koksującego. W przypadku tego pierwszego wprowadzane są kolejne przepisy, które mają utrudnić jego używanie, natomiast węgiel koksowy został uznany za jeden z 30 surowców krytycznych dla Unii Europejskiej. Na tej liście oprócz węgla koksowego znalazły się również: antymon, baryt, beryl, bizmut, borany, gal, german, kobalt, fluoryt, hafn, ciężki i lekkie metale ziem rzadkich, ind, magnez, grafit naturalny, kauczuk naturalny, niob, fosfor, skand, krzem metaliczny, tantal, wolfram, wanad, platynowce i fosforyty. Wpisanie tych surowców na listę świadczy o ich istotnym znaczeniu dla gospodarki krajów członkowskich Unii Europejskiej. Ma również znaczenie krytyczne, ponieważ ryzyko związane z brakiem podaży oraz jego skutki dla gospodarki krajów Unii Europejskiej są większe niż w przypadku innych surowców.

JSW z zasobami na pół wieku

Jeśli chodzi o węgiel koksowy, to rzeczywiście jego zasoby w Unii Europejskiej w większości zostały już wyczerpane, a to oznacza, że europejscy producenci stali muszą go sprowadzać z Australii (która sama odpowiada za blisko jedną czwartą światowej produkcji), USA, Kanady czy Mozambiku. Wyjątkiem jest tutaj

Polska, gdzie wciąż znajdują się duże zasoby tego surowca. Jego wydobyciem zajmuje się Jastrzębska Spółka Węglowa, która jest największym producentem węgla koksowego w Europie.

Jastrzębska Spółka Węglowa produkuje węgiel w czterech kopalniach „Priówek” w Pawłowicach, „Knurów-Szczygłowice” w Knurowie, „Budryk” w Ornontowicach oraz „Borynia-Zofiówka-Bzie” w Jastrzębiu-Zdroju, które zatrudniają łącznie ponad 23 tys. osób. Zakłady spółki produkują rocznie ok. 14 mln ton węgla. W ten sposób Jastrzębska Spółka Węglowa zaspokaja prawie 20 proc. rocznego zapotrzebowania europejskiej branży hutniczej, zapewniając bezpieczne dostawy węgla koksowego, co ma tym większe znaczenie w czasach, kiedy globalna wymiana handlowa została zakłócona najpierw przez pandemię koronawirusa, a następnie przez wojnę. Tym samym węgiel produkowany w Jastrzębskiej Spółce Węglowej przyczynia się do zmniejszenia zależności UE od importu tego surowca z krajów trzecich.

W skład Grupy Kapitałowej JSW wchodzi także koksownia, które rocznie produkują ponad 3 mln ton koksu. To produkt, który również w głównej mierze sprzedawany jest za granicę, m.in. do Niemiec, Austrii, Czech, a także do Azji, np. do Indii.

Podobnie jak stal również węgiel koksowy i koks mają zapewnioną przyszłość na długie dziesięciolecia. Na to gotowa jest również Jastrzębska Spółka Węglowa. Wielkość udokumentowanych zasobów operacyjnych węgla w wynosi 1 mld ton, a to oznacza, że Jastrzębska Spółka Węglowa może prowadzić wydobycie do 2075 roku, czyli jeszcze przez kolejne pół wieku.



OD WĘGLA DO KOKSOWEGO STALI



Jastrzębska Spółka
Węglowa S.A.
Aleja Jana Pawła II 4
44-330 Jastrzębie-Zdrój

DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce,
tel. 41 349-53-10, fax 41 332-45-40
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

CHMIELNIK okolica, dom na działce ok. 900 mkw., pow. 65 mkw., przy asfalcie, prąd, woda, blisko zalew i rzeka Hańcza, cena 89.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, możliwe raty, tel. 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, leśniczówka ok. 100 mkw., poddasze + podpiwniczenie, otoczona lasem, dz. 2100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 220.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

PIŃCZÓW lokal 50 m² tel. 784-967-952

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

GNOJNO, działka ok. 900 mkw. z domem o pow. 65 mkw., przy asfalcie, prąd, woda, blisko zalew i rzeka Hańcza, cena 89.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kołce - cały kraj! Transport, montaż - gratis - raty. www.konstal-garaze. pl Tel: 48/685-63-77, 44/738-02-06, 15/649-82-21, 604-397-105

KUPIĘ garaż murowany, tel. 535-480-794.

Handlowe

ANTYKI

ANTYK krajalnice Kupie 576948827

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP i kasacja aut gotówka od ręki laweta gratis 600600382 auto-kurek.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA KONKRET zatrudni osoby do robót ziemnych i wodno-kanalizacyjnych. Praca w Kielcach i najbliższej okolicy. Dowolna forma zatrudnienia. 793 760 860.

KIEROWCĘ kat. B., ok. Stuttgartu, praca stała, tel. 0049 1778306707

NIEMCY: murarz, cieśla, hydraulik, malarz, ślusarz, spawacz: 601218955

NIEMIECKA firma zatrudni do regipsów. 0049 170 540 50 90.

PRACOWNIKÓW budowlanych z prawem jazdy. 722-011-128.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE BEZPYŁOWE, układanie, remonty, tel. 604-578-046.

INNE

Nieważność małżeństw kościeln., 502-121-492, www.precedens.eu

Prawnik, tel. 502-121-492.

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi kamieniarskie

NAGROBEK granit z montażem od 5500 zł, promocja, tel. 602-228-750.

Mistrz sztuk walki odwiedził podopiecznych Centrum koło Ilży

Sylwester Szymczak
Gmina Ilża

Daniel Rutkowski, radomianin, mistrz federacji Babilon i FEN, odwiedził pensjonariuszy w Powiatowym Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnym w Krzyżanowicach koło Ilży.

Daniel Rutkowski to niezwykle utytułowany zawodnik mieszanych sztuk walk. Zaczynał od zapasów, ale potem osiągał mnóstwo sukcesów w MMA. W dwóch federacjach wywalczył mistrzowski tytuł, a obecnie związany jest kontraktem z prestiżową federacją KSW.

Prywatnie Daniel Rutkowski to niezwykle sympatyczny, otwarty i bardzo życzliwy człowiek. W środę w towarzystwie z wicestarostą powiatu radomskiego, Krzysztofem Kozarą miał okazję odwiedzić nowoczesną placówkę w Krzyżanowicach. Chętnie opowiedział o swoich przygotowaniach do kolejnych walk. O tym ile czasu temu poświęca, jak odpoczywa, jak się odżywia. Opowiedział też o tym, że niedawno został ojcem i czas wolny stara się spędzać z synkiem. Sportowiec nie odmawiał zdjęć i autografów.



Daniel Rutkowski w Krzyżanowicach. Podopieczni Centrum byli zachwyceni wizytą.

Nasi pensjonariusze byli zachwyceni tą wizytą. O Danielu Rutkowskim wszyscy mówią, że to normalny, bardzo fajny i sympatyczny gość i rzeczywiście ujął nas wszystkich swoją życzliwością - mówi Sylwester Gałek, kierownik placówki w Krzyżanowicach.

Przypomnijmy, że Powiatowe Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Krzyżanowicach

działa od stycznia 2023 roku. Pod opieką jest tam 23 osoby. W tym 15 osób korzysta ze wsparcia placówki w formie pobytu dziennego w wymiarze ośmiu godzin dziennie, a osiem osób całonocowo zamieszkuje placówkę przez siedem dni w tygodniu przez kilka tygodni. Rocznie z takiego wsparcia może skorzystać około 100 osób. Całkowity koszt inwestycji realizowanej przez Powiat Radomski, wyniósł 4 miliony 400 tysięcy złotych. ©©

REKLAMA 0710708748

SKOLENIE OKRESOWE KWALIFIKACJA WSTĘPNA ADR KURSY INSTRUKTORSKIE

KURSY PRAWA JAZDY

27 II	15 ⁰⁰	AB
UMÓŻLIWIAMY WYKŁADY PRZEZ INTERNET		
1 III	16 ⁰⁰	CD

KAT. AB CD C-E

Kielce, ul. Żytnia 20
www.szkolachudy.pl
41-366-08-62
602-299-279

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0010751288

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Domator” ul. E. Massalskiego 4, 25-636 Kielce

ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Malowanie klatek schodowych budynków na osiedlach „Ślichowice I” i „Ślichowice II”,
2. Roboty brukarskie na osiedlach „Ślichowice I”, „Ślichowice II” i przy budynku ul. Hoża 27 w Kielcach.
3. Wykonanie dociepleń elewacji budynków mieszkalnych wielorodzinnych na os. „Ślichowice II”.
4. Wykonanie docieplenia elewacji budynku mieszkalnego przy ul. Jagiełły 13 na os. „Pod Dąlnią” wraz z remontem balkonów i loggi.
5. Wykonanie docieplenia stropodachów budynków na os. „Ślichowice II” i os. „Zacisze”.
6. Malowanie balkonów i loggi na osiedlach „Ślichowice I” i „Ślichowice II”,
7. Remont dachów wiatrołapów do klatek schodowych na os. „Ślichowice II” oraz dachu kotłowni na os. „Zacisze” z zastosowaniem pap termozgrzewalnych.
8. Wymiana stolarki okiennej w klatkach schodowych na os. „Ślichowice II” i os. „Zacisze”.

Oferty należy składać w Sekretariacie Spółdzielni do **dn. 14.03.2023 r. do godz. 12:00**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **14.03.2023 r. o godz. 12:30** w Klubie „Domatorek” ul. E. Massalskiego 4.

Szczegółowe informacje oraz wysokość wadium zostały określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia na poszczególne zakresy robót. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest nabycie specyfikacji w cenie 40 zł netto. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Informacje można uzyskać w Dziale Eksploatacji Spółdzielni pod numerem telefonu 41-248-63-15.

Postępują prace przy budowie ulic Piwnej i Zgodnej w Radomiu

Izabela Kozakiewicz
Radom

Trwa prace przy budowie ulic Piwnej i Zgodnej. Na razie wykonawca koncentruje się na pracach przy przedłużeniu ulicy Piwnej na Starym Mieście i budowie parkingu na tyłach Sanepidu.

Tam zakończyły się roboty ziemne przy kanalizacji. Teren jest utwardzany pod nową jezdnię. Na wykonanie całego zadania z przebudową ulic Zgodnej i Piwnej firma ma czas do końca tego roku.

Prace przy Zgodnej i Piwnej rozpoczęły się w grudniu ubiegłego roku. Na początek wykarczowany i oczyszczony został plac między ulicami Staromiejską a Limanowskiego. A to dlatego, że zadanie obejmuje także przedłużenie ulicy Piwnej do Staromiejskiej, ale też budowę dużego parkingu na tyłach Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej. Zostały tam już wykonane prace ziemne przy budowie kanalizacji. Teraz trwają już prace drogowe, teren jest utwardzany, wykonywana jest podbudowa nowej jezdni i placu postojowego.



Na tyłach sanepidu trwa budowa nowego parkingu oraz przedłużenia ulicy Piwnej do ulicy Zgodnej

Nowy odcinek ulicy Piwnej będzie budowany od strony Sanepidu i nowego bloku z adresem przy ulicy Okulickiego. Będzie się on łączył z ulicą Staromiejską za przystankiem autobusowym. Parking ma być przygotowany wzdłuż kamienic przy ulicy Staromiejskiej.

W kolejnym etapie prac wykonawca zajmie się przebudową istniejącego odcinka ulicy Piwnej oraz ulicy Zgodnej, od Okulickiego do Bednarskiej. Na odcinku długości 260 metrów ma być ułożony asfalt, powstaną chodniki po obu stronach

i jazdy do posesji. Przy skrzyżowaniu z ulicą Okulickiego planowana jest budowa wyniesionego przejścia dla pieszych i przejazdu dla rowerzystów. Nieco wyższa miałaby być też tarcza skrzyżowania z ulicą Piwną, które będzie równorzędne.

Całość będzie kosztowała 6,8 miliona złotych. Umowa z wykonawcą była podpisana w grudniu 2022 roku, od tego czasu ma on 11 miesięcy na wykonanie wszystkich prac. To oznacza, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem całość będzie gotowa jesienią tego roku.

POLSKA i ŚWIAT

WIEDŃ

Jesteśmy zawsze otwarci na szerszy dialog, ale nie oznacza to, że będziemy nieograniczoną platformą dla rozpowszechniania propagandy i promocji agresji - powiedziała w czwartek Margareta Cederfelt, przewodnicząca Zgromadzenia Parlamentarnego Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Podczas przemówień zgromadzeni na sali parlamentarzyści na prośbę przewodniczącej oddali hold minutą ciszy ofiarom rosyjskiego ataku na Ukrainę.

„

W wyniku rosyjskiej agresji nasz region zmierza ku niewiadomemu, a samo OBWE znalazło się na rozdrożu

Margareta Cederfelt przewodnicząca Zjednoczenia Parlamentarnego OBWE

Prezydent podsumuje ofensywę dyplomatyczną Polski

Anna Nagel
Warszawa

Prezydent Andrzej Duda zwołał na piątek posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Zostaną na nim omówione bieżące wnioski dla bezpieczeństwa państwa związane z rosyjską inwazją na Ukrainę, także w kontekście konsultacji prezydentów Polski i USA - przekazało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego.

Jak podkreślono, „na posiedzeniu Rady omówione zostaną bieżące wnioski dla bezpieczeństwa państwa związane z rosyjską inwazją na Ukrainę, także w kontekście konsultacji prezydentów Polski i USA oraz nadzwyczajnego szczytu Bukaresztańskiej Dziewiątki”.



Dyskusja w ramach Rady Bezpieczeństwa Narodowego odbędzie się w rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie

W środę prezydent USA Joe Biden zakończył wizytę w Polsce. We wtorek spotkał się z prezydentem Andrzejem Dudą, wygłosił też przemówienie do narodu polskiego, a w środę wziął udział w szczycie Bukaresztańskiej Dziewiątki, czyli państw wschodniej flanki NATO: Bułgarii, Czech, Estonii,

Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Słowacji i Węgier.

Rada Bezpieczeństwa Narodowego jest organem doradczym prezydenta RP w zakresie wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa państwa. W jej skład wchodzi: marszałkowie Sejmu i Senatu, premier, szef MON, szef MSWiA, szef MSZ,

minister koordynator służb specjalnych, szefowie ugrupowań posiadających klub parlamentarny lub poselski (lub przewodniczący tych klubów), szef Kancelarii Prezydenta i szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Posiedzenia Rady zwołuje prezydent, określając jednocześnie ich tematykę.

Dyskusja jest w rocznicę rosyjskiego ataku na Ukrainę, 24 lutego, w piątek. Będzie dotyczyła spraw fundamentalnych z zakresu bezpieczeństwa, jakie mogą się w najbliższym czasie zdarzyć scenariusze, podsumowanie tego, co przez ostatni rok osiągnęliśmy. Na pewno będzie też dyskusja nad wynikami ostatnich działań dyplomatycznych pana prezydenta Dudy - wyjaśniał w TVP Info prezydent minister Marcin Przydacz.

Rada Bezpieczeństwa Narodowego jest ciałem doradczym

prezydenta i miejscem pogłębionej dyskusji między różnymi stronami sceny politycznej. Wszyscy liderzy parlamentarni będą tam obecni - mówił Przydacz.

Przypomniał, że w ostatnim tygodniu prezydent nie tylko przyjął prezydenta USA, ośmiu innych prezydentów państw NATO i sekretarza generalnego NATO, ale też, jak dodał, „był trójką weimarski, rozmowa z kanclerzem Olafem Scholzem, prezydentem Emmanuelem Macronem, było spotkanie z premierem Wielkiej Brytanii, królem Zjednoczonego Królestwa, więc tych działań dyplomatycznych było naprawdę bardzo dużo”.

Pytany o wizytę prezydenta Bidena w Polsce wiceszef MSZ Piotr Wawrzyniec ocenił, że „mamy powody do zadowolenia”, gdyż z ust przywódcy USA padły za-

pewnienia, których oczekiwaliśmy. Dodał, że chodzi przede wszystkim o to, że gdyby zaszła taka potrzeba, USA wywiążą się ze swoich zobowiązań sojuszników.

- Nie ma wątpliwości, że gdyby Rosji przyszło do głowy podjąć jakieś wrogość wobec nas działania, ale też państw Bukaresztańskiej Dziewiątki, to USA będą wtedy stały razem ze swoimi sojusznikami obok tego państwa i razem z nim broniły terytorium tego kraju - powiedział.

- Wojna na Ukrainie pokazała, że to nie jest możliwe, że gwarantem bezpieczeństwa państw członkowskich UE jest Sojusz Północnoatlantycki i jak największa obecność amerykańska w Europie. Bez tego nie ma spokoju i bezpieczeństwa w ramach UE, ale też szerzej w Europie - podkreślił Wawrzyniec. PAP

ARTYKUŁ REKLAMOWY

0010724959

Odkryto cząsteczki młodości!

redukujące zmarszczki

Polecana kuracja cząsteczkami młodości podbija serca i... twarze Polek!



Badania potwierdziły, że po 2 tygodniach stosowania kremu ·IN· z cząsteczkami młodości skóra jest bardziej jędrna, elastyczna i z mniejszą ilością zmarszczek.

Nareszcie z przyjemnością patrzę w lustro

Wiele lat prowadziłam znany gabinet kosmetyczny „Centrum Urody” więc kosmologię znam od podszewki. Ostatnio na spotkaniu klasowym „po latach” spotkałam moją koleżankę Annę. Wyglądała dalej prawie tak pięknie, jak na wspólnym zdjęciu maturalnym. Jak ona to robi pomyślałam. Jaki jest jej sekret? Anna



młodości pobudzają produkcję naturalnego kolagenu, elastyny i kwasu hialuronowego w skórze. Dzięki nim skóra jest młodzieńcza, napięta i nie powstają na niej nowe zmarszczki. Dla mnie, jako doświadczonej kosmolog to wspinały skład i może zastąpić obstrzykiwanie skóry twarzy. Zamówiłam krem w aptece i natychmiast, gdy otrzymałam

piękne pudełeczko, nałożyłam go sobie na twarz. Szybko i przyjemnie się wchłonał, pozostawiając po sobie uczucie świeżości. Skóra prawie od razu napięta się, a po dwóch tygodniach stosowania kremu nastąpił efekt podobny do liftingu. Aż nie mogłam uwierzyć w swoje szczęście! Co rano patrzę w lustro z nowym optymizmem widząc swoją odmładzającą się cerę i wygląd. - **Elżbieta, kosmolog**

W odpowiedzi na aktualne potrzeby Pań w znanych laboratoriach kosmologicznych powstały nowatorskie koncepcje składu i działania kremów do twarzy. Efektem badań laboratoryjnych jest wyodrębnienie biochemicznych składników zwanych cząsteczkami młodości. **Nowatorski krem IV generacji ·IN· z cząsteczkami**

młodości działa jak łagodny botoks, kolagen, elastyna i kwas hialuronowy razem wzięte. Cząsteczki młodości działają bezpośrednio na mechanizm powstawania zmarszczek, napinają skórę i ograniczają powstawanie nowych zmarszczek.

Tego mi było trzeba!



Mam na imię Emilia. Wychowuję z mężem dwójkę dzieci, które już trochę podrosły. Wreszcie mogę zadbać o siebie. Wybrałam się do mojej mamy zawiązać dzieciaki i wpadł mi w ręce artykuł, w którym była mowa o nowej generacji kremie odmładzającym. Tego mi było trzeba! Nie wahałam się i podekscytowana zamówiłam go telefonicznie. **Krem z cząsteczkami młodości** od pierwszego użycia

CZĄSTECZKI MŁODOŚCI



1 dzień

27 dzień



świetnie się sprawdził. Moja skóra nabrała jędrności i szybko się zregenerowała. Wreszcie ponownie czuję się w pełni atrakcyjną kobietą i nawet mój mąż zauważył we mnie nowy blask. Gorąco polecam - **Emilia Kożuchowicz, lat 34**

PULS

#48



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

RELACJE

Jan Englert wygrał z... Joe Bidenem i opowiedział o swoim stosunku do wywiadów, do polityki oraz aktorstwa **strona 13**

RELACJE

Nasi księża są najlepsi w piłce nożnej! W Rumunii już po raz ósmy wywalczyli złote medale **strony 18-19**

TEMAT NUMERU

Polska odgrywa szczególną rolę w polityce USA
strony 16-17

Dorota Kania, redaktor naczelny Polska Press

POLSKA RACJA STANU



O

d początku wojny Polska jest wskazywana jako lider pomocy ogarniętej wojną Ukrainie - zarówno w kontekście humanitarnym, jak i wojskowym. Na przełomie lutego i marca ubiegłego roku zachodnie media pisały, że w Polsce nie ma obozów uchodźców (co jest ewenementem na skalę światową), ponieważ ukraińscy uchodźcy natychmiast dostali pomoc ze strony państwa i obywateli. Od pierwszych tygodni wojny z Polski na Ukrainę płynęła pomoc militarna, mimo oporu niektórych państw Europy Zachodniej.

Do historii przejdzie wizyta polskich polityków w ogarniętym wojną Kijowie 15 marca 2022, czyli trzy tygodnie po wybuchu wojny. Szef polskiego rządu Mateusz Morawiecki, wicepremier Jarosław Kaczyński, premier Czech Petr Fiala i premier Słowenii Janez Janša. „Wasza wizyta do Kijowa w tym trudnym dla Ukrainy czasie to silne świadectwo wsparcia. Bardzo to doceniamy” - napisał w mediach społecznościowych zaraz po wizycie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. I chociaż zachodnie media, m.in. niemiecki dziennik „Bild” pisały o „historycznej wizycie w Kijowie”, to część polskiej opozycji - głównie politycy Platformy Obywatelskiej i sprzyjające jej media starały się umniejszyć rangę tej wizyty, podobnie jak skalę pomocy humanitarnej organizowanej przez polskie władze. Niemal identycznie było i jest z pomocą militarną - gdy na Ukrainę jest z Polski przekazywany sprzęt wojskowy, w mediach związanych z PO pojawiają się mało mądre teksty dotyczące jakości naszego uzbrojenia. Cel tych publikacji jest czytelny - im bliżej wyborów parlamentarnych, tym więcej krytyki, która uderzy w przeciwników politycznych, nawet jeżeli chodzi o nasze bezpieczeństwo narodowe. Wieloletnie wspieranie Putina przez zachodnie elity, zwłaszcza niemieckie i francuskie, doprowadziły do rozzuchwlenia Kremla, a kluczowe znaczenie miało brak reakcji zachodniego świata na aneksję Krymu.

Rosja i jej przywódcy - mimo zbrodni w Czeczenii i politycznych zabójstw - byli przedstawiani nie jako symbole barbarii, ale jako solidni, polityczni partnerzy.

Dzisiaj, mimo tych „wysiłeków”, zachodni politycy i politolodzy przyznają, że mieliśmy rację, mówiąc o zagrożeniach płynących ze strony Rosji. Naszą pozycję na arenie międzynarodowej potwierdził prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden, który podczas wizyty w Polsce mówił o naszej odwadze i poświęceniu, a światowe media piszą wprost o tym, że Polska jest kluczowym sojusznikiem USA we wspieraniu Ukrainy militarnie, gospodarczo i humanitarnie. Podejście rządzących do Ukrainy jest wyrazem polskiej racji stanu, kierowaniem się interesem obywateli w długofalowej perspektywie - to właśnie dlatego podejmowane są inicjatywy wspierające Ukrainę - państwo zachodniej cywilizacji - do przystąpienia do Unii Europejskiej i NATO. Izolacja Ukrainy, której od wielu lat chciała Rosja, właśnie się kończy, czego dowodem są słowa prezydenta USA: „nasze wsparcie dla Ukrainy nie będzie zachwiane”, „Ukraina nigdy nie będzie zwycięstwem Rosji, nigdy”.

Marcin Kędryna

WIATR HISTORII



M

arcin, byliśmy świadkami inauguracji kampanii wyborczej - krzyknął kolega mój, Paweł, przedzierając się przez tłum w kierunku wejścia do Arkad Kubickiego, po przemówieniu Josepha Robinette Bidena Juniora, XLVI prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jakby to nie było w sprzeczności do forsowanej przez amerykańistów tezy, że tamtejsze kampanie koncentrują się na tematach wewnątrz krajowych - trudno się z tą myślą nie zgodzić.

Usłyszałem wczoraj, że Amerykanie długo szukali miejsca na przemówienie prezydenta Bidena. Zamkowy dziedziniec odpadał - był w zeszłym roku. Rozważano plac Piłsudskiego, który tak pięknie wyglądał w telewizorach na całym świecie w osiemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej. Niestety, prezes Jan Kowalski, w ramach przygotowań do odbudowy Pałacu Saskiego, rozkopał plac, więc nic by z tego nie było. Na plac Zamkowy, na którym w 2014 przemawiał Barack Obama, kręciła ponoć nosem ochrona. Kręciła też ponoć na ogrody przed Arkadami Kubickiego, ale wrażenie, jakie to miejsce, ten obrazek, zrobił na specjalistach od wizerunku, wymusiło na Tajnej Służbie zakasanie rękawów i zabranie za robotę.

Parę lat temu przyglądałem się z bardzo bliska przygotowaniom do jednej z wizyt prezydenta USA w Polsce. Wizyty, która się w końcu nie odbyła. Ale to akurat nie ma znaczenia. Służby Białego Domu zajmują się każdym drobiazgiem. Rozwaliło mnie, że był człowiek, który rysował storyboardy dla nadwornego fotografa, żeby wiedział, gdzie jakie na trasie prezydenta są optymalne kadry. Teraz prezydent jest inny, inne są też czasy. Nie ma tygodni na przygotowywanie wizyt. W tej sytuacji, inwestowanie tak wielkich środków, jak w przygotowanie tła dla warszawskiego przemówienia, oznacza, że to przemówienie będzie ważne, że obrazki z niego będą się pojawiać jeszcze długo. Razem ze zdjęciami z Kijowa.

Przyzwyczajiliśmy się w Polsce, że ciągle ktoś w Przemyśle wsiada w pociąg i jedzie do Kijowa.

Sam prezydent Andrzej Duda był w Kijowie ze cztery razy.

Wyjazd tam głowy amerykańskiego państwa to jednak inna sytuacja. Nie będę się na ten temat rozpisywał, bo te słowa po stokroć padły. Amerykańscy prezydenci nie robili dotychczas takich rzeczy. To bardziej w naszym stylu. Amerykanie poinformowali Rosjan, że jadą przez Ukrainę, nie dając im czasu na jakąkolwiek reakcję. Jedziemy. Uważajcie. Pilnujcie się. Jeżeli coś się stanie - nie ręczymy za siebie. Innymi słowy: Amerykanie zabronili Rosjanom bombardować Kijowa. I Rosjanie nie bombardowali Kijowa.

Przemówienie w ogrodach Zamku. Ktoś mi powiedział, że liczył na jasną deklarację. Wyślemy samoloty, wyślemy rakiety. Osiemdziesiąt trzy tysiące rakiet. Że brakło konkretności. Ale to nie tak działa. Konkrety takie będzie prezentował Departament Obrony albo Departament Stanu. Tu chodziło o coś większego. Prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział, że Ukraina nie może upaść. Powiedział to w taki sposób, że można podejrzewać, że wojna na Ukrainie będzie jednym z tematów, jeżeli nie jego reelekcyjnej kampanii, to na pewno jego prezydentury. To ma po jego prezydenturze pozostać.

Pod Zamkiem Królewskim Biden tłumaczył swoim rodakom, bo to było przede wszystkim do nich skierowane przemówienie, że wojna na Ukrainie to jest amerykańska sprawa.

To dla nas, dla Polski, dla Ukrainy, dla całej wschodniej flanki NATO jest bardzo dobra wiadomość, bo przez najbliższe dwa lata, które zostały do wyborów Stany Zjednoczone będą wspierać Ukrainę. I będą wspierać nas. Gwarantują nam bezpieczeństwo. Bo my, tu w Polsce, polski rząd, polscy obywatele, są Ameryce potrzebni. Bo na nas można liczyć. Bardziej niż na innych, z którymi kiedyś Ameryka wiązała wielkie nadzieje. I to jest naprawdę coś ważnego. To, a nie problem, czy ktoś zrobił sobie zdjęcie na stojąco, siedząco. Czy spotkał się przy drzwiach do toalety. Czy półtorej minuty to dużo, a może sześć minut to mało. Czy zdjęcie to jest wyraz poparcia, czy nie jest? Czy jeżeli zdjęcie ma dziesięć osób, to wszystkie popiera, czy tylko trzy z nich?

Ludzie (piszę też, niestety, do siebie), tu się historia na waszych oczach dzieje! Bądźcie, na Miłość Boską, poważni.



PREZYDENT USA JOE BIDEN W WARSZAWIE

Dzisiaj znów widzimy to, co ludzie w Polsce i całej Europie widzieli przez dekady. Apetytu autokraty nie da się zaspokoić, trzeba mu się przeciwstawić. Autokraci rozumieją tylko jedno słowo: „nie”, „nie”, „nie”

JAN ENGLERT WYGRAŁ Z BIDENEM I OPOWIEDZIAŁ O SWOJEJ KSIĄŻCE

Wybitny aktor i reżyser mówi o stosunku do wywiadów, do polityki, aktorstwa i starzeniu się

Lidia Cichocka

Od stwierdzenia: - Wygrałem z Bidenem - rozpoczął we wtorkowy wieczór spotkanie z czytelnikami w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej wybitny aktor Jan Englert. W tym samym czasie w Warszawie rozpoczęło się przemówienie prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena. Sala w Kielcach wypełniona była szczerze, mimo wielu dostawek nie dla wszystkich wystarczyło miejsca, stano więc pod ścianami, siedzano na podłodze.

Wywiad bez sensacji

O stosunku do wywiadów, do polityki, aktorstwa, starzeniu się i uczeniu od dzieci mówił na spotkaniu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach wybitny aktor, reżyser Jan Englert. Pretekstem zaproszenia Jana Englerta do Kielc była wydana w czasie pandemii książka: wywiad rzeka „Bez okłasków”.

- Tytuł jest mój - przyznał aktor, dodając, że propozycji wywiadu miał już kilka, wszystkie odrzucał. Kamili Dreckiej uległ trochę za sprawą żony, był to „zmasowany atak feministek”, a trochę pod wpływem własnych przemyśleń. Uznał, że pora na podsumowanie i rozliczenie się z samym sobą [w maju Jan Englert kończy 80 lat - przyp. red.]. - Wiedziałem, że nikt mnie nie zmusi do napisania książki, więc zgodziłem się na rozmowę. Doszedłem też do wniosku, że nikt lepiej o mnie nie napisze niż ja sam, więc część tekstu jest moja. Ta pisana w trzeciej osobie, kiedy piszę o sobie sprzed 40 lat.

Autor ostrzega tych, którzy będą szukać w książce sensacji: - Płoteczek spod kołdereczki to nie tutaj. Mówię o sytuacjach, które sam przeżyłem, i moim stosunku do nich. Wystrzegam się, by nikogo nie oceniać. Nie kłamałem, chociaż nie powiedziałem całej prawdy.

Swoją szczerą tłumaczy chęcią demitologizacji rzeczywistości i siebie samego. Wiadomo, że mity są znacznie ciekawsze od faktów, lepiej brzmią, a powtarzane często stają się prawdą. Jan Englert w ramach rachunku z samym sobą na kartach książki stara się odcodzić te ubarwienia. - Miałem nawet taki pomysł na tytuł



FOT. DAVID LUKASIK

Jan Englert: Żyjemy w świecie, w którym kryteria etyczne stały się płynne

„Odcodzenie”, ale on mógł brzmieć interesująco tylko dla wielbicieli herbaty - mówił i dopowiadał: - Nikt z nas nie jest zbudowany do końca z tej samej materii. Zmieniamy się pod wpływem miłości, tego, co nas otacza. Nie ma pojedynczych osób. Kłopot polega na tym, że większość nie zastanawia się nad tym. Zwłaszcza ci, którym się powiodło. Ja jestem w wieku, w którym czas na podsumowanie. Próbuję zacząć od siebie, w ramach empatii, do której namawiam wszystkich, bo by być empatycznym, trzeba najpierw rozliczyć się ze sobą, wiedzieć, co było w życiu słuszne, co niesłuszne.

Wyjaśnił też, co rozumie pod pojęciem starzenia się. - Starzenie się to trwanie pewności siebie, to coraz większa ilość wątpliwości. Wątpliwości są rzeczą słuszną tylko trzeba pamiętać, że osłabiają. Dotyczy to zwłaszcza osób, które miały jakiś autorytet.

Dwa odkrycia

Aktor podzielił się odkryciami, których dokonał w wieku lat około 50. - Odkryłem rzecz nieprawdopodobnie prostą - jak wspaniale jest nie musieć kłamać. Kłamstwo strasznie męczy, nie musieć kłamać to komfort. Nie chodzi o publiczne comingouty, każdy powinien umieć ze sobą porozmawiać - mówił.

Drugie odkrycie to stwierdzenie, że warunkiem szczę-

ścia jest balans i równowaga między dawaniem i braniem. Ta zasada dotyczy nie tylko relacji kobieta - mężczyzna, ale także społeczeństwa i państwa. Ta równowaga pozwala żyć spokojnie. Swoje wynurzenia podsumował krótko: - To są moje przemyślenia, nie recepty.

Jan Englert od lat pracujący z przyszłymi aktorami mówił o frajdzie z uczenia w akademii teatralnej. - To nie jest jednostronny wampiryzm, ja z nich także wysysam. Oni mnie też inspirują innym widzeniem świata, innym czytaniem tekstu, inaczej sprzedają siebie. Ja się muszę dzięki nim bezustannie uczyć. Jeśli macie dzieci, to was serdecznie namawiam, nie uczcie tylko dzieci, uczcie się też od dzieci.

Nakłaniając do wsłuchiwania się w innych, zauważył: - Nie da się rozmawiać z pozycji siły czy ważności, bo hierarchie zdejmowałyśmy, nie ma punktu odniesienia. Żyjemy w świecie, w którym kryteria etyczne stały się płynne. Z 10 przykładów, poza ostatnim najmniej konkretnym, na wszystko mamy alibi, potrafimy się wytłumaczyć. Politycy przerywają się oskarżeniami: Ukradliście! Ale wy ukradliście więcej! To znaczy, że kraść można, tylko nie można kraść więcej. To jest chore.

Nie ma autorytetów, ale wszyscy mówimy o potrzebie ich posiadania. - Nastąpiło pomylenie kolejności zdarzeń, autorytetów się nie buduje sa-

memu, autorytet staje się sam. Autorytet budują czeladnicy mistrza. Mistrzem się nie ogłasza, ale zostaje. Wtedy, kiedy ma się tych, którzy chcą z tobą obcować i od ciebie się czegoś dowiedzieć.

Czas internetu spowodował przewartościowanie wszystkiego. - Awangarda to burzenie kanonów, ale kanonów nie ma. Do tego trzeba dołożyć grzebanie w przestrzeni internetu. Jak wykazały badania, 100 procent ankietowanych za prawdziwe uważa informacje zgodne z naszym zdaniem, pozostałe są fake'ami. To dotyczy wszystkich nas.

Bez internetu

Jan Englert przyznał, że nie czyta plotkarskich gazet. - Nie interesuje mnie, z kim śpią moi koledzy ani czy przejechali kota na pasach. Czasami panu z kiosku informuje, że znowu napisano o mnie coś niedobrego albo dobrego. Ja nie mam internetu, nie mam maila.

Nie przeszkadza to jednak mediom w wykorzystywaniu jego osoby. Kiedy w książce podzielił się informacją o chorobie, tytuły grzmiały o wielkiej tragedii aktora.

Jak zauważył Jan Englert, teraz, w dobie internetu, kiedy szybko można sięgnąć po informację, nie jej zdobycie jest najważniejsze, ale interpretacja. - Przestaliśmy interpretować informacje, nie przetwarzamy ich, ale łykam. Jednak czasem

mimo wszystko jestem optymistą. Czasem widzę w nowym pokoleniu tęsknotę za humanizmem, czyli za obcowaniem z żywym człowiekiem.

- Dla mnie jedynym punktem odniesienia, zwłaszcza w zawodzie, który uprawiam, jest umiejętność, czyli rzemiosło. Holoubek na pytanie: Czego się pan boi najbardziej? - odpowiedział: - Miernoty. Ja też najbardziej się boję miernoty. Miernota to są ludzie, którzy nie mają szacunku dla umiejętności, dla kogoś, kto umie więcej od nich. Jestem wielbicielem fundamentów i rusztowań, a nie tego, co na nich - mówił.

Tak też rozumie patriotyzm jako organiczną pracę na scenie. Wyjaśnił swoją niechęć do działalności politycznej. - Od dzieciństwa byłem chorobliwym zwolennikiem fair play. W ostatnich 30 latach miałem wiele politycznych propozycji. Odmawiałem. Bo wiem, że w polityce fair play to głupota. To jest wpisane w konwencję. Od dzieciństwa byłem bardzo niezależny. Jedynym wyjątkiem były dwa lata w Solidarności. Zrezygnowałem, kiedy koledzy zaczęli ciągnąć obrus w swoją stronę. Nie lubię, chociaż może jest to wadą, gdy zasłaniamy się powinnością, misją. Praca organiczna, prawdziwa praca jest rodzajem misji. Tylko to ma sens i jest wymierne. Patriotyzm to jest powinność:

praca dla ojczyzny, a nie machanie szabelką i głoszenie haseł.

Duma z drugorzędności

Przytoczył też wypowiedź Gombrowicza o akceptowaniu drugorzędności. - Polacy tego nie rozumieją: żeby pokochać ojczyznę, trzeba znaleźć wartości w samym sobie i realizując te wartości, budować ojczyznę - to jest Gombrowicz. To się nie podoba wielu prawdziwym Polakom: fakt, że jesteśmy drugorzędni. A Gombrowicz mówi: trzeba być dumnym ze swojej drugorzędności. Nie mieć kompleksów, nie pchać się tam, gdzie nas nie chcą. Nie brać na siebie posłannictwa za świat - wyjaśniał. Tłumaczył też: - Zawód, który uprawiam, zawiera same sprzeczności: aktor, mówię o myślących aktorach, zajmuję się sobą, ale zależy od odbiorcy. Relacja między wykonawcą a odbiorcą, konwencja, w której się poruszamy, jest miarą naszej twórczości, naszej wartości. To nie to, co ja mówię do państwa, jest ważne, ważne jest to, jak wy mnie słuchacie i co wracą jako odpowiedź. Ta odpowiedź od was jest istotna dla czegoś, co nazywamy twórczością. Nie tylko w sztukach artystycznych, także w życiu. Jeśli nauczymy się słuchać, to więcej zbudujemy, bo w tej chwili nikt nikogo nie słucha. ©P

CV

Jan Englert

w tym roku skończy 80 lat. Aktor teatralny i filmowy, reżyser teatralny, profesor sztuk teatralnych, pedagog. Na wielkim ekranie zadebiutował w 1956 roku rolą „Zefira” w „Kanał” Andrzeja Wajdy. Zagrał także w słynnych produkcjach: Kazimierza Kutza („Sól ziemi czarnej”), „Perła w koronie”), Janusza Zaorskiego („Baryton”), Filipa Bajona („Magnet”), Janusza Morgensterna („Kolumbowie”), „Polskie drogi”), Jerzego Antczaka („Noce i dnie”), Ryszarda Bera („Lalka”) i Jana Łomnickiego („Dom”). W 1964 roku zadebiutował w teatrze. Od tamtej pory zagrał ponad 150 ról w te-

atrach stacjonarnych i 200 ról w Teatrze Telewizji.

W 1989 otrzymał tytuł profesora warszawskiej Akademii Teatralnej, w której wcześniej pełnił funkcję dziekana Wydziału Aktorskiego (1981-1987) i rektora (1987-1993, 1996-2002), a od 2002 jest jej wykładowcą. Za jego kadencji rektorskiej odbudowano Teatr Collegium Nobilium i powołano Międzynarodowy Festiwal Szkół Teatralnych.

W wieku 18 lat ożenił się z aktorką Barbarą Sołtysik, z którą ma troje dzieci: syna Tomasza oraz dwie córki, Katarzynę i Małgorzatę. Z drugą żoną, aktorką Beata Ścibakówną, ma córkę Helenę, która również jest aktorką.

Hanna Tabiszewska, finalistka czwartej edycji telewizyjnego programu The Voice Senior: To była przygoda mojego życia

W finale programu zaśpiewała dwa utwory: przebój Ewy Bem „Moje serce to jest muzyk” oraz utwór Lizy Minelli „New York, New York”. Z każdym z nich poradziła sobie znakomicie

Anna Bilka

W czwartej edycji programu „The Voice Senior” polonistka Hanna Tabiszewska zachwyciła widzów i trenerów. W finale prezentowała się jak prawdziwa gwiazda. Poznajcie jej muzyczną drogę.

Przygodę życia można przeżyć w każdym wieku. Dowodem na to jest program „The Voice Senior”, który pokazuje zdolności i życiowe doświadczenia utalentowanych wokalnie osób po 60. W tej edycji telewizyjnego show taką przygodę przeżyła Hanna Tabiszewska, która była jedyną kobietą w finałowym starciu. Śpiewa od dziecka, a obecnie jest na emeryturze. Mimo to nie zrezygnowała z pracy z dziećmi i młodzieżą. Wciąż uczy języka polskiego w szkole podstawowej. Poznajcie jej niezwykłą historię i drogę do finału popularnego talent show.

Talent we krwi

Hanna Tabiszewska karierę rozpoczynała jako nastolatka w suchedniowskim zespole Kumotry, następnie śpiewała w złożonej z zawodowych żołnierzy kieleckiej grupie Military Music Band. Śpiewała również na sylwestrowych balach, weselach i innych imprezach łącznie przez aż pół wieku! Od 40 lat jest nauczycielką języka polskiego. Co ciekawe, jej córka, Ola Radwan, również jest wokalistką. Występuje w programie „Jaka to melodia” wraz z prowadzącym zarówno ten program, jak i „The Voice Senior” Rafałem Brzozowskim. Podczas show w Programie Drugim Telewizji Polskiej wspólnie zaśpiewały.

- Kiedy skończyłam 60 lat, wiele osób mnie namawiało, żebym wzięła udział w programie - wspomina pani Hania. - Na początku wstydziłam się i po prostu się tam nie widziałam. Potem była pandemia, a po niej znowu moja córka wraz z moimi przyjaciółkami zaczęły naciskać. Tak naprawdę to zgłosiłam się dla świętego spokoju - śmieje się finalistka.

Spokój przerodził się w... przygodę życia. Na planie

pani Hania poznała wiele ciekawych osób, innych uczestników i gwiazd polskiej sceny. Niewątpliwie ciekawym doświadczeniem było już samo poznanie kulis powstawania telewizyjnych programów. - Atmosfera na planie była znakomita, wszyscy trenerzy oraz produkcja to wspaniali

ludzie - podkreśla uczestniczka.

Przygoda przed kamerami

Pani Hanna Tabiszewska była jedną z dwóch nauczycielek z Kielc biorących udział w czwartej edycji programu „The Voice Senior”. W „prze-

śluchaniach w ciemno” brawurowo wykonała utwór Ewy Bem „Moje serce to jest muzyk” i od razu zdobyła sobie uznanie trenerów. Wszyscy odwrócili swoje fotele na znak, że chcą ją mieć w swojej drużynie. Pani Hania wybrała drużynę Tomasza Szczepanika, lidera, wokalisty, kompozytora i au-

tora tekstów w zespole Pectus. W ten sposób rozpoczęła swoją długą przygodę w programie aż do ostatniego odcinka.

W kolejnym etapie programu Hanna Tabiszewska zaśpiewała „Cheek to cheek” Franka Sinatry, a zrobiła to tak pięknie, że bez problemu dostała się do półfinału.

Półfinał wyemitowano w sobotę, 11 lutego. Emocji i świetnych występów nie brakowało, ale trenerzy musieli wybrać, kto będzie reprezentował ich drużynę w finale. Tomasz Szczepanik nie krył, że był to dla niego trudny moment. Po wysłuchaniu swoich podopiecznych zdecydował, że do finału przechodzą kielczanka Hanna Tabiszewska i Marzena Buczek.

W półfinale Hanna Tabiszewska wykonała światowy przebój Louisa Armstronga „What a Wonderful World”.

- Zaprzyjaźniliśmy się, jesteście drużyną wybitną - mówił Tomasz Szczepanik. - Wybrałem kryterium, gdzie uczestnik wprowadził jak najwięcej rad w występ. Dzisiaj kieruję do finału Hanię i Marzenę - oznajmił. Potem na scenie były wielkie emocje i uściski. - Jestem dumny, że jestem waszym trenerem, że moje rady was motywują - mówił do finalistek zadowolony trener.

W finale rywalizowała z panami

W finałowym odcinku „The Voice Senior”, który transmitowano na żywo w sobotę, 18 lutego, nie brakowało emocji i wspomnień. Prowadzący i trenerzy podkreślali, że to program ukazujący nie tylko walory wokalne seniorów, ale też pasję i doświadczenia życiowe osób po „60”. Uczestnicy wspominali swoje muzyczne drogi i nie tylko.

Na scenie Hanna Tabiszewska prezentowała się jak prawdziwa dama. Zaśpiewała z charakterem i wielką klasą. W ścisłej finałowej czwórce rywalizującej o zwycięstwo była jedyną kobietą! Razem z nią pierwsze miejsce w programie walczyli James Brierley, Andrzej Raniżewski i Zbigniew Zaranek.

W finale The Voice Senior Hanna Tabiszewska zaśpiewała dwa utwory: przebój Ewy Bem „Moje serce to jest muzyk” oraz utwór Lizy Minelli „New York,

New York”. Z każdym z nich poradziła sobie znakomicie.

Do głosowania na uczestniczkę w finale gorąco zachęcał Tomasz Szczepanik. Trener zachwalał nie tylko jej wokalny talent, ale i osobowość. - Hania to niezwykła osoba, znakomita wokalistka. Niezmiennie się cieszę, że mogłem ją poznać i z nią pracować - mówił muzyk.

Fani zachwyceni

Hanna Tabiszewska to jeden z ulubionych uczestników tej edycji popularnego programu dla utalentowanych wokalnie seniorów. Jej uczestnictwo w programie śledziło nie tylko liczne grono społeczności szkolnej, w której uczy, ale też wielu fanów tego show w całej Polsce.

W wyniku głosowania widzów czwartą edycję The Voice Senior wygrał Zbigniew Zaranek, ale wielu widzów liczyło, że to właśnie pani Hania zdobędzie główną nagrodę. Swoim talentem i wdziękiem urzekła tysiące fanów programu, którzy mocno jej kibicowali. Po każdym występie internauci i widzowie wyrażali swoje uznanie dla sympatycznej wokalistki. Na stronie programu, ale też w prywatnych wiadomościach występ pani Hani szybko zyskał lawinę komentarzy. „Pani Haniu, dla nas Pani wygrała! Było pięknie” - napisała Martyna. „Pani Haniu. Jest Pani mistrzynią nastroju” - oceniła Teresa. „Uwielbiam barwę głosu Hanny, piękne prowadzenie każdego dźwięku. W dodatku dziś promieniowała radością i wyglądała oszałamiająco w kolejnych kreacjach! Tydzień temu napisałam, że śpiew Hani kojarzy mi się z nowojorskimi klubami jazzowymi, a dziś Hania zaśpiewała „New York, New York” - pisała Małgorzata. Takich pozytywnych komentarzy są setki! - Nie jestem w stanie odpisać każdemu z osobna. To miód na moją duszę. Dla takich opinii warto było iść do tego programu - przyznała pani Hania.

Czwarta edycja The Voice Senior już z nami, ale w telewizyjnej „dwójce” rusza kolejne show dla wokalnych talentów. Tym razem śpiewać będą dzieci w programie The Voice Kids. Pierwszy odcinek nowej edycji w sobotę, 25 lutego o godzinie 20.



Hanna Tabiszewska w The Voice Senior śpiewała w drużynie Tomasza Szczepanika

FOT. ARCHIWUM

Inżynieria biomedyczna – potencjał dwóch uczelni

Inżynieria biomedyczna zajmuje szczególne miejsce w ofercie edukacyjnej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego oraz Politechniki Świętokrzyskiej. Dzięki współpracy obu uczelni powstał innowacyjny, międzyuczelniany, interdyscyplinarny i międzywydziałowy kierunek studiów, który łączy w sobie wiedzę medyczną z najnowszymi zdobyczami techniki.

INŻYNIERIA BIOME-DYCZNA – SIŁA WSPÓŁPRACY

Studia z zakresu inżynierii biomedycznej są efektem współpracy oraz uzgodnień zarówno z interesariuszami wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi obu uczelni. Dwa lata wspólnych starań Politechniki Świętokrzyskiej pod kierownictwem rektora, prof. dr. hab. inż. Zbigniewa Koruby i rektora Uniwersytetu Jana Kochanowskiego - prof. dr. hab. n. med. Stanisława Głuszka spotkały się z aprobatą Polskiej Komisji Akredytacyjnej oraz Ministerstwa Edukacji i Nauki, które 9 czerwca 2022 r. oficjalnie wyraziły zgodę na uruchomienie nowego kierunku studiów.

Inżynieria biomedyczna zadebiutowała w roku akademickim 2022/2023. Podczas pierwszej rekrutacji spotkała się ze sporym zainteresowaniem kandydatów, czego dowodem jest fakt, że na 30 miejsc aplikowało ponad 50 osób.

INŻYNIERIA BIOME-DYCZNA – CHARAKTERYSTYKA

Inżynieria biomedyczna to nauka wykorzystująca wiedzę z zakresu medycyny, biologii i inżynierii. W ramach interdyscyplinarnych zajęć studenci poznają tajniki projektowania i produkcji nowoczesnego sprzętu medycznego, urządzeń diagnostycznych, endoprotez, implantów i sztucznych narządów.

Celem kształcenia na kierunku inżynieria biomedyczna jest wykształcenie inżyniera posiadającego wiedzę techniczną i medyczno-biologiczną, umiejętności inżynierskie oraz kompetencje społeczne pozwalające udzielić technicznego wsparcia dla medycyny w zakresie inżynierii materiałowej, biomechaniki i robotyki, informatyki czy elektroniki. Inżynieria biomedyczna stanowi pomost między technologią



Od lewej: prof. dr. hab. n. med. Stanisław Głuszek, rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego i prof. dr. hab. inż. Zbigniew Koruba, rektor Politechniki Świętokrzyskiej.

a zdrowiem. Łączy umiejętności inżyniera z wiedzą i doświadczeniem lekarza. Jej istotą jest wykorzystywanie technologii w celu realizacji potrzeb ochrony zdrowia i przywracania pacjentów do pełnej sprawności.

Inżynieria biomedyczna stanowi techniczne wsparcie medycyny, dostarcza szpitalom nowoczesnej aparatury,

która podnosi poziom zdrowia pacjentów, skraca czas ich rehabilitacji, a lekarzom ułatwia przeprowadzanie skomplikowanych zabiegów.

Absolwenci tego kierunku studiów są poszukiwanymi specjalistami na rynku pracy. Jako wykwalifikowani inżynierowie wyposażeni w wiedzę i umiejętności w zakresie pro-

jektowania oraz wytwarzania różnych wyrobów medycznych, w tym nowoczesnych protez i implantów, a także aparatury medycznej mogą ubiegać się o zatrudnienie m.in. w nowoczesnych przedsiębiorstwach sektora medycznego, jak również do współpracy z lekarzami w szpitalach oraz innych podmiotach me-

dycznych i rehabilitacyjnych.

Inżynieria biomedyczna w wielu wysokorozwiniętych krajach jest podstawą rozwoju bardzo dochodowej gałęzi gospodarki, w której rozwijane są najbardziej zaawansowane technologie. Rynek wyrobów medycznych i związanych z nim usług rozwija się bardzo dynamicznie i stwarza

szeroki wachlarz możliwości zatrudnienia i rozwoju własnej działalności gospodarczej dla absolwenta kierunku inżynieria biomedyczna.

INŻYNIERIA BIOME-DYCZNA – STUDIA

Studia na kierunku Inżynieria biomedyczna trwają siedem semestrów (3,5 roku). Można je podjąć w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym. Studia kończą się nadaniem tytułu zawodowego inżyniera. Absolwent otrzyma wspólny dyplom Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Politechniki Świętokrzyskiej.

Kandydaci, którzy wybiorą inżynierię biomedyczną, mają do wyboru dwie ścieżki kształcenia. Pierwsza obejmuje zakres aparatury medycznej (UJK), zaś druga protetykę i implantologię (PŚk). Zajęcia odbywają się w nowoczesnych i doskonale wyposażonych laboratoriach Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Politechniki Świętokrzyskiej.

Zachęcamy do zapoznania się z dokładnym programem studiów, który dostępny jest na stronach internetowych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego i Politechniki Świętokrzyskiej.



Studenci kierunku inżynieria biomedyczna korzystają z nowoczesnej infrastruktury obu kieleckich uczelni.



Czy obecna wizyta i przemówienie Bidena w Warszawie były wydarzeniami historycznymi?

Z punktu widzenia polskiego interesu to było ważne, historyczne przemówienie. Wizyta prezydenta Bidena w Kijowie, to jest znakomita wiadomość dla Polski, ponieważ to oznacza, że prezydent Stanów Zjednoczonych osobiście zaangażował się po stronie Ukrainy, zbudował wokół tego swoją politykę. W związku z tym Ukraina tej wojny nie przegra. Mało tego, Ukraina nie zostanie zmuszona do tego, aby przyjąć jakiś podyktowany przez wielkie mocarstwa pokój.

Skąd ta pewność?

To wynika między innymi z tego, co prezydent Biden powiedział we wtorek w Warszawie. To jest drugie jego przemówienie definiujące politykę Stanów Zjednoczonych wobec Ukrainy. Ale także w kontekście tego, co powiedziała wiceprezydent USA Kamala Harris na konferencji w Monachium. Stwierdziła, że po pierwsze mamy do czynienia ze zbrodnią przeciwko ludzkości dokonaną przez Rosję na Ukrainie. A przypomnijmy – to są zbrodnie nieulegające przedawnieniu, więc muszą być ścigane. Jest imperatyw ścigania tego rodzaju zbrodni. A więc nie da się zawrzeć układu pokojowego ze sprawcami tego rodzaju zbrodni. Suma tych wypowiedzi, zaangażowanie osobiste prezydenta Stanów Zjednoczonych oznacza, że przez dwa następne lata, do końca kadencji prezydenta Bidena, Ukraina będzie otrzymywać wsparcie militarne, finansowe, polityczne od Stanów Zjednoczonych. Mało tego, to że to ważne przemówienie polityczne, drugie definiujące politykę prezydenta Stanów Zjednoczonych wobec Ukrainy zostało wygłoszone w Warszawie oznacza, że Polska odgrywa w tej amerykańskiej polityce szczególną rolę – bardzo ważną, jedną z kluczowych.

Na czym polega ta rola Polski?

W Kijowie prezydent Biden, stojąc obok prezydenta Zełenskigo powiedział o ich pierwszej rozmowie 24 lutego 2022 roku, kiedy w nocy Biden zadzwonił do Zełenskigo i zapytał go: „W czym mogę ci pomóc?”. Zełenski odpowiedział: „Panie prezydencie, niech pan stanie na czele koalicji państw wspierających Ukrainę. Niech pan taką koalicję zbuduje”. I Biden to obiecał Zełenskiemu w czasie, kiedy Rosjanie dążyli do zajęcia Kijowa, gdy nie było pewne, że Kijów się utrzyma. Biden obiecał w tej dramatycznej chwili – można powiedzieć „the darkest hour of Ukraine”, najmroczniejszej godzinie Ukrainy – że zbuduje taką koalicję i sta-

nie na jej czele. I Polska jest jednym z kluczowych członków tej koalicji. Po pierwsze, dostarcza uzbrojenie, po drugie, przyjmuje uchodźców, po trzecie, pełni ważną rolę mobilizującą sojuszników. Tak, jak w ostatnim czasie dzięki Polsce udało się zbudować koalicję sojuszników dostarczającą Leopardy, mimo 50 czerwonych linii namalowanych przez kanclerza Scholza. To Polska te czerwone linie przełamała, za co została między innymi politycznie „nagrodzona” symbolicznie przez prezydenta Bidena. Przyjechał on bowiem do Warszawy właśnie wtedy, kiedy ta decyzja była podejmowana, kiedy Polska powiedziała, że dostarczy Leopardy niezależnie od tego, czy Niemcy się na to zgodzą. Przyjazd prezydenta Bidena do Warszawy oznacza, że to była słuszna polityka. Polska prowadzi właściwą politykę i pełni dużą rolę w tej koalicji proukraińskiej, na której czele stoją Stany Zjednoczone.

Zaangażowanie środków amerykańskich w to, jak wyglądało warszawskie przemówienie Bidena, w jego oprawę może świadczyć, że kwestie ukraińskie będą ważnym tematem kampanii reelekcyjnej Bidena.

Ależ oczywiście! Uważam, że prezydent Biden tą wizytą i tym przemówieniem zainaugurował kampanię wyborczą. I to nie chodzi o to, że Ukraina staje się przedmiotem politycznego zaangażowania. To z całą pewnością jest tak, że bez zaangażowania prezydenta Bidena Ukraina by nie przetrwała, zostałaby pokonana przez Rosję. Polska znalazłaby się w zdecydowanie groźniejszej sytuacji. Stalibyśmy teraz na skraju wojny, ponieważ Rosja, która pokonałaby Ukrainę, uważałaby, że napaść na sąsiadów jest po prostu skutecznym sposobem uprawiania polityki. Już musielibyśmy się przestawiać na gospodarkę wojenną, z ogromnym kosztem społecznym, gospodarczym i politycznym do zapłacenia. Dzięki prezydentowi Bidenowi ta perspektywa została od nas oddalona. Dla prezydenta Bidena jest to sukces w polityce zagranicznej, wokół którego będzie budował albo swoje polityczne dziedzictwo, albo swoją kampanię wyborczą. Druga rzecz, wykraczająca poza Ukrainę: prezydent Biden jest już człowiekiem w podeszłym wieku, politykiem o ogromnym doświadczeniu, ale mającym swoje lata. Dokonując bardzo odważnej decyzji, żeby wsiąść w pociąg w Przemyśle i pojechać do Kijowa, w strefę wojny, niekontrolowaną przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych, wysyła sygnał, że

– Prezydent Stanów Zjednoczonych osobiście zaangażował się po stronie Ukrainy. W związku z tym Ukraina tej wojny nie przegra. Mało tego, Ukraina nie zostanie zmuszona do tego, aby przyjąć jakiś podyktowany przez wielkie mocarstwa pokój.

Polska prowadzi właściwą politykę i pełni dużą rolę w tej koalicji proukraińskiej, na której czele stoją Stany Zjednoczone – mówi Sławomir Dębski, szef PISM

Marcin Kędryna



Dębski: Bez zaangażowania prezydenta Bidena Ukraina by nie przetrwała, zostałaby pokonana przez Rosję

POLSKA ODGRYWA W AMERYKAŃSKIEJ POLITYCE ROLĘ SZCZEGÓLNA

jest wystarczająco dynamicznym politykiem, odważnym politykiem, zdolnym do kierowania polityką takiego mocarstwa jak USA, zdolnym do przywództwa w polityce amerykańskiej. „Nie jestem za stary, aby przewodzić Stanom Zjednoczonym”. To jest sygnał polityczny, który prezydent Biden wysyła. I z całą pewnością nie robiłby tego, marząc o emeryturze. Uważam zatem, że zapadła decyzja, iż prezydent Biden chce wykorzystać tę sytuację, by udzielić wsparcia Ukrainie. Po drugie, to jest kolejna rola Polski, bo to Polska zdefiniowała obóz wspierający Ukrainę poprzez podróż do Kijowa. 15 marca 2022 roku, czyli trzy tygodnie po rosyjskiej agresji polski premier, premier Czech oraz Słowenii udali się tym samym pociągiem do Kijowa, żeby udzielić Ukrainie wsparcia. I symbolicznie pokazali, co oznacza być członkiem koalicji proukraińskiej. W ślad za polskim premierem, premierem Czech oraz Słowenii tym samym pociągiem i tą samą drogą podążył prezydent Biden. Symbolicznie ma to ogromne znaczenie.

I to był polski pociąg, bo wagony zbudowane są przez bydgoską Pesę.

Absolutnie. To są polskie pociągi. Prezydent Duda był w Ukrainie czterokrotnie w ubiegłym roku, jadąc takim samym pociągiem. Polacy pokazali, że to się da zrobić. Ryzyko jest ogromne, ale to jest relatywnie bezpieczne, że można symbolicznie zapisać się do koalicji wspierającej Ukrainę, jadąc do Kijowa. Przy czym Polacy zrobili to wtedy, kiedy Rosjanie stali jeszcze u wrót Kijowa, dążąc do okrążenia miasta. Odwaga przywódców Europy Środkowej, którzy 15 marca pojechali tam jako pierwsi, była ogromna. Prezydent Biden swoją podróżą do Kijowa potwierdził, że tamta podróż rok temu była właściwą polityką, dostarczanie broni Ukrainie było właściwą polityką. I to jest dowód na to, jaką rolę Polska odgrywa w tej koalicji. My przełamujemy czerwone linie, które niektórzy sobie malują, ograniczając własną politykę.

Zatem ryzyko, że w miarę zbliżania się wyborów prezydenckich w USA prezydent Biden odwróci wzrok od Ukrainy i będzie się zajmował wyłącznie sprawami wewnętrznymi

amerykańskimi raczej nie istnieje?

To jest sprawa wewnętrzna. Rzeczywiście ona będzie wywoływać reakcję wewnętrzną. Przeciwnicy prezydenta Bidena będą go teraz atakować za skalę poparcia dla Ukrainy. Prezydent Trump komentując wizytę Bidena powiedział, że prezydent Biden jest w Kijowie i trzeba się go zapytać, dlaczego nie jest teraz w Ohio. Oczywiście, że będzie to elementem ataku politycznego, ale z drugiej strony musimy sobie uświadomić, że równoważące znaczenie będzie miało rosnące zaangażowanie Chin po stronie Rosji i rosnące zaangażowanie Chin w atakowanie Ukrainy. Chiny są - z punktu widzenia polityki amerykańskiej - priorytetem. Prezydent Biden siłą rzeczy buduje wspólny front przeciwko autorytaryzmowi, autokracjom - mówił zresztą o tym podczas pierwszego przemówienia w Warszawie i do tego nawiązał w drugim przemówieniu w Warszawie. Wspieramy Ukrainę, ponieważ jest to państwo demokratyczne, wspieramy Ukrainę, ponieważ walczy o wolność, wspieramy Ukrainę, ponieważ udzielamy absolutnie fundamentalnej, podstawowej pomocy ludzom walczącym o przetrwanie, ale także ludzom, którzy stawiają czoła inwazji autokracji. Więc Chiny wspierające Rosję również będą uczestniczyć w tej kampanii. Moim zdaniem będą osłabiać aktywność i skuteczność ataków na politykę prezydenta Bidena wspierania Ukrainy.

Czy to coś znaczy, że prezydent Polski mówi przy kancle-rzu Niemiec, że żaden uczciwy kraj nie powinien teraz handlować z Rosją, a za chwilę przy prezydencie Francji, że jedyna szansa na bezpieczeństwo Europy to są więzy transatlantyckie?

Każdy taki przekaz jest nie tylko wskazaniem dla przywódców Niemiec i Francji, ale jest adresowany do szerszej opinii publicznej. Chodzi o to, żeby wiedzieć, z jakim rodzajem polityki czy dyplomacji zerwać, która jest dobra, a która zła.

Wciąż są ludzie, którzy mówią, że nie my, nie Polska, jest od tego, żeby kreować europejską politykę. Wciąż po-brzmiewają słowa francuskiego prezydenta Jacquesa Chiraca, że Polacy „Zmar-

wali okazję, żeby siedzieć ci-cho”. Czy to, że Prezydent Andrzej Duda pozwala sobie na takie sformułowania świadczy o tym, że jesteśmy w nieco innej pozycji, niż byliśmy wcześniej, czy niż tłumaczono nam, że jesteśmy?

Pozycja Polski z całą pewnością w ciągu ostatniego roku się bardzo wzmocniła. Kto wie, czy kiedykolwiek w przeszłości Polska miała tak duży wpływ na politykę Niemiec, Francji, ale także Ukrainy. To jest bardzo rzadki przypadek.

Co jest tego powodem?

Z jednej strony ogromny deficyt bezpieczeństwa wywołany rosyjską agresją, na który to deficyt Polska potrafiła odpowiedzieć. Odpowiedzieć nie tylko słowem, ale i czynem, tworząc w ten sposób punkt odniesienia i oceny polityki prowadzonej przez innych partnerów, Stanów Zjednoczonych, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii. Dowodem na taką zmianę podejścia, nawet Amerykanów, do prowadzonej przez Polskę polityki, jest to porównanie dwóch sytuacji. Sytuacji oddalonych od siebie o kilka miesięcy. W marcu ubiegłego roku Polska zaproponowała przekazanie Ukrainie MiG-ów 29, włączając w to Niemców i Amerykanów. I ten pomysł został wiosną zablokowany. Tymczasem podobna nasza propozycja, dotycząca tym razem czołgów Leopard, przed kilkoma tygodniami, spotkała się z amerykańskim poparciem, a w efekcie Niemcy - nie chcąc politycznie skapitulować przed Polską - wymusiły na Amerykanach przekazanie Abramsów. To pokazuje, że Ameryka stoi po stronie Polski i że jesteśmy w stanie skutecznie wpływać na politykę najsilniejszych partnerów swoim przykładem. Pokazujemy, że jako wolny świat potrzebuje w stanie wspierać Ukrainę w wojnie obronnej.

Czy ta zmiana, to jest efekt tego, co się zmieniło w ciągu roku? Czy ta sytuacja jest może efektem polityki, także w regionie, prowadzonej przez Polskę od 2015 roku?

Oczywiście w regionie jesteśmy państwem największym, będziemy prawdopodobnie posiadali największy potencjał wojskowy w Europie, więc siłą rzeczy Polską już od dłuższego czasu jest państwem, które odpowiada na zapotrzebowanie polityczne do inicjowania współpracy w regionie. Polska odpowiada i będzie odpowiadać na zapotrzebowanie w zakresie bezpieczeństwa. Aspirujemy do tego, żeby zbudować 300-tysięczną armię i ta armia będzie w stanie nie tylko bronić Polski, ale także przyjąć w razie potrzeby innym sojusznikom w NATO z pomocą. Takim potencjałem nikt poza

NASZYM INTERESEM JEST SZYBKIE ZWYCIĘSTWO UKRAINY W TEJ WOJNIE, BO TEŻ NIE CHODZI O TO, ŻEBY UKRAINA WYGRAŁA ZA 10 LAT, GDY SIĘ WYKRWAWI

Polską w regionie nie dysponuje. Z tym wiąże się polityczny prestiż, ale także odpowiedzialność, ponieważ rolą Polski powinno być reprezentowanie interesów tych mniejszych państw z regionu, o mniejszym potencjale, wobec silniejszych partnerów. Polska zyskuje wówczas, kiedy generuje wspólne działanie całego regionu. Bukaresztańska Dziewiątka - z wyjątkiem Węgier - pokazuje, że cały ten region poza Węgrami jest w stanie wpływać na politykę silniejszych partnerów. Prezydent Biden przyjeżdża właśnie do regionu, przyjeżdża do Polski, aby się spotkać z Bukaresztańską Dziewiątką, a nie przyjeżdża do Berlina, nie przyjechał do Monachium na konferencję bezpieczeństwa. Niemcom bardzo zależało na tym, żeby to najważniejsze przemówienie polityczne Bidena, dotyczące Ukrainy i Rosji, zostało wygłoszone właśnie w Monachium. Amerykanie z jakiegoś powodu uznali, że lepszym pomysłem jest, żeby to wygłosić w Warszawie i powiedzieć „Be like Poland”. Bądźcie tak jak Polska, czyli udzielajcie pomocy Ukrainie, zbrojnej i finansowej, wspierajcie uchodźców, pomagajcie Ukrainie, bo to jest polityka, której wolny świat potrzebuje i na którą wolny świat zasługuje.

Ostatnio modne jest przypominanie tego, że ostatnim prezydentem Stanów Zjednoczonych, który był w Niemczech na oficjalnej wizycie, był Obama.

Powiedzmy sobie tak, prezydenci Stanów Zjednoczonych nie przyjeżdżają do Europy w celach, bym powiedział, sentymentalnych, ale przyjeżdżają ze względu na to, że jest to konieczne do prowadzenia polityki Stanów Zjednoczonych i realizuje to interes Stanów Zjednoczonych. To, że prezydent Biden przyjeżdża do Polski, a nie do Niemiec, pokazuje, że uważa, że właśnie związki z Polską, Polski przykład, służą interesom Stanów Zjednoczonych bardziej niż polityka Niemiec. Podróż do Niemiec wiązałaby się z koniecznością odpowiadania na pytania dziennikarzy dotyczące oceny polityki Niemiec. Biden, prosto z Kijowa przyjeżdża do Warszawy, bo Polska okazała się być dobrym sąsiadem i przyjacielem, w myśl amerykańskiego przysłowia

a friend in need, a friend indeed. Spotkać się z przywódcami B9, zaraz po rozmowach z Zeleńskim w Kijowie, po to, żeby wysłać polityczny sygnał do Rosji, do Chin, do sojuszników, i zbudować w ten sposób dobry fundament, przyczółek pod zbliżającą się kampanię wyborczą na urząd prezydenta.

Ta pozycja Niemiec wobec Polski w percepcji USA wyrażnie się zmienia.

Słyszałem od kogoś, że w czasie szczytu NATO w Warszawie, podczas rozmowy Duda-Obama, na każdą propozycję ze strony polskiej Obama pytał: a co na to Niemcy? Czy skonsultowaliście to już z Berlinem? Wrażenie było takie, że administracja Obamy traktowała Polskę jak państwo uzależnione politycznie od Niemiec. To się zmieniło za Trumpa i dalej tak jest. Niemcy były od 30 lat, od upadku Muru Berlińskiego, głównym amerykańskim sojusznikiem w Europie. Upadek Muru został zdefiniowany przez środowiska demokratyczne, zwłaszcza od Clintona, jako sukces amerykańskiej polityki. Nawet większy niż wygrana w II wojnie światowej. Oni wokół tego zbudowali legendę. Problem, który powstał obecnie, wynikał z tego, że Niemcy i ich polityka wobec Rosji, po pierwsze, nie tylko poniosła całkowite fiasko, skompromitowała się na całej linii, ale także w dużej części właśnie ta polityka ponosi odpowiedzialność za rosyjską agresję na Ukrainę. Zaproponowali Zachodowi karmienie bestii. Polityka polegająca na karmieniu bestii, także interesami i integralnością terytorialną jej sąsiadów, okazała się groźna nie tylko dla najbliższego sąsiedztwa Rosji, ale okazała się niebezpieczna dla interesów Stanów Zjednoczonych. To wymusiło na Amerykanach zmianę. Prezydent Biden przyjeżdża do Polski w chwili, gdy okazuje się, że skuteczna polityka Polski wobec Niemiec polega na polityce faktów dokonanych. Konsultacja z Niemcami, które w swojej polityce dążyły do tego, żeby pomagać jak najmniej Ukrainie i robić to jak najwolniej, do niczego dobrego by nie doprowadziła, a można powiedzieć, byłaby sprzeczna z polityką Stanów Zjednoczonych, prezydenta Bidena, interesami wolnego świata, więc dla tego prezydent

Biden pokazuje, swoją obecnością, swoim przemówieniem programowym, że świat potrzebuje bardziej polityki takiej, jaką prowadzi Polska, niż ta, którą prowadzą Niemcy.

To oznacza pewien przełom?

W tym sensie jest to z całą pewnością pewna zmiana akcentów w polityce amerykańskiej, bardzo trudna, zwłaszcza dla demokratów, ponieważ demokraci, do ubiegłego roku, także administracja Bidena, starali się Niemcy ochronić. Te słowa o konieczności utrzymania jedności, utrzymania sojuszu Europy, wolnego świata, wobec Rosji oznaczało de facto podciąganie Niemiec do mainstreamu. To Niemcy wypadły poza mainstream wolnego świata, a administracja Joe Bidena przez ostatni rok starała się tam dociągać. Polska Amerykanom w tym pomagała między innymi polityką faktów dokonanych. My musimy obecną sytuację wykorzystać do tego, aby kształtować politykę wolnego świata zgodnie z naszymi interesami, a naszym interesem jest niewątpliwie szybkie zwycięstwo Ukrainy w tej wojnie, bo też nie chodzi o to, żeby Ukraina wygrała za 10 lat, gdy się wykrwawi. Abyśmy nie mieli do czynienia z sąsiadem, który jest całkowicie zrujnowany, ale żeby to było państwo i społeczeństwo mające dobre perspektywy rozwoju i aby Polska była kluczowym partnerem w drodze do realizacji ukraińskich aspiracji. To jest zgodne z polską racją stanu i trzeba tak zakrzywić tę medianę wspólnych interesów wolnego świata, USA i ich sojuszników, aby tę koniunkturę dla Polski ukształtować w sposób maksymalny.



Sławomir Dębski

Dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM). Z wykształcenia historyk, politolog, ekspert ds. międzynarodowych. Autor wielu książek, artykułów. Zainteresowania: polska polityka zagraniczna, polityka zewnętrzna UE, NATO, rosyjska polityka zagraniczna i wewnętrzna, stosunki niemiecko-rosyjskie.

ODWAGA PRZYWÓDCÓW EUROPY ŚRODKOWEJ, KTÓRZY 15 MARCA POJECHALI TAM JAKO PIERWSI, BYŁA OGROMNA. I WIZYTA BIDENA W KIJOWIE TO POTWIERDZIŁA

Nasi księża już po raz ósmy wywalczyli złote medale!

Reprezentacja Polski Księży jest najbardziej utytułowana w Europie, jeśli chodzi o piłkę nożną. Kilka dni temu w pięknym stylu zdobyła złoty medal w Rumunii. W naszej kadrze grało pięciu kapłanów z diecezji kieleckiej i jeden z sandomierskiej, który został najlepszym bramkarzem

Dorota Kulaga

Mistrzostwa Europy Księży w piłce nożnej halowej rozegrane zostały w Timisoarze w Rumunii. Reprezentacja Polski księży świetnie radziła sobie w fazie grupowej - 0:0 z Węgrami, 8:0 z Czarnogórą i 6:1 z Austrią. W ćwierćfinale po kolejnym bardzo dobrym meczu pokonała Rumunię 5:0. W półfinale, po zaciętym spotkaniu, pokonała 1:0 reprezentację Bośni i Hercegowiny, a gola z karnego strzelił Krzysztof Sosnowski. W finale zmierzyła się z Portu-

galią i wygrała 3:2 (1:1), zdobywając tytuł mistrza Europy! W spotkaniu decydującym o złocie dwie bramki zdobył Zbigniew Wojtysek, a jedną Paweł Derylak.

Reprezentacja Polski Księży jest najbardziej utytułowana w Europie. W piętnastu edycjach tej imprezy zdobyła 14 medali - 8 złotych, 4 srebrne, 2 brązowe. Na te sukcesy w dużej mierze zapracowali kapłani z diecezji kieleckiej.

Na ostatnich mistrzostwach w Rumunii w reprezentacji Polski grało pięciu ka-

płanów z diecezji kieleckiej. Kapitanem jest Marek Łosak - parafia Świętej Rozalii i Świętego Marcina w Zagnańsku, bramkarzem Michał Kacprzyk - student misjologii; po raz pierwszy w historii na imprezie tej rangi grali bliźniacy Łukasz Chowaniec - parafia Świętego Bartłomieja Apostoła w Szczekocinach i Tomasz Chowaniec - parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Małogoszcz, po raz kolejny występował też Dariusz Snochowski - studiuje na Katolickim Uniwersytecie Lubel-

skim. Bramkarzem był ksiądz Damian Stala z diecezji sandomierskiej, obecnie pracuje w parafii Świętego Andrzeja Boboli i Świętego Antoniego Pustelnika w Dwikozach.

Trenerem Reprezentacji Polski Księży jest Marek Parzyszek, były piłkarz Korony Kielce, a menedżerem i kierownikiem drużyny Dariusz Meresiński, były piłkarz, obecnie burmistrz Daleszyc. Przedstawiamy naszych wyjątkowych kapłanów oraz pozostałe osoby, które miały udział w sukcesie drużyny.

Ksiądz Damian Stala

Ksiądz Damian Stala z diecezji sandomierskiej z reprezentacją Polski wywalczył złoty medal na XV Mistrzostwach Europy Księży w piłce nożnej halowej, które odbyły się w Rumunii. Został też wybrany na najlepszego bramkarza tej imprezy!

- Przed mistrzostwami powiedzieliśmy, że w walce o medale, oprócz nas, będą się jeszcze liczyć Bośnia i Hercegowina oraz Portugalia. I tak też było na tym turnieju. Graliśmy bardzo mądrze, dużo pomógł nam

trener Marek Parzyszek, który bardzo dobrze ustawił nas pod względem taktycznym i dawał cenne wskazówki - mówił nam ksiądz Damian Stala, który na turnieju w Timisoarze w Rumunii bronił znakomicie, otrzymał też nagrodę dla najlepszego bramkarza mistrzostw.

To były jego czwarte mistrzostwa Europy. Na koncie ma już trzy złote medale i jeden brązowy. Kapłan urodzony 15 listopada 1989 roku na tej imprezie był jedynym przedstawicielem diecezji



XV Mistrzostwa Europy Księży w piłce nożnej halowej rozegrane zostały w tym roku w Timisoarze w Rumunii. W finale turnieju reprezentacja Polski zmierzyła się z drużyną Portugalii i wygrała 3:2 (1:1), zdobywając tytuł mistrza Europy! W 2024 roku mistrzostwa Europy odbędą się w Albanii i nasi kapłani powalczą tam o piętnasty medal w historii

sandomierskiej w reprezentacji Polski. Obecnie pracuje w parafii Świętego Andrzeja Boboli i Świętego Antoniego Pustelnika w Dwikozach. Wcześniej posługiwał w parafii Pysznica niedaleko Stalowej Woli oraz w Ostrowcu Świętokrzyskim w Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Saletyńskiej.

Ksiądz Damian Stala skończył Wyższe Seminarium Duchowne w Sandomierzu, na kapłana wyświęcony został w 2014 roku. Sam nie trenował piłki nożnej w żadnym klubie, ale chodził na mecze Stali Mielec, ponieważ z tych stron akurat pochodzi. Teraz też w miarę możliwości dojeżdża na spotkania Stali na własnym stadionie w rozgrywkach PKO BP Ekstraklasy.

Medal z mistrzostw Europy ksiądz Damian Stala ma na zaszczytnym miejscu na plebanii. Oczywiście, po powrocie były gratulacje od księdza proboszcza Artura Barańskiego, od parafian oraz od nauczycieli i uczniów dwóch szkół, w których uczy najlepszy bramkarz mistrzostw Starego Kontynentu.

O księdzu Damianie w samych superlatywach wypowiada się trener reprezentacji Polski ksiądz Marek Parzyszek. - To był bardzo pewny punkt naszego zespołu, zaszczyt został wybrany na najlepszego bramkarza mistrzostw. Zawodnicy z pola mogli grać spokojnie, bo wiedzieli, że z tyłu jest ksiądz Damian, który w razie potrzeby będzie skutecznie interweniował - mówił trener Marek Parzyszek, były piłkarz Korony Kielce, a obecnie trener w KKP Korona.

Ksiądz Marek Łosak

Ksiądz Marek Łosak z diecezji kieleckiej - to najbardziej utytułowany kapłan z reprezentacji Polski.

- To ikona naszego zespołu, selekcjoner, kapitan. On o wszystkim myśli, jest opoką drużyny. Mnie tylko zostaje strona taktyczna. Oby jak najdłużej był w naszej reprezentacji. Ma zdrowie, mam nadzieję, że dalej będzie grał w kadrze - powiedział trener Marek Parzyszek.

Ksiądz Marek Łosak urodził się 23 listopada 1973 roku w Kielcach, na kapłana wyświęcony w 2000 roku. Obecnie pracuje w parafii Świętej Rozalii i Świętego Marcina w Zagnańsku, wcześniej swoją posługę pełnił między innymi w parafiach świętego Stanisława Biskupa i Męczennika w Bodzentynie, w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Wzdole Rządowym, Chrystusa Króla w Kielcach, Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Busku Zdroju, w parafii świętej Jadwigi Królowej i parafii Świętego Jana Apo-

stoła i Ewangelisty w Pińczowie. Wcześniej grał w piłkę w świętokrzyskich drużynach, między innymi w Spartakusie Daleszyce, teraz jest zaporą nie do przejścia w reprezentacji Polski księży.

- Graliśmy na tych mistrzostwach dwoma piątkami, mieliśmy dobry, wyrównany skład, mieszanek rutyny z młodością. Bardzo trudny i wyrównany był pojedynek z Bośnią i Hercegowiną. W finale z Portugalią prowadziliśmy 3:1 i mieliśmy spotkanie pod kontrolą. Przeciwnik w ostatniej sekundzie zdobył drugą bramkę, ale po chwili mogliśmy już fetować ósme złoto mistrzostw Europy - powiedział ksiądz Marek Łosak, kapitan, ostoja, najbardziej utytułowany kapłan w naszej drużynie narodowej.

Ksiądz Dariusz Snochowski

Ksiądz Dariusz Snochowski z diecezji kieleckiej na kapłana został wyświęcony w 2011 roku. Jako wikariusz pracował w parafii Świętego Stanisława w Bodzentynie, Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Kielcach, Świętego Jana Chrzciciela w Kielcach. Studiuje na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

Ważny punkt drużyny. - Ma już spore doświadczenie. Dobrze radzi sobie na boisku. Pozytywna postać, jest bardzo potrzebny tej drużynie. Dobry przywódca duchowy naszego zespołu - mówi o nim trener Marek Parzyszek.

Ksiądz Michał Kacprzyk

Ksiądz Michał Kacprzyk z diecezji kieleckiej - jeden z dwóch bramkarzy w naszej reprezentacji. Święcenia kapłańskie przyjął w 2018 roku. Przez trzy lata pracował jako wikariusz w parafii w Chmielniku. Studiuje na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

- To były jego drugie mistrzostwa. Trochę grał, ale dużo ważnych spotkań przed nim. Jest potrzebny tej drużynie. Na pewno będzie jeszcze spełniał ważną rolę w naszym zespole - powiedział trener Marek Parzyszek.

Ksiądz Łukasz Chowaniec, ksiądz Tomasz Chowaniec

Ksiądz Łukasz Chowaniec i ksiądz Tomasz Chowaniec z diecezji kieleckiej - po raz pierwszy w historii na imprezie tej rangi występowali bliźniacy i wnieśli do naszej reprezentacji sporo ożywienia i radości z gry.

Urodzili się w 1996 roku (Jasionna), wyświęceni zostali w 2021 roku. Ksiądz Łukasz Chowaniec pełni swoją posługę w parafii Świętego Bartłomieja Apostoła w Szczeko-

cinach, a ksiądz Tomasz Chowaniec w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Małogoszczu.

Zdobyli pierwszy medal mistrzostw Europy. - Młodzi księża, teraz doszli do zespołu, wprowadzili duże ożywienie. Mają swoje mankamenty w kwestii taktycznej, ale nadrabiają je swoją sprawnością, intuicją i ambicją. To na pewno wzmocnienie naszej drużyny - powiedział o bliźniakach - kapłanach Marek Parzyszek, trener reprezentacji Polski księży.

Marek Parzyszek

Marek Parzyszek od 2011 roku, a więc od mistrzostw Europy w Kielcach, prowadzi reprezentację Polski księży. Na koncie ma sześć złotych medali. - Do naszej reprezentacji doszło dwóch młodych księży - Łukasz i Tomek Chowaniec. Dołączył też kapłan, który pracuje w Radomsku, Zbyszek Wojtysek, strzelił dwa gole w finale w meczu z Portugalią. To też duże wzmocnienie naszej drużyny - mówi Marek Parzyszek, były piłkarz Korony Kielce, który obecnie pracuje w KKP Korona.

- Mamy też kilku doświadczonych kapłanów, ale taka mieszanina rutyny z młodością sprawiła, że stworzyliśmy wartościowy zespół, najlepszy w Europie. Z wielką przyjemnością pracuję z tą grupą ludzi. Za każdym razem coś nowego próbujemy wnieść do zespołu, znam też rywali, więc łatwiej dobrać taktykę pod konkretny zespół. Księża bardzo solidnie podchodzą do swoich obowiązków, na parkiecie wypełniają te zadania, które im nakreśliam i po raz kolejny zaowocowało to złotym medalem - mówił z satysfakcją trener Marek Parzyszek.

Dariusz Meresiński

Dariusz Meresiński - burmistrz Daleszyc, też jest ważnym punktem „złotego tematu”. Pełni rolę menedżera reprezentacji i kierownika drużyny. Pomaga w kwestiach organizacyjnych, jest nieoceniony we współpracy z mediami. Sam kiedyś był piłkarzem, występował w Spartakusie Daleszyce.

W drużynie narodowej księża grali też: Krzysztof Sosnowski - diecezja zamojsko-lubaczowska, Maciej Lewandowski - diecezja zamojsko-lubaczowska, Rafał Przędziak - diecezja siedlecka, Zbigniew Wojtysek - archidiecezja częstochowska, Mateusz Graboń - diecezja świdnicka, Marcin Olszewski - diecezja sosnowiecka, Tomasz Winiogrodzki - diecezja zamojsko-lubaczowska, Paweł Derylak - diecezja zamojsko-lubaczowska, Marek Mazurek - diecezja zamojsko-lubaczowska. ©©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

Możesz pomóc swoim stawom dzięki tej nowej metodzie

NAUKOWCY DONOSZĄ Możesz pomóc swoim stawom i pokonać dyskomfort w kilka tygodni



David Hartmeier

David Hartmeier: „Nie ma powodu, abyś cierpiał przez dyskomfort i opuchliznę stawów. Nie ma powodu, żebyś do końca życia miał problem z poruszaniem się. Bez względu na Twój wiek i to, jak długo zmagasz się ze swoimi dolegliwościami – możesz wspomóc swoje stawy!”

Te dobre wiadomości pochodzą z niemieckiego Heidelbergu. To tam po raz pierwszy zastosowano jego metodę wspomagającą organizm przy zwyrodnieniu stawów. Jak pokazują doświadczenia osób, które już korzystały z retretycznej formuły Davida Hartmeiera – jej zastosowanie nie tylko szybko daje szansę na pomoc w zwalczaniu dyskomfortu kolan, kręgosłupa, rąk, bioder i kostek. Może też wspomóc w odbudowie tkanki chrzęstnej i przywróceniu lepszej ruchomości stawów.

Jak obronić się przed artrozą i degeneracją stawów?

Hartmeier wyjaśnia: „Stawy to żywe urządzenie, wykonane ze specjalnego materiału, które potrzebują odpowiedniego smaru. Tym smarem jest tzw. ciecz synowialna. To ona odpowiada za właściwą poślizgowość stawów i płynność ruchów. Niestety, z wiekiem ilość tej cieczy maleje, a ona zmienia swoją postać z lepkiej i bogatej w mikroelementy w galaretowatą, wodnistą i jałową.

Gdy ta ciecz staje się wyjałowiona, uboga w kwas hialuronowy i związki białkowe, chrząstka stawowa nie jest odpowiednio nawilżona, przez co kości zaczynają trzeć o siebie przy każdym ruchu. Już po 40. roku życia odczuwalne to jest jako strzykanie w stawach. A później, gdy chrząstka robi się wiotka i cienka, nagle pojawia się stan zapalny wraz z palącym bólem w kolanach, biodrach, kręgosłupie, łokciach, stawach skokowych i w kostkach.

Jak uratować stawy?

Zespół Davida Hartmeiera stworzył metodę odżywiająca stawy i zwiększającą produkcję dobrej jakości cieczy synowialnej.

Formuła Hartmeiera może oddziaływać bezpośrednio na samą postać cieczy synowialnej, która wyjałowiona – stanowi źródło wszelkich stanów zapalnych i opuchlizny w stawach. Daje szansę na zmianę cieczy synowialnej z galaretowatej i pozbawionej witamin w lepka i odżywczą. Tak „ulepszona” ciecz może doskonale smarować stawy i może **działać od wewnątrz jak regenerujący okład**. Dzięki temu może wspomóc Twoje stawy w procesie intensywnej odbudowy.

FORMUŁA NA STAWY HARTMEIERA, KTÓRA MOŻE WSPOMÓC REGENERACJĘ STAWÓW

Do 27 lutego z RABATEM dystrybutora **aż 236 zł taniej!** Dostępna za **87 zł** (regularna cena to 323 zł). Formułę otrzymasz, dzwoniąc pod numer:

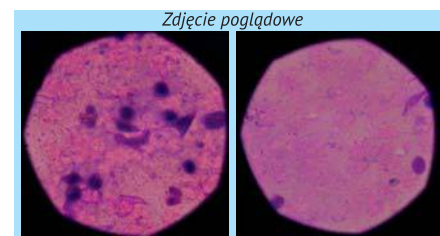


91 300 32 58

Mamy dużo telefonów, dlatego w pierwszej kolejności prosimy o telefony od osób najbardziej potrzebujących. Formułę wysyłamy pocztą. Płatność ma miejsce przy odbiorze przesyłki.

UWAGA: dla pierwszych 100 czytelników, którzy szybko zadzwonią, RABAT w wysokości 100%! BEZPŁATNE OPAKOWANIA CZEKAJĄ!

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com



Kiedy ciecz synowialna zmienia się z galaretowatej i pozbawionej witamin w lepka i odżywczą, może doskonale smarować stawy i **działać od wewnątrz jak regenerujący okład**.

Formuła antyartretyczna ułatwia funkcjonowanie stawu na dwóch głównych płaszczyznach. Pomaga:

- ✓ **zmniejszyć tarcie w stawach** – dzięki zwiększonej produkcji doskonałej jakości cieczy synowialnej,
- ✓ **zmniejszyć dyskomfort**

Już po kilku tygodniach korzystania z metody Hartmeiera chrząstka stawowa może zmienić się z cienkiej i popękanej w grubą i sprężystą. Dzięki temu każdy ruch będziesz mógł wykonywać pewnie i lekko.

„Metoda Hartmeiera opiera się wyłącznie na naturalnych substancjach, które mogą naoliwić i wzmocnić stawy od wewnątrz. Ludzie od lat zmagający się z dyskomfortem stawów mogą odczuć ulgę i odzyskać komfort poruszania się” - twierdzi Steven Syroztky, specjalista ds. reumatologii z Cleveland, USA New Biological Medicine Review.

Pomogło tylu ludziom, pomoże i Tobie

Formuła antyartretyczna Hartmeiera może dać nadzieję wielu osobom, których nęka uciążliwy dyskomfort kolan, bioder, nadgarstków czy kostek. Dzięki niej degeneracja stawu może zostać zahamowana, a cały mechanizm może wrócić do biologicznej sprawności. Zdaniem wielu użytkowników tej metody, działa ona tak, że wkrótce stanie się niezwykle popularna na całym świecie! Być może metoda będzie wkrótce ogólnodostępna w całej Europie. W tej chwili w Polsce można ją zamówić tylko, kiedy zadzwonimy na specjalną infolinię dystrybutora.

Pamięta pan, co miał zapisane w kalendarzu 24 lutego 2022 roku?

Na pewno nie to, że wybuchnie wojna. Zresztą, cokolwiek by nie było na tamten dzień zaplanowane, to i tak nie udało by się tego zrealizować. Ale otworzę ubiegłoroczny kalendarz i powiem pani. Miałem zapisane spotkanie z wiceministrem MSZ Marcinem Przydaczem. Na wieczór zaplanowane było spotkanie z ukraińską poetką i tłumaczką Oksaną Zabuzko, a potem, na Nowym Świecie koncert ukraińskich śpiewaków, w ramach akcji wsparcia dla Ukrainy. Wcześniej już organizowane były takie marsze wsparcia zarówno w Warszawie, jak i w innych polskich miastach. Ten koncert miał być kolejnym tego rodzaju wydarzeniem. Ale wszystko się zmieniło.

Jak się pan dowiedział?

Była czwarta nad ranem; piąta na Ukrainie, jak zadzwoniła córka z Kijowa. Powiedziała: „Słysząc wybuchy, z okna mieszkania w bloku widać dym, wyją syreny. Zaczęła się wojna”. Włączyłem telewizor. Irzeczywiście. Okazało się, że Rosjanie zaatakowali Ukrainę. Poradziłem córce, żeby się spakowała i wyjechała z Kijowa; żeby jechała do Polski.

Poczuł pan lęk, że Rosjanie szybko opanują cały kraj?

Pierwsze emocje i pierwsze myśli dotyczyły raczej tego, że trzeba zorganizować pracę ambasadory niejako na nowo. Dużym zaskoczeniem dla mnie było to, że Rosjanie atakują Kijów. Nie wyobrażałem sobie... Nie sądziłem, że okażą się aż takimi barbarzyńcami. Owszem, spodziewaliśmy się, że coś się zacznie, ale spodziewa-

liśmy się raczej, że ze wschodu, z okupowanych terenów Rosjanie będą próbować iść dalej. Ale to, że zastosują awiację, że skierują siły, zaangażują dywersyjne grupy, lotnictwo bojowe, aby uderzyć na Kijów? Trudno byłoby coś takiego przewidzieć; nie można było sobie tego wyobrazić. Ale, jak powiedziałem, pierwsze decyzje do-

tyczyły organizacji pracy ambasadory. Trzeba było skontaktować się z partnerami, przede wszystkim z polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych; trzeba było nawiązać kontakt z własnym MSZ, dowiedzieć się, jakie są instrukcje. Okazało się też, że tego dnia, 24 lutego 2022 roku ukraiński minister spraw zagranicznych...

...wracał ze Stanów Zjednoczonych i wylądował w Warszawie.

Tak jest. Minister Dmytro Kułeba wylądował w Warszawie, bo miał lecieć do Kijowa przez Sztambuł, ale w związku z tym, że przestrzeń powietrzna została zamknięta, samolot został przekierowany do Warszawy.

Dzięki temu się panowie spotkaliście?

Tak, ale też zorganizowaliśmy mu spotkanie z prezydentem Andrzejem Dudą, z Biurem Bezpieczeństwa Narodowego. Nasz minister został zaproszony na to spotkanie, miał swoje przemówienie, nastąpiła wymiana informacji i otrzymaliśmy zapewnienie, że Polska będzie nas wspierać. A potem trzeba było organizować mu powrót do Ukrainy, już na kołach, samochodami dowieźć go do granicy. Ambasada organizowała ten wyjazd. To było coś nowego, bo przecież wcześniej naturalne było korzystanie z samolotów, a teraz trzeba było jechać samochodami. Była to też okazja, aby spotkać się i porozmawiać z lokalnymi władzami na Podkarpaciu; tam na polsko-ukraińskim przejściu granicznym już od rana Polacy przyjmowali uchodźców z Ukrainy, którzy przekraczali granicę.

Pewnie przeżywał pan podróż córki, która jechała z Kijowa do Polski.

Byłem w strachu; cały czas na telefonie, albo ja, albo żona. Jej droga z Kijowa do granicy nie była prosta. Potężne kolejki, brak paliwa, ataki samolotów na miasta w obwodzie żytomierskim. Wszystko to budziło nasz niepokój. Na granicę córka dojechała akurat w momencie, kiedy odprowadzałem naszego

DESZCZYCIA: BĘDZIEMY WALCZYĆ DO ZWYCIĘSTWA

– Ta wojna przyniosła zmiany. Po pierwsze, samo społeczeństwo ukraińskie zupełnie inaczej odbiera dziś Rosję i Rosjan. Kiedyś byli dobrymi sąsiadami. Dziś to są nasi wrogowie. Natomiast Polacy teraz – a tak sądzi 70-80 procent Ukraińców – to najbardziej przyjazny naród, najbardziej przyjaźni sąsiedzi – mówi Andrij Deszczycia, były ambasador Ukrainy w Polsce

Anita Czapryn

REKLAMA

0010751577

Przy zakupie
3 bułek
10% rabatu

PIEKARNIA
POD TELEGRAFEM



DOBRA CENA
Chleb firmowy



ministra spraw zagranicznych, więc mogliśmy się już tam spotkać. W normalnych warunkach z Kijowa do granicy jedzie się 6-7 godzin. Córka jechała ponad 20 godzin. To były mocno stresujące godziny. Chcę bardzo podziękować strażom granicznej, służbom zarówno Polski, jak i Ukrainy, które – jeszcze raz o tym powiem – bardzo sprawnie pracowały nad tym, aby umożliwić Ukraincom przekroczenie granicy. Czasem było to przejście na piechotę do Polski.

Bardzo chwalona była ukraińska dyplomacja za to, w jaki sposób działała w tym początkowym okresie rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Ambasada otrzymała szczegółowe instrukcje w tym zakresie, czy działaliście zgodnie z własnymi odruchami serca?

Przede wszystkim chciałbym podziękować moim kolegom z dyplomacji, przede wszystkim konsulom, którzy przyjmowali mnóstwo ludzi, tych wszystkich, którzy zwracali się do konsulatów po przekroczeniu granicy. Uchodźcy z Ukrainy potrzebowali informacji, potrzebowali dokumentów, a niektórzy po prostu zapytać czy porozmawiać, bo to dla wszystkich był ogromny szok. Ludzie uciekali przed wojną, nie zabierając ze sobą nic. Chcieli wiedzieć, gdzie mogą



FOT. ADAM JANKOWSKI

Deszczycia: Ukraińcy są bardzo wdzięczni i zawsze będą pamiętać tę pomoc, jakiej udzielił im naród polski. Taka właśnie jest polska dusza – skora do pomocy

otrzymać schronienie. Konsulowie od samego początku pracowali więc 24 godziny na dobę. Działali według własnego sumienia, choć oczywiście dostawaliśmy też instrukcje, jakie zadania są aktualne, co jest najbardziej potrzebne w kwestii pomocy humanitarnej, pomocy uzbrojenia, przekroczenia granicy. Było dużo trudnych sytuacji, ale były też uproszczenia procedur, dzięki rozmowom z polskimi partnerami. Chcę tu podkreślić, że mieliśmy bardzo dobrą współpracę z partnerami rządu Mateusza Morawieckiego, z Kancelarią Prezydenta Andrzeja Dudy, a także w Sejmie. Oficjalne decyzje, jakie podejmowała strona polska, przygoto-

wując odpowiednie ustawy, by Ukraińcy mogli w Polsce przebywać legalnie, mieć odpowiednią pomoc, były bardzo skuteczne. A dzięki uproszczeniu procedur na przejściach granicznych, dzięki temu, że Ukraińcy mogli przechodzić przez granicę na podstawie kart ID, nie musieli mieć paszportów, można było pomóc na prawdę rzeszom uchodźców. Na granicy kolejki były duże, ale dzięki tym decyzjom te problemy można było rozwiązać i wszystko odbywało się bardzo sprawnie. Ta pomoc na granicy, przewozy samochodami, zorganizowanie miejsc dla uchodźców odbywała się dzięki władzom lokalnym, samorządowym, ale też organiza-

com pozarządowym, wolontariuszom i zwykłym Polakom, którzy przyjeżdżali na granicę i zabierali uchodźców do swojego domu. To poruszenie społeczne było ogromne.

Nie zaskoczyło to pana?

Bardzo mnie zaskoczyło! Nie oczekiwałem i nie spodziewałem się, że to będzie aż tak szeroko płynąca, otwarta i szczerza pomoc. Muszę powiedzieć, że to było bardzo przyjemne zaskoczenie.

Z czego to wynikało, jak pan myśli? Co sprawiło, że w taki sposób zareagowaliśmy? Powodem jest nasza historia, doświadczenie, a może ta polska dusza, która uaktywnia się od zrywu do zrywu, bo jak trzeba pomóc, to pomagamy?

Wydaje mi się, że Polacy są świadomi tego, jakie zagrożenie niesie Rosja, jakie skutki to może mieć i dla Ukrainy, i dla Polski. Ta pomoc, która była tak serdeczna, szła właśnie od serca. Naród polski pomaga rzeczywiście tym, którzy cierpią i tej pomocy potrzebują. Polacy zdali sobie sprawę z tego, że Ukraincy to sąsiedzi, z którymi trzeba utrzymywać dobre, sąsiedzkie, braterskie relacje, które po tych wydarzeniach zaowocują jeszcze bardziej. Z mojej strony mogę powiedzieć, że Ukraińcy są bardzo wdzięczni i zawsze będą

pamiętać tę pomoc, jakiej udzielił im naród polski, kiedy cierpieli z powodu najazdu Rosji na Ukrainę. Taka właśnie jest polska dusza – skora do pomocy. Myślę, że to jest odpowiedź na pani pytanie.

Jak zmieniła się praca Ambasady ukraińskiej w tym czasie?

Niemal żyliśmy wtedy w ambasadzie. Do domu wracało się nocą, ledwo na parę godzin, żeby zmienić ubrania, może coś zjeść, choć na dobrą sprawę nie pamiętam, czy coś w ogóle wtedy jedliśmy. I wszyscy byliśmy obecni i pracowaliśmy w ambasadzie. Przyjmowaliśmy każdą parę rąk, pomagało nam wielu wolontariuszy – Ukraińców, którzy przybyli do Polski i w różny sposób wyrażali swoją gotowość, aby pomagać. Przede wszystkim była potrzeba rozpowszechnienia informacji, gdzie mogą się udać ci, którzy przybywają do Polski, gdzie są wolne miejsca do zakwaterowania, gdzie są wolne mieszkania. Przygotowywaliśmy takie bazy danych, gdzie i jaką pomoc można uzyskać, gdzie otrzymać odzież, gdzie jeźdzenie. Ale też były i takie sytuacje, kiedy trzeba było przyjmować chorych, którzy przybywali z Ukrainy, trzeba było transportować ich do szpitali. Trzeba było zająć się dziećmi, które zostały bez rodziców, znaleźć dla nich miejsca,

ośrodki, aby mogli być razem i czuć się bezpiecznie. Ta współpraca między ambasadą, wolontariuszami i polskimi organizacjami i fundacjami pozarządowymi też była wtedy bardzo ważna.

Po roku wojennych działań, jakie pana zdaniem zmiany przyniosła ta wojna? Widać, że dziś wszystkie te kraje, jak Łotwa, Litwa, Estonia, no i Polska, trzymamy się razem z Ukrainą. Mamy jedną wspólnotę interesów?

Oczywiście, że ta wojna przyniosła zmiany. Po pierwsze, samo społeczeństwo ukraińskie zupełnie inaczej odbiera dziś Rosję i Rosjan. Kiedyś byli dobrymi sąsiadami. Dziś to są nasi wrogowie. Natomiast Polacy teraz – a tak sądzi 70-80 procent Ukraińców – to najbardziej przyjazny naród, najbardziej przyjaźni sąsiedzi. Ta wojna wzmocniła naszą solidarność pomiędzy Ukrainą a sąsiadami i partnerami, przede wszystkim państwami bałtyckimi, które mają doświadczenie Związku Radzieckiego, znają okrucieństwo Rosjan. Z Polską również nasze relacje jeszcze bardziej się zacieśniły. Wojna sprawiła też, że społeczeństwo ukraińskie bardziej się wzmocniło, zahartowało się. Dziś jesteście nastawieni na to, aby walczyć do końca. Do zwycięstwa.

MATERIAL INFORMACYJNY

0010748695

Kontrowersje wokół unijnych przepisów o emisji metanu

Bruksela pracuje nad nowymi przepisami, które grożą tym, że polskie kopalnie węgla kamiennego mogą zniknąć znacznie szybciej niż się zdawało - nie w połowie wieku (jak uzgodniono przed dwoma laty w umowie społecznej o przyszłości górnictwa), ale już w ciągu kilku najbliższych lat począwszy od 2027 r., kiedy zaczną obowiązywać nowe unijne prawo.

Mowa o rozporządzeniu w sprawie redukcji emisji metanu w sektorze energetycznym, które w grudniu 2021 r. zaproponowała Komisja Europejska. Wkrótce nad projektem dokumentu głosować ma Parlament Europejski (przygotowania chwilowo wstrzymano po ujawnieniu przez brukselskich dziennikarzy skandalu, że przepisy redagowali aktywiści pozarządowej organizacji ekologicznej zamiast uprawnionej do tego europosłanki-sprawozdawczyni z grupy Zielonych PE).

- Przyjęcie unijnego rozporządzenia oznacza likwidację polskiego górnictwa węgla i utratę nawet kilkuset tysięcy miejsc pracy - alarmują związkowcy ze śląsko-dąbrowskiej Solidarności, żądający pilnego spotkania z szefami komisji PE, aby poinformować o zagrożeniu. Apel do europosłów o zmianę projektowanych prze-

pisów wystosował m.in. wice-premier, minister aktywów państwowych Jacek Sasin.

Obawy dzielą też krajowe spółki węglowe, bo aż 80 proc. wydobywanego w Polsce węgla pochodzi z kopalń metanowych. Wejście w życie zakazu emisji metanu kopalniowego do atmosfery oznaczać będzie dla Polskiej Grupy Górniczej S.A. konieczność likwidacji dwóch trzecich zakładów już w 2027 r., a trzy lata później jeszcze ostrzej z problemem zmierzy się Jastrzębska Spółka Węglowa S.A., gdzie wszystkie złoża są metanowe.

Dlaczego rozporządzenie wzbudza kontrowersje?

Bo ustanawia niemożliwą do spełnienia normę zawartości metanu w powietrzu wentylacyjnym (najpierw KE proponowała 0,5 tony, teraz 5 ton, a po kilku latach 3 tony na każde 1000 ton wydobytego

węgla, gdy w polskich kopalniach ilości te wynoszą obecnie od 8 do 14 ton). Za każdą tonę emisji metanu powyżej narzuczonego limitu przedsiębiorca zapłaci karę. Jej wysokość określili wprawdzie państwo członkowskie UE, jednak Bruksela wyraźnie wymaga, aby kary te były odstraszające, rosnące i pozbawiały spółkę wydobywczą korzyści gospodarczych. Spekuluje się, że kara może stanowić nawet 20-krotność dzisiejszej opłaty za emisję dwutlenku węgla w systemie ETS, co oznaczałoby ponad 1600 euro za tonę metanu. Wiadomo, że UE nie cofnie się przed żądaniem tak drakońskich kar, jak na przykład w przypadku kopalni węgla brunatnego Turów.

W kopalniach metanę złożył ujmowany jest ze względu na bezpieczeństwo i znaczna część gazu podlega zagospodarowaniu. Gaz miesza się jednak

także z powietrzem wentylującym podziemne wyrobiska i nie ma dziś technologii, które potrafiłyby usunąć go w całości przy ekonomicznie racjonalnych nakładach. Warto dodać, że Unia Europejska odpowiada za mniej niż 10 proc. światowych emisji metanu związanych z działalnością górnictwem, a Polska jedynie za około 1 proc. Europejskie Stowarzyszenie Węgla Kamiennego i Brunatnego EURACOAL podkreśla, że emisje gazów cieplarnianych z przemysłu węglowego spadają od dziesięcioleci i nadal będą zmniejszane według uzgodnionych już planów dekarbonizacji.

Specjaliści górniczy alarmują, że niektóre pomysły europosłów, jak np. zakaz spalania metanu we flarach, czy odpowietrzania w przypadkach awaryjnych, mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia i życia pracowników kopalni!

Rozporządzenie niekorzystne dla przemysłu węglowego

Brukselskie rozporządzenie budzi sprzeciw także dlatego, że jawnie dyskryminuje przemysł węglowy w Europie. Otóż restrykcje nie dotkną importerów węgla spoza UE – będą oni musieli tylko zadeklarować emisyjność kopalń pochodzenia surowca, jednak nie przewidziano żadnego sposobu weryfikacji podawanych przez nich deklaracji. Tymczasem nieograniczone przez Brukselę emisje metanu z kopalni na innych kontynentach powiększą się jeszcze o dodatkowy ślad wskutek transportu węgla drogą morską na odległości wielu tysięcy kilometrów. Z importu już teraz pochodzi 70 proc. węgla zużywanego w krajach UE, rok temu sprowadzono go grubo ponad dwa razy więcej niż wydobyto w Europie.



POLSKA GRUPA
GÓRNICZA

Węgiel milowy.

Polscy górnicy oraz stowarzyszenie EURACOAL postulują, by europarlamentarzyści urealnili limit emisji metanu z kopalń (do 8 t na kilotonę wydobytego węgla). Chcą wyłączenia z proponowanych zakazów węgla koksowego, który sama UE wpisała na listę swoich surowców o krytycznym znaczeniu. Domagają się zgody na wysokowydajne spalanie metanu we flarach i awaryjne odpowietrzanie, argumentując, że to konieczne ze względów bezpieczeństwa oraz może znacznie polepszyć (z 30 do 63 proc.) wskaźnik redukcji emisji przemysłowych CH4 do 2030 r. Związkowcy alarmują, że bez postulowanych poprawek wprowadzenie w życie rozporządzenia zniweczy w praktyce całą umowę społeczną z gwarancjami zatrudnienia i harmonogramem wygaszania polskich kopalni w perspektywie do 2049 r.

Chyba nikt nie mógł się spodziewać, że w XXI wieku, w europejskim kraju zobaczy obrazki spalonych nagich kobiecych ciał, usłyszy o gwałtach na dzieciach, torturach nacechowanych niebywałym okrucieństwem. Tyle tylko, że pociągnięcie Rosjan do odpowiedzialności za to, co zrobili i robią na ukraińskiej ziemi wcale nie będzie proste

Dorota Korwalska

CZY ROSJANIE ODPOWIEDZĄ ZA SWOJE ZBRODNIE?

To było bardzo mocne przemówienie, padły w nim ważne słowa. Ale też chyba po raz pierwszy polityk tej rangi mówił wprost o tym, czego Rosjanie dopuścili się na ukraińskiej ziemi.

- Stany Zjednoczone formalnie uznały, że Rosja popełniła zbrodnie przeciwko ludzkości podczas trwającej inwazji na Ukrainę - stwierdziła wiceprezydent USA Kamala Harris na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. - Zbadaliśmy dowody, znamy normy prawne i nie ma wątpliwości, że Rosja dokonała tych przestępstw. Mówię to wszystkim, którzy popełnili te zbrodnie, a także ich przełożonym, którzy są współwinnymi tych zbrodni, zostanie pociągnięci do odpowiedzialności - dodała.

W swoim wystąpieniu Harris wymieniła jako „barbarzyńskie i niehumanitarne” morderstwa w Buczy, bombardowanie szpitala położniczego w Mariupolu, wreszcie napaść seksualną na czterolatka seksualsego żołnierza.

- Uznajmy wszyscy, w imieniu wszystkich ofiar, zarówno znanych, jak i nieznanym, że sprawiedliwość musi zostać wymierzona - mówiła wiceprezydent USA. - Jeśli Putin myśli, że może nas przeczekać, to bardzo się myli. Czas nie jest po jego stronie - podsumowała.

Jak podkreślają media, to jedna z najmocniejszych deklaracji Zachodu w kwestii wymierzania sprawiedliwości wschodniemu mocarstwu, ale niejedyna.

O tym, że Władimir Putin jest „zbrodniarzem wojennym”, prezydent USA Joe Biden mówił już w kwietniu zeszłego roku.

- To, co tam się dzieje, jest oburzające - przyznawał Biden po ujawnieniu zbrodni w Buczy, podkreślając, że rosyjski prezydent powinien za to odpowiedzieć.

Ale też drogi, którymi Rosjanie szli i wciąż idą przez Ukrainę, to drogi śmierci i niebywałego wręcz okrucieństwa. Zdjęcia wsi, miast i miasteczek, z których się wycofali - szokują. Nie mogły zostać niezauważone.

Pierwsze obrazy grozy świat ujrzał, kiedy w marcu 2022 roku wojska ukraińskie weszły do Buczy opuszczonej przez Rosjan. Na poboczach leżały ciała w cywilnych ubraniach: mężczyzna na rowerze, kobieta z zakupami, starszy mężczyzna, młody chłopak.

„Nowa Srebrenica. Ukraińskie miasto Bucza było w rękach rosyjskich bydlaków przez kilka tygodni. Miejscowi cywile byli poddawani arbitralnym egzekucjom, niektórzy z rękami związanymi na plecach, ich ciała rozrzucone są na ulicach miasta” - pisał ukraiński resort obrony.

W zbiorowych mogiłach trzeba było pochować w Buczy ponad trzystu cywili.

Reporterzy Agencji Reutera, którzy byli na miejscu, widzieli kilka ciał mężczyzn w cywilnych ubraniach, leżących na ulicach. Każdy z zabitych miał ranę postrzałową głowy, część miała związane ręce i ślady oparzeń na twarzy, które mogą świadczyć o tym, że zostali zastrzeleni z bliskiej odległości.

Dziennikarze rozmawiali też z tymi, którzy przeżyli rosyjską okupację. Jedna z mieszkanki opowiadała, że rosyjski żołnierz więził ją przez kilka dni,

groził, że ją poćwiartuje. Po wyjściu na wolność próbowała odnaleźć męża. Po kilku dniach dowiedziała się, że w piwnicy na klatce schodowej budynku, w którym z nim mieszkała, znajdują się zwłoki.

- Rozpoznałam go po butach i spodniach. Był okaleczony, jego ciało zimne - powiedziała. Wraz z kilkoma sąsiadami zakopała je na działce ogrodowej w pobliżu budynku, na tyle głęboko, by „psy go nie zjadły”.

Nie tylko Bucza spłynęła krwią ludności cywilnej. W pobliżu Kijowa znaleziono ciała pięciu nagich kobiet. Rosjanie próbowali je spalić. Mer Irpienia Ołeksandr Markuszyn mówił wprost, że w wyniku działań rosyjskich wojsk zniszczona została połowa miasta. Ale nie to było najgorsze.

Pochodząca z Irpienia 63-letnia Anna Szewczenko w rozmowie z „Daily Mail” opowiadała, jak kilku żołnierzy zgwałciło matkę i jej 15-letnią córkę.

- Nie uwierzylibyście, przez co przeszliśmy. Rosjanie są zwierzętami. Strzelali do ludzi próbujących ucieci i zostawiali ich na ulicy - mówiła. - Pijani kopali w drzwi do piwnic, wyciągali kobiety i gwałcili je. Jedna dziewczynka w wieku zaledwie 15 lat została zgwałcona wraz z matką przez kilku żołnierzy - szlochała kobieta.

W Irpieniu znaleziono ciała dzieci poniżej 10. roku życia ze śladami gwałtu i tortur. W jednej z piwnic budynku w obwodzie kijowskim przez trzy tygodnie mieściła się baza jednostki wojsk rosyjskich. Znaleziono tam pięć ciał mężczyzn z rękami związanymi za plecami. Byli torturowani, potem zabici. Jednej z ofiar zmiażdżono czaszkę uderzeniami kolb, innym strzelano w tył głowy lub w klatkę piersiową.

W Borodziance, mieście w obwodzie kijowskim, Rosjanie strzelali bez ostrzeżenia do dzieci, kobiet, osób starszych.

- Okropności, które widzimy w Buczy to wierzchołek góry lodowej wszystkich zbrodni, które do tej pory zostały popełnione przez rosyjskich żołnierzy na terytorium Ukrainy. I mogę powiedzieć, bez wyolbrzymiania, ale z wielkim smutkiem, że sytuacja w Mariupolu jest znacznie gorsza - stwierdził już w marcu zeszłego roku Dmytro Kułeba, ukraiński minister spraw zagranicznych.

Miał rację. W Mariupolu ofiar było tysiące. Rosjanie ostrzelali w tym mieście kilka budynków szpitala położniczego i dziecięcego. Zginęły dzieci, matki, pielęgniarki i lekarze.

„Rosyjski pilot, który prawdopodobnie nie waha się nazywać siebie mężczyzną, właśnie ponownie naciśnął spust, wiedząc dokładnie, gdzie uderzy

bomba. Rosjanie! Przekroczycie nie tylko granicę niedopuszczalnych stosunków między państwami i narodami. Przekroczycie linię ludzkości. Przestańcie nazywać siebie ludźmi!” - napisał Pawło Kyrylenko, szef donieckiej obwodowej administracji wojskowej, po tym, jak Rosjanie zbombardowali teatr, w którego piwnicach kryły się kobiety i dzieci. Ile osób zginęło pod zawałami - do dziś nie wiadomo.

Dramat Mariupola trwał tygodnie. W mieście okupowanym przez Rosjan ludziom brakowało jedzenia i wody. Mdleli w kilkugodzinnych kolejkach po niewielkie ilości dostarczonej przez okupantów żywności. Wadym Bojczenko, mer Mariupola, twierdził, że rosyjskie wojska w ciągu dwóch miesięcy zabiły więcej cywilnych mieszkańców miasta niż Niemcy podczas dwóch lat okupacji.

„Zabójcy zamiatają ślady. W Mariupolu zaczęły działać rosyjskie mobilne krematoria” - pisała rada miejska na Telegramie. Jak dodała, „po tym, gdy ludobójstwo w Buczy zyskało szeroki międzynarodowy rozgłos, władze Rosji nakazały zniszczyć wszelkie świadectwa zbrodni swojej armii w Mariupolu”.

Dlatego - według mariupolskich władz - Rosja nie wydała zgody na działania ratunkowe i ewakuacyjne.

„Skala tragedii w Mariupolu nie była widziana na świecie od czasów istnienia nazistowskich obozów koncentracyjnych. Raszyści (Rosjanie - red.) przekształcili całe nasze miasto w obóz śmierci. Niestety, straszna analogia coraz bardziej się potwierdza. To już nie Czeczenia czy Aleppo. To nowy Oświęcim i Majdanek. Świat musi pomóc ukarać putinowskich niehumanów” - alarmował Wadym Bojczenko.

Mateusz Lachowski, korespondent Polsat News w Ukrainie, relacjonował wojnę z terenu Ukrainy. Był między innymi w Iziumie. Opowiadał o czterystu czterdziestu pięciu grobach, w kilku było więcej niż jedno ciało, w jednym - ciała siedemnastu żołnierzy.

- Mimo upływu czasu, już przy oględzinach ciał stwierdzono, że ludzie tych rażono prądem, odkryto ciała mężczyzny z obciętymi genitaliami, inni mieli poderżnięte gardła, żołnierze - związane ręce. Inne ciała miały połamane ręce, nogi, widoczne były ślady głębokiego duszenia - opowiadał w rozmowie z „Polska Metropolia Warszawska”.

Lachowski był też w Buczy, był w innych wyzwolonych ukraińskich miastach.

- W Makarowie spotkałem się z najgorszymi rzeczami. Jak z horroru. Tam była grupa Wagnera - Witebsk. W Donbasie żołnierze ukraińscy nosili przy sobie granaty - woleli sami



Ręce związane na plecach i strzał w głowę - tak działają rosyjscy okupanci

FOT. RONALDO SCHEMIDT/AP/PEAST NEWS



FOT. UKRINFORM/EAST NEWS

Masowe groby pod Iziumem. Po deokupacji przez wiele tygodni trwało dokumentowanie rosyjskich zbrodni

się wysadzić, niż wpaść w ręce wagnerowców. Mnie również proponowali taki granat, bo wagnerowcy strzelali też do dziennikarzy. Grupa Witebsk liczy kilkadziesiąt osób; to tak zwana grupa mobilna, coś w rodzaju sił specjalnych – wspominał. – Zadaniem tego rodzaju grup mobilnych, bo jest ich kilka, jest zastraszanie ludności cywilnej i ukraińskich żołnierzy. Ci ludzie torturowali i dosłownie poćwiartowali mężczyzn z obrony terytorialnej. (...). Akurat tego dnia też byłem w Makarowie. Widziałem zaminowany dom, w którym pies jadł ludzkie ciało. Cała ulica była zaminowana. Nikt, kto wpadł w rosyjską niewolę, czy to z żołnierzy, czy z członków obrony terytorialnej, nie wyszedł żywy. W całym mieście unosił się zapach trupów. To był koszmar – opisywał.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski już w marcu 2022 roku oskarżył Rosjan o „wycinanie języków cywilów”, by uczynić Ukraińców „cichymi niewolnikami”. Opisał, jak cywilom strzelano w tył głowy, torturowano, zabijano granatami w ich domach, miazdżono czołgami.

– Odcinają kończyny, podcinają gardła. Kobiety były gwałcone i zabijane na oczach swoich dzieci. Wyrwano im języki tylko dlatego, żeby agresor nie usłyszał od nich tego, co chciał usłyszeć – powiedział.

Dmytro Łubinec, ukraiński rzecznik praw człowieka, stwierdził w rozmowie z PAP, że skala zbrodni popełnionych przez Rosję na wyzwolonych terytoriach Ukrainy przeraża.

– W Chersoniu świadkowie pokazali nam cele, w których przetrzymywano dzieci. Myślałem, że po Buczy, Irpieniu i po katowniach w obwodzie charkowskim nic nie może mnie już zdziwić – mówił.

Według relacji Łubinca, cele miały około 20 metrów kwadratowych powierzchni. Znajdowały się w zawilgoconej, zimnej piwnicy. Tam, gdzie siedziały dzieci, Rosjanie rzucili na podłogę trzy cienkie karimaty.

Urządzali podobne katownie w każdej większej ukraińskiej miejscowości, do której wkraczali. Nauczycielom i dyrektorom szkół nakazywali nauczanie w języku rosyjskim. Zaczęli mieszkanców. Mówili: „Nie jesteście żadnymi Ukraińcami, jesteście Rosjanami”. Kto oponował, był torturowany.

– Polewali wodą ręcznik, który kładli na szyję. Nogi kazali umieścić w misce z wodą. Potem podłączali druty do języka, do męskich genitaliów, a potem włączali prąd – tłumaczył rzecznik. Jeden z torturowanych, z którym rozmawiał Łubinec, katowany był w okupowanym Berdiansku.

– Kiedy zaczął opowiadać, co mu robiono, wpadł w histerię. Mówił, że kiedy rażono go prądem, rozerwał mu się język. Myślał, że już nigdy nie będzie mówić. Potem wszystko się pozrastało. On mówił, że błagał ich o śmierć – relacjonował Łubinec.

Rosyjscy żołnierze znani są ze swojego, niebywałego wręcz okrucieństwa. Chociaż chyba nikt nie spodziewał się, że zo-

baczy takie obrazki, usłyszy takie opowieści w XXI wieku, co ważne – dochodzi do nich w europejskim kraju, który chciał wejść do Unii Europejskiej, a z czasem do NATO.

– Oni tacy są. Proszę poczytać opracowania, nie te propagandowe, jak wyglądał przemarsz Armii Czerwonej w czasie II wojny światowej, co się działo na terenach „wyzwalanych” przez Rosjan nie wspominając o horrorze na terenach niemieckich, bo tam żołdaci mieli wprost przyzwolenie, aby mordować, rabować, gwałcić. Na przykład w Budapeszcie po kapitulacji dowódca sowiecki Malinowski wydał rozkaz swoim żołnierzom: możecie dwa dni w tym mieście robić, co chcecie. Wymordowali 50000 cywilów, zgwałcili wszystkie kobiety w wieku od 10 do 70 lat. Zrabowali, co się dało – tego Budapeszt doświadczył. Więc to, co dzieje się na terenie Ukrainy, to nic nadzwyczajnego – mówił mi Romuald Szeremietiew, były wiceminister i p.o. ministra obrony narodowej – Ukraińcy przechwytują rozmowy telefoniczne rosyjskich żołnierzy z bliskimi w Rosji. Słyszmy, jak żona „pozwała” mężowi gwałcić ukraińskie kobiety, a matka, gdy syn skarży się, że musi zabijać cywilów, mówi, że ma to robić, bo te dzieci, kobiety, to są „faszyści”, których trzeba wytepić. Oni po prostu tacy są – dodał Romuald Szeremietiew.

– Badaliśmy ciała w kostnicy w Kijowie, które jednak były w bardzo złym stanie, gdyż część z nich była spalona, co utrudniało badania – mówił portalowi NOS major Angelo Wouters, stojący na czele zespołu, który wrócił już do kraju.

Wouters zaznaczył, że eksperci, którzy pracowali na Ukrainie są bardzo doświadczeni, ale to, co zobaczyli było „niewyobrażalne”, nie byli na to przygotowani. Wiele instytucji na całym świecie dokumentuje to, czego Rosjanie dopuścili się u naszego wschodniego sąsiada. Także Instytut Pileckiego powołał Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina.

I przyznał, że to, co robią rosyjscy żołnierze na ukraińskiej ziemi, to bestialstwo, ale „człowiek inaczej niż zwierzę, może

zabijać bez potrzeby. Zwierzę zabije, żeby zdobyć pokarm, obronić się, kiedy jest atakowane. Natomiast człowiek potrafi mordować, no właśnie – ot, tak sobie.”

Specjaliści medycyny sądowej żandarmerii wojskowej (Koninklijke Marechaussee) wyjechali w październiku ubiegłego roku na Ukrainę, badali tam rosyjskie zbrodnie w imieniu Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK) w Hadze. Zespół składał się z 40 osób.

– Badaliśmy ciała w kostnicy w Kijowie, które jednak były w bardzo złym stanie, gdyż część z nich była spalona, co utrudniało badania – mówił portalowi NOS major Angelo Wouters, stojący na czele zespołu, który wrócił już do kraju.

Wouters zaznaczył, że eksperci, którzy pracowali na Ukrainie są bardzo doświadczeni, ale to, co zobaczyli było „niewyobrażalne”, nie byli na to przygotowani.

Wiele instytucji na całym świecie dokumentuje to, czego Rosjanie dopuścili się u naszego wschodniego sąsiada. Także Instytut Pileckiego powołał Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina.

*PIERWSZE OBRAZY GROZY ŚWIAT
UJRZAŁ, KIEDY W MARCU 2022
ROKU WOJSKA UKRAIŃSKIE
WESZŁY DO BUCZY
OPUSZCZONEJ PRZEZ ROSJAN*

skich w Ukrainie im. Rafała Lemkina.

– Jeśli Rosja nie zostanie ukarana, będzie to miało swoje konsekwencje w przyszłości. Rosja już przegrywała, między innymi z Polską w 1920 r., jednak nieukarana zaatakowała ponownie 20 lat później – przypomina w rozmowie z i.pl prof. Magdalena Gawin, dyrektor Instytutu Pileckiego – Zajmujemy się zbieraniem świadectw od Ukraińców i dokumentowaniem zbrodni rosyjskich, więc siłą rzeczy jesteśmy blisko problemu wyciągnięcia konsekwencji rozpalenia agresywnej wojny w Europie. Jeśli mówimy o ukaraniu Rosji, to stoimy przed bardzo trudnym zadaniem, ale oczywiście trudne problemy mogą być rozwiązane, gdy jest ku temu polityczna wola – dodała.

Kijów już od miesiąca naciśka na utworzenie nowej międzynarodowej organizacji zajmującej się zbrodniami wojennymi, która skupiłaby się na rosyjskiej inwazji, czemu, jak można się było spodziewać, Moskwa się sprzeciwia.

Sprawa pociągnięcia winnych do odpowiedzialności nie jest jednak taka prosta. Jak podaje Reuters, wnioski, które pojawiły się na koniec analizy

prawnej prowadzonej przez Departament Stanu USA, a na które powołała się Kamala Harris, nie niosą ze sobą żadnych natychmiastowych konsekwencji dla trwającej wojny. Waszyngton ma jednak nadzieję, że mogą one pomóc w dalszej izolacji prezydenta Rosji Władymira Putina i przyspieszą wysiłki prawne mające na celu pociągnięcie członków jego rządu do odpowiedzialności poprzez międzynarodowe sądy i sankcje.

Waszyngton już wcześniej uznał, że siły rosyjskie są winne zbrodni wojennych, podobnie jak komisja śledcza ds. Ukrainy wspierana przez ONZ. Ta nie stwierdziła jednak jeszcze, że owe zbrodnie wojenne są zbrodniami przeciwko ludzkości.

Stwierdzenie, a to właśnie uczyniła administracja Bidena, że działania Rosji są równoznaczne ze zbrodniami przeciwko ludzkości, oznacza, że czyny, od morderstw po gwałty, są powszechne, systematyczne i celowo skierowane przeciwko ludności cywilnej. W prawie międzynarodowym jest to postrzegane jako poważniejsze przestępstwo.

Tyle tylko, że zdolność Amerykanów do wymierzania kar za takie działania poza granicami kraju jest ograniczona, zwłaszcza na terytorium Rosji. Także międzynarodowe organy prawne też mają związane ręce. Międzynarodowy Trybunał Karny obejmuje swoją jurysdykcją tylko państwa członkowskie i państwa, które zgodziły się na jego jurysdykcję, takie jak Ukraina, ale nie Rosja. Rosja nigdy zresztą nie została dotąd ukarana za zbrodnie wojenne, jakich się dopuściła w przeszłości. Jak zatem można to zmienić?

– Na pewno nie możemy mówić o trybunale na wzór Norimbergi, bo przecież nikt nie chce atakować Rosji i jej pokonywać, nikt więc nie przyprowadzi przed trybunał rosyjskich liderów. Zatem Norimberga jest symbolem i nie możemy jej traktować w sposób dosłowny. Musimy też zdać sobie sprawę, że Rosja nigdy nie uzna żadnego międzynarodowego trybunału. Inną kwestią jest osądzenie in absentia. Oczywiście to rozwiązanie nie się z sobą niebezpieczeństwo i ryzyko. To jest bardzo skomplikowana kwestia w prawie międzynarodowym. Powtarzam jednak, jeśli będzie mocna wola polityczna, to sposób się znajdzie. Jeśli jednak Rosja nie zostanie ukarana, będzie to miało swoje konsekwencje w przyszłości – mówi prof. Magdalena Gawin.

Trudno się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Żeby zbrodnie, jakich Rosjanie dopuścili się na narodzie ukraińskim, nigdy więcej się nie powtórzyły, Rosja musi zostać za nie ukarana.

Biden wysyła jasny komunikat, że USA są zdeterminowane, żeby Ukrainie pomagać

– Amerykańska administracja patrzy dziś na ten konflikt, jako na czas wyboru, który zdefiniuje przyszły ład międzynarodowy. I to ważne stwierdzenie, że autokraci rozumieją tylko jedno słowo: nie. Takim wyraźnym powiedzeniem „nie” Rosji jest postawa USA w ciągu ostatniego roku – mówi amerykańista Andrzej Kohut

Anita Czapryn

Poniedziałkowa wizyta prezydenta Joe'ego Bidena w Kijowie chyba zaskoczyła wszystkich, łącznie z Putinem?

Myszę, że tak było. Amerykańskim służbom i zapewne też współpracującym z nimi służbom innych państw udało się utrzymać w tajemnicy wizytę Bidena w sposób na tyle skuteczny, że świat dowiedział się o niej dopiero, kiedy w mediach społecznościowych pojawiły się obrazki z tej wizyty prezydenta w Kijowie. Dla Władimira Putina to niewątpliwie było zaskoczenie i to wyjątkowo nie-miłe. Ponieważ, przypominajmy, stało się to rok po tym, jak Rosjanie dokonali inwazji na Ukrainę. Być może Putin zakładał wtedy, że to on będzie deflował w Kijowie już wkrótce, może po kilku dniach. Tymczasem rok później Rosjanie są od Kijowa o wiele dalej, niż byli na początku inwazji, a po stolicy Ukrainy przechadza się prezydent USA w towarzystwie prezydenta Ukrainy, który go zaprosił. I ma to ogromne znaczenie symboliczne.

Symboliczne, ale czy też historyczne? To pierwsza wizyta prezydenta Bidena na Ukrainie. Był w Kijowie wcześniej, ale jako wiceprezydent.

Myszę, że to, czy dana wizyta jest historyczna czy nie, można ocenić dopiero z dłuższej perspektywy; z pewnością jednak mamy tu do czynienia z jednym z ważniejszych wydarzeń tej wojny, które prawdopodobnie będą definiowały w przyszłości to, jak ten konflikt wyglądał. Wydarzenie mi się, że tak jak inne wydarzenia w ciągu tego roku stanowiły często symbol dodający Ukraincom otuchy w tej walce, którą toczą czy dodający entuzjazmu tym wszystkim, którzy Ukrainę wspierają, tak też taką rolę odgrywa wizyta Bidena w Kijowie i te obrazki, które świat zapamięta.

To też bardzo konkretna wizyta, bo przecież prezydent Biden potwierdził pomoc wojskową Ukrainie o wartości pół miliarda dolarów. Chodzi m.in. o pociski do systemów HIMARS i przeciwpancerne systemy rakietowe Javelin.

Oczywiście, że ta wizyta ma również pewien konkretny wymiar, z którym Biden do Kijowa przyjechał, natomiast mimo wszystko wydaje mi się, że to nie jest tutaj najważniejsze. Pomoc amerykańska była już w tych kilkunastu ostatnich miesiącach ogłaszana wielokrotnie, często nawet na większą skalę, jak chociażby niedawno, kiedy dotyczyło to czołgów, które mają trafić na Ukrainę. Natomiast tutaj pierwszeństwo ma jednak wymiar symboliczny i polityczny. Pamiętajmy, że to jest też moment, kiedy pojawiły się w przestrzeni publicznej wątpliwości, jak długo USA będą jeszcze wspierały Ukrainę. Wiadomo, że ten zapal dla pomocy Ukrainie słabnie w amerykańskim społeczeństwie; stopniowo, ale jednak, takie zmęczenie wojną się pojawia. A zeszłoroczne jesienne wybory przyniosły co prawda umiarkowany, ale znów sukces republikanów, gdzie głosów sceptycznych wobec pomocy Ukrainie jest nawet więcej. Pojawiły się zatem wątpliwości, na ile trwałe jest to wsparcie Amerykanów. I dosłownie w przededniu rocznicy rosyjskiej inwazji Biden wysłał jasny komunikat, że ta pomoc amerykańska będzie trwała, że Stany są zdeterminowane, by Ukrainie pomagać. No i robi to, wydaje się, w najlepszy możliwy sposób, oceniając na gorąco, na podstawie relacji, które są widoczne podczas tej niespodziewanej wizyty w Kijowie.

Ta niespodziewana wizyta wskazuje też chyba na nowy wizerunek Bidena, który postrzegany był jako wiekowy, co zrozumiałe, bo skończył już 80 lat. Na Twitterze pojawił się ciekawy komentarz: „Amerykańska polityka w najlepszym, kowbojskim stylu”.

Amerykanie umieją wykorzystywać symbole. Również administracja Bidena doskonale zdaje sobie sprawę, w jaki sposób taki przekaz, potężny, idący w media społecznościowe, kreować. I tak, ta wizyta była też okazją do kreowania takiego przekazu, bo słowa, które Biden przekazał Ukraincom czy



Kohut: Wizyta Bidena w Kijowie to jedno z ważniejszych wydarzeń tej wojny, które prawdopodobnie będzie definiowało to, jak ten konflikt będzie wyglądał

deklaracje na temat zbrojeri, mógł równie dobrze przekazać podczas wizyty w Warszawie, we wtorek na Placu Zamkowym. Byłoby to niewątpliwie dużo łatwiejsze organizacyjnie, czy też ze względów bezpieczeństwa. Natomiast zdecydowano się na podróż do Kijowa, bo, moim zdaniem, Amerykanie nie rozumieją, jaka jest dzisiaj siła materiałów wizualnych. Jak duże znaczenie mają fotografie, nagrania, które będą krążyły przez lata. Oczywiście, będą one służyły samemu Bidenowi w budowaniu jego wizerunku, być może też w następnych wyborach prezydenckich, ale będą też służyły kreowaniu takiej kontnarracji dla propagandy rosyjskiej. No, bo trudno o wyraźniejszy symbol tego, jak bardzo ta rosyjska tzw. operacja specjalna się nie udawała.

Wrażenie robi zwłaszcza film z powitaniem prezydenta Bidena, gdzie Zeleński wychodzi z pałacu z żoną, a potem, kiedy amerykański prezydent wita się z przedstawicielami Ukrainy, Zeleński ociera łzę, która spłynęła mu po policzku. To przekaz mocno wzruszający.

Myszę, że dla samego prezydenta Zeleńskiego to też był ogromnie ważny moment, potwierdzający, że ten jego opór miał sens. Że te trudne decyzje, które podjął na początku tego konfliktu, kiedy zdecydował się wezwać Ukrainę do oporu, kiedy zdecydował się pozostać w Kijowie wtedy, kiedy jego życie było zagrożone. To nie ulega wątpliwości, że wtedy Rosjanie polowali na Zeleńskiego. On zdecydował się zostać w Kijowie, samemu będąc symbolem ukraińskiego oporu. Dziś, po roku, w pewnym sensie obserwujemy taką kłamrę, kiedy mógł spotkać się w Kijowie z prezydentem Bidenem, co dowodzi słuszności decyzji, jakie wtedy podjął.

Jak wizytę Bidena w Kijowie potraktowały amerykańskie media?

Chyba nikt nie miał wątpliwości, że zadziało się coś wyjątkowo ważnego. Podkreślany jest fakt, że Biden znalazł się w stolicy państwa, na terenie którego toczy się wojna, że to oznacza też mocny, symboliczny przekaz ze strony jego administracji, właśnie w tym kluczowym momencie, kiedy Rosja z jednej strony chce celebrować rocznicę rozpoczęcia inwazji, a z drugiej strony, przygotowuje się do ofensywy. Tego rodzaju komentarzy w amerykańskich mediach nie brakuje. Ale dominuje też zaskoczenie, bo amerykańscy dziennikarze byli zaskoczeni, podobnie jak komentatorzy na całym świecie. Wizerunek Bidena przedstawiany jest dość pochlebnie.

Choć poniedziałkowa wizyta Bidena w Kijowie była zaskoczeniem dla Putina, to jednak w ubiegły weekend rosyjskie media skupiały się na podawaniu przekazu, że to Ameryka jest winna tej wojny.

To przekaz, który propaganda Putina stara się budować od początku. Rosjanie twierdzą, że toczą wojnę obronną, że zostali niejako napadnięci przez NATO, które rozszerzało zasięg wpływów, teraz chcą rozszerzyć do Ukrainy, co było niebezpieczne dla samego państwa rosyjskiego. Mało tego, Rosjanie, odkąd ta „operacja specjalna”, jak chciał to nazwać Putin, nie poszła po jego myśli, starają się tłumaczyć te niepowodzenia właśnie faktem, że to nie Ukraina, a cały zachodni świat walczy z Rosją. Dlatego, nie dość, że Rosja toczy wojnę obronną, to jeszcze staje w nierównej walce i stąd się biorą jej niepowodzenia, jeśli się do nich rosyjska propaganda przyznaje; a czasem się przyznaje. Nie ma tu absolutnie niczego nowego. Myszę, że tę linię propagandową Putin będzie starał się utrzymać; widać to również było w jego przemówieniu.

Ciekawe, czy Putin nie musiał go zmieniać, kiedy w poniedziałek zobaczył, jak Biden

przechadzką w centrum Kijowa zagrał mu na nosie?

Amerykanie wyrządzili tym dużą „krzywdę” rosyjskiej propagandzie, uderzając w rosyjski przekaz budowany od tygodni w sposób bardzo skuteczny – za pomocą jasnego, czytelnego symbolu, pokazującego, że rosyjska narracja o skuteczności ich operacji prowadzonej na Ukrainie, o sukcesach rosyjskich, jest kompletnie nieprawdziwa. Porażka planów, które były tworzone przed 24 lutego, jest widoczna jak na dłoni, również tego dnia, kiedy Rosjanie celebrowali rocznicę. Niezależnie od wszystkich słów Putina, tego w czasie jego orędzia nie udało mu się przykryć.

Spodziewaliśmy się, że przemówienie Bidena w Warszawie może z putinowskim orędziem przed Radą Najwyższą korespondować, może być na to orędzie odpowiedzią. Tak się stało?

Już poprzednia wizyta Bidena pokazywała wyraźnie, że Rosja zwraca uwagę na tego rodzaju wydarzenia. Wtedy na wizytę Bidena Rosja odpowiedziała demonstracyjnym atakiem rakietowym na Ukrainę. Rzeczywiście ze strony Putina spodziewaliśmy się deklaracji dotyczących tego, na co Rosja nie zamierza Amerykanom pozwolić w tej części Europy; zapowiedzi, że to właśnie Stany dążą do rozpoczęcia kolejnej wojny światowej.

Obecność Bidena w tej części Europy oznacza też konkretny przekaz dla Putina: „Ani kroku dalej. Tu jest granica. Tu jest NATO”.

Tak jest. No, to jest też coś, o czym Biden mówił od początku tego konfliktu, mówił to zresztą w Warszawie rok temu i przypominał teraz, że nawet cała ziemia NATO-wskiej nie może być zaatakowana przez Rosję bez odpowiedzi ze strony sojuszników, ze strony USA. Tegoroczna wizyta prezydenta w Kijowie, w Warszawie, w takim momencie spotkanie z Buksaresztąską Dziewiątką były kolejnym podkreśleniem tego przekazu, który płynie z Waszyngtonu.

Biden był w Polsce niecały rok temu...

Prezydent Biden przyleciał do Polski po raz drugi w tak niewielkim odstępie czasu, bo ostatnio był niespełna 12 miesięcy temu, w marcu zeszłego roku. To jest bardzo duża częstotliwość, jeżeli chodzi o wizytę amerykańskich prezydentów w Polsce. I to pokazuje, że rola Polski dziś, z perspektywy amerykańskiej, jest bardzo ważna. Jesteśmy państwem uważanym za jednego z kluczowych partnerów, jeśli idzie o powstrzymanie Rosji i wspieranie Ukrainy. Polska zdecydowała się w znacznym stopniu wspierać Ukrainę militarnie, pośredniczyć w przekazywaniu zachodniej broni na Ukrainę, wreszcie, przyjmuje uchodźców. Ten ostatni fakt jest zresztą bardzo szeroko komentowany w amerykańskich mediach. Dzisiaj właściwie większość relacji dotyczących Polski w mediach amerykańskich gdzieś wiąże się ze wspomnieniem o tym, jak dużą liczbę uchodźców Polska przyjęła, w jak krótkim czasie. To zrobiło ogromne wrażenie, bardzo korzystnie wpłynęło na wizerunek państwa polskiego i Polaków za oceanem i jest to przez Amerykanów pamiętane. To świadczy też o tym, że relacje polsko-amerykańskie, które uległy znacznej po-

prawie po rozpoczęciu tej fazy konfliktu na Ukrainie w dalszym ciągu są utrzymywane na wysokim poziomie. To jest wreszcie sygnał, że amerykańska administracja bardzo pilnie przygląda się temu, co dzieje się na wschodniej flance NATO. Nieprzypadkowo Biden spotykał się nie tylko z przedstawicielami państwa polskiego.

Co uzyskaliśmy, albo co możemy przy okazji tej wizyty wykorzystać, jak się zaprezentować na międzynarodowej arenie?

W ciągu ostatniego roku Polska wykonała bardzo dużą pracę, żeby się we właściwy sposób pokazać na arenie międzynarodowej, jako wiarygodny partner Stanów Zjednoczonych i nie tylko USA, jeżeli chodzi właśnie o pomoc militarną dla Ukrainy, o wspieranie uchodźców, uciekających przed wojną. Jeżeli chodzi o uzyskanie czegoś w ramach tej wizyty, to tutaj również myślę, że ta wizyta mimo wszystko była elementem pewnych dziejących się procesów. Przedstawiciele amerykańskiej dyplomacji i administracji spotykają się regularnie ze stroną polską i wiele toczących się kwestii będzie się toczyło nadal. To kwestie związane z bezpieczeństwem, jak również z innymi, interesującymi stroną polską sprawami.

Niektórzy z komentatorów chcieli widzieć wizytę prezydenta Bidena na wzór tej Johna Kennedy'ego przed Bramą Brandenburską w 1963 r., kiedy to Kennedy przedstawił wizję Stanów jako przywódcy wolnego świata wobec zagrożeń ze Wschodu. Historia znów się powtarza?

Dzisiejsza sytuacja rzeczywiście w jakimś stopniu przypomina tamtą zimnowojenną, chociaż oczywiście należy pamiętać, że dzisiejsza Rosja mimo toczącego konfliktu na Ukrainie, jest państwem o wiele słabszym niż ówczesny Związek Radziecki, który razem z USA dzielił świat na pół. Dziś tą siłą, której sami Amerykanie najbardziej się obawiają i na którą zwracają baczniejszą uwagę, są Chiny. Natomiast faktycznie ta sytuacja w Europie trochę przypomina ten układ zimnowojenny; na nasze szczęście dzisiaj gdzie indziej przebiega ta linia podziału, niż przebiegała w latach 60. i stąd tego rodzaju porównania do prezydenta Kennedy'ego czy do przemówienia, które często jest przypominane, czyli przemówienie Ronaldy Reagana, kiedy zwracał się do Michaiła Gorbaczowa z żądaniem o zburzenie muru berlińskiego. To są te historyczne odwołania, które łatwo przychodzi nam na myśl. Na pewno jest tak, że ta sytu-

acja, która ma miejsce na Ukrainie, jest swego rodzaju testem dla administracji Bidena. Ona musi pokazać, że te deklaracje, które Biden składał jeszcze w czasie swojej kampanii wyborczej - że Stany Zjednoczone w polityce zagranicznej będą się kierować również pewnymi ideałami - że te deklaracje nie były jedynie pustymi słowami. I że dziś ten sprawdzian Ameryka podejmuje właśnie wspierając Ukrainę.

Co przyniosło spotkanie Bidena z Bukareszteńską Dziwiątką? Prezydent Duda powiedział: „Widzimy gołym okiem znak gwarancji i bezpieczeństwa”. Czy i kiedy doczekamy się na przykład zwiększenia liczby żołnierzy amerykańskich?

To oczekiwanie nie tylko Polski, ale i innych krajów wschodniej flanki NATO, że tych żołnierzy amerykańskich pojawi się więcej. Znów, myślę, to nie był moment, kiedy tego rodzaju decyzja mogła być podjęta bądź ogłoszona. Na pewno jest to jakiś krok w tym kierunku. Żeby do takiego zwiększenia, podobnego do tego, do jakiego doszło na początku rosyjskiej inwazji, po 24 lutego, musielibyśmy najpierw zobaczyć jakąś znaczącą eskalację na Ukrainie. Stałoby się to bardziej prawdopodobne, gdyby ta spodziewana od wielu tygodni rosyjska ofensywa

znowu objęła większą część terytorium Ukrainy, być może walki zaczęłyby się toczyć bliżej polsko-ukraińskiej granicy, wtedy taka decyzja na pewno byłaby łatwiejsza ze strony Stanów Zjednoczonych. Natomiast wydaje mi się, że obecnie nie ma również w samych Stanach Zjednoczonych politycznego klimatu na tego rodzaju decyzje.

Jak sama Ameryka patrzyła na wizytę prezydenta Bidena w Polsce?

Fakt, że Biden udał się do Europy, jest odnotowywany. Jest podkreślane, że wizyta amerykańskiego prezydenta odbyła się dosłownie w przededniu rocznicy toczącej się na Ukrainie wojny, często nazywanej przez amerykańskie media największą wojną w Europie od czasu II wojny światowej.

Prezydent Joe Biden we wtorkowym przemówieniu znów podkreślił, że atak na jednego z członków NATO to atak na wszystkich i jest to święta przysięga bronięcia każdej płdzi ziemi. A także, że Rosja zapłaci za swoje zbrodnie. To były chyba najmocniejsze fragmenty jego wystąpienia? Jak pan je przyjął?

Bez zaskoczenia. O znaczeniu NATO-wskich gwarancji prezydent mówił już podczas poprzedniej wizyty w Warszawie.

Choć oczywiście fakt, że powtórzył te zapewnienia, jest ważny i ma dla nas ogromne znaczenie. Natomiast ciekawsze wydawało mi się zasygnalizowanie, w jaki sposób amerykańska administracja patrzy dziś na ten konflikt: jako na czas wyboru, który zdefiniuje przyszły ład międzynarodowy. I to ważne stwierdzenie, że auto-kraci rozumieją tylko jedno słowo: nie. Takim wyraźnym powiedzeniem „nie” Rosji jest postawa Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatniego roku.

CV



Andrzej Kohut
Amerykanista. Autor książki „Ameryka. Dom podzielony”. Prowadzi „Przegląd zagraniczny” w radiu RMF24. Współtworzy filmy i podcasty Ośrodka Studiów Wschodnich. Związany z Klubem Jagiellońskim.

Europa Środkowa, w tym Karpaty, stają się symbolem

Anna Nagel
Kraciczyn

W Kraciczynie rozpoczyna się międzynarodowa konferencja Europa Karpat. Głównym tematem będzie trudna sytuacja wywołana wojną na Ukrainie.

Realizowany od lat projekt Europa Karpat to przykład tego, jak działania lokalne mogą wpływać na bezpieczeństwo globalne. - Inwestycje w strategiczny region muszą łączyć kwestie militarne, gospodarcze z edukacją, kulturą i relacjami międzyludzkimi. Wówczas powstaje żywa tkanka zdrowej współpracy - wyrażała Marek Kuchciński, b. marszałek Sejmu, szef kancelarii premiera, twórca i animator wydarzenia.

W piątek 24 lutego w Kraciczynie rozpocznie się międzynarodowa konferencja Europa Karpat. Tematy przewodnie 35. edycji są ściśle związane z aktualną sytuacją geopolityczną; dotyczą fundamentalnych spraw jednoci europejskiej i współpracy regionu w obliczu wielopłaszczyznowego kryzysu wywołanego wojną.

W dziesięciu panelach politycy, dziennikarze, ludzie biznesu, kultury będą dyskutować o następujących zagadnieniach:



Pałac w Kraciczynie gości uczestników forum Europa Karpat. Pomysłodawcą forum jest Marek Kuchciński

- Europie Środkowej w międzynarodowym układzie bezpieczeństwa
- wsparciu i odbudowie Ukrainy na drodze do Unii Europejskiej
- wolności w regionie Karpat
- edukacji przyszłości i cyfryzacji
- komunikacji w Europie Środkowej, w tym nowej polityce szlaków komunikacyjnych TEN-T
- dyplomacji parlamentarnej Europy Karpat
- systemach wartości naszej części Europy

- najważniejszych wyzwaniach, jakie stoją przed kobietami Karpat
- współpracy pomiędzy samorządami karpaccimi i alpejskimi
- bezpieczeństwie żywnościowym i strategicznej autonomności UE wobec wojny na Ukrainie

Marszałkowie i ministrowie w Kraciczynie

W konferencji udział wezmą m.in. wicemarszałek Sejmu Ryszard Pieleski, szef

kancelarii premiera Marek Kuchciński, minister klimatu i środowiska Anna Moskwa, minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg, minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, komisarz ds. rolnictwa UE Janusz Wojciechowski oraz liczni zagraniczni goście.

- Ostatni rok pokazał nam wszystkim, jak opłacalne są inwestycje w regionie karpackim i jak ważna jest dobra komunikacja oraz współpraca. Szczególnym symbolem jest rzeszowski port lotniczy Rzeszów-Jasionka czy droga Via Carpatia. Rosyjska agresja sprawiła, że państwa regionu karpackiego jeszcze bardziej zacieśniają relacje. W godzinie próby deklarowana przyjaźń społeczeństw regionu karpackiego okazała się jak najbardziej realna - mówi pomysłodawca konferencji, minister Marek Kuchciński.

- Od lat budujemy pozytywny klimat dla współpracy państw naszego regionu. Prawdziwym sukcesem jest też zbliżenie na innych szczeblach - instytucji, organizacji pozarządowych, samorządów, uczelni, środowisk lokalnych. Do dyskusji zapraszamy często mło-

dych liderów regionu karpackiego, by poznać ich propozycje dotyczące przyszłości naszego regionu. Szczególnie przyglądamy się cywilizacyjnej rewolucji, która dokonuje się dzięki nowym technologiom (GovTech zmienia nasz świat każdego dnia!), poruszamy tematy nauki, rozwoju i ekologii - dodaje szef kancelarii premiera.

Bezpieczeństwo to także związki międzykulturowe

Dużej rangi nabiera też inna kwestia - wzmacnianie komunikacji w obszarze trzech mórz: Bałtyckiego, Czarnego i Adriatyckiego. Dla przykładu: Via Carpatia, która wielokrotnie była tematem rozmów podczas konferencji, ma stanowić rdzeń całej sieci odnóg, prowadzących np. do Gdańska czy Odessy. To niejedyna droga mająca na celu skomunikowanie północy z południem Europy.

Pomysł, który jest już finalizowany, zakłada także stworzenie szybkiej kolei Warszawa-Brno-Bratysława-Budapeszt. Na następnym etapie kolej ta może dotrzeć aż do Belgradu. Wspieramy też rozwój połączeń lokalnych. Naszą rolą

było zachęcanie rządów państw regionu, aby wspólnie pracować nad tymi inicjatywami.

Mieszkańcy Karpat są różnorodni kulturowo, językowo, mają niepowtarzalne obyczaje. To jest dziedzictwo wielu narodów i nacji. Pod względem bioróżnorodności nasze góry są najbardziej zasobne w całej Europie. Karpaty to także gigantyczny rezerwuuar wody pitnej - i tylko współpraca międzynarodowa może zapewnić wystarczające zasoby tego strategicznego dla ludzi surowca.

Pamiętajmy również o bezpieczeństwie żywnościowym, które zapewniają karpaccy rolnicy. Od lat działamy w Europie Karpat na rzecz współpracy i pokoju. To jest obecnie jedno z naszych najważniejszych wyzwań. I mamy świadomość, że bezpieczeństwo najlepiej zapewnią nam silne państwa i silne armie.

Warto tu przypomnieć słowa, które wypowiedział ks. prof. Franjo Topić: „Pokoń nie jest wszystkim, ale bez pokoju wszystko jest niczym”. Ostatni rok pokazał, że współpraca w regionie Karpat przynosi owoce. I niech to będzie dobra prognoza na przyszłość.

Często bywa pani dzisiaj w Krakowie?

Staram się być choćby raz w miesiącu, jeśli jest taka możliwość. Mam przecież w Krakowie mamę i babcię. To nadal moje miasto i zawsze tak będzie, mimo że Warszawa da się lubić. Kiedy nie udaje mi się odwiedzić bliskich, wtedy Kraków przyjeżdża do mnie, bo mama chętnie widuje wnuczkę. O moim sentymencie do rodzinnego miasta wiedzą wszyscy u mnie w pracy. Kiedy jestem na wizji, to na ekran między serwisami wrzucają mi Kraków – Wawel czy zakole Wisły. (Śmiech)

Podobno jest pani krakowianką z dziada pradziada. To pochodzenie jest dla pani ważne?

Mój dziadek urodził się we Lwowie, kiedy to miasto należało jeszcze do Polski. Potem rodzina wyjechała ze Lwowa do Krakowa. Ja wychowałam się już pod Wawelem. To dla mnie ważne – i choć mój syn dorasta teraz w Warszawie, staram się mu przypominać, że to w Krakowie się urodził i spędził połowę swego życia.

Studiowała pani prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dlaczego nie została pani szacowną prawniczką?

Bardzo chciałam być polską Ally McBeal. Kiedy się uczyłam, ten serial był bardzo popularny. O ile jednak studia były bardzo wymagające i rozwijające, to praktyki w sądzie okazały się rozczarującym zderzeniem z szarą rzeczywistością. To nie był teatr jednego aktora, który na sali rozpraw odwołuje się do prawa, ale i przekazuje emocje. Na własne oczy zobaczyłam, że nasze prawo jest wyzute z jakiegokolwiek empatii. Wiadziałam, jak sędziowie na nadradach mieli świadomość, jaki powinien być wyrok, ale wiedząc, że wyższa instancja go zakwestionuje, uznawali, iż nie ma o co walczyć. Więc wydawali wyrok niesprawiedliwy, ale poprawny. Nie chciałam w czymś takim brać udziału. Ale studia skończyłam.

Skończyła pani też dziennikarstwo?

Tak. Gdy zaczynam się czymś interesować, to zgłębiam to na poziomie uniwersyteckim. Na przykład, kiedy kupowałam swoje pierwsze mieszkanie w Krakowie, tak bardzo mnie to wciągnęło, że skończyłam na Akademii Górniczo-Hutniczej studia podyplomowe z zakresu pośrednictwa w obrocie nieruchomości. (Śmiech)

Dlaczego zwyciężyło jednak dziennikarstwo?

Bo jestem tutaj bliżej ludzi. Jeśli tylko mogę pomóc, poma-

gam. I na pewno mogę zrobić więcej dobrego niż na sali rozpraw. Jestem bardzo ciekawa świata, a w telewizji właściwie codziennie mam do czynienia z nowym tematem. Tak było już wtedy, kiedy pracowałam w Krakowie: wyjeżdżałam w teren, robiłam relacje na żywo, co godzinę miałam innego rozmówcę. To jest niebywale rozwijające. Cały czas się uczę. Można być dziennikarzem z 20-30-letnim stażem i nadal się doskonalić.

Dlaczego zdecydowała się pani na telewizję, a nie przysłała do redakcji „Gazety Krakowskiej” czy „Dziennika Polskiego”?

(Śmiech) Kiedy studiowałam, nie miałam telewizora. Ale w weekendy przychodziłam do rodziców na obiad – i zobaczyłam ogłoszenie o castingu na prezenterów w jednej z krakowskich telewizji. Ponieważ jako mała dziewczynka występowałam w konkursach recytatorskich, potem uczyłam się również w liceum teatralnym i przed maturą nawet marzyłam o studiowaniu na PWST, stwierdziłam, że spróbuję. Zwłaszcza że był też aspekt materialny. Mogłam dorobić do stypendium naukowego, które wynosiło wówczas 350 zł miesięcznie. Etapów było kilka – i wygrałam. Początkowo pracowałam tylko w weekendy, ale z czasem miałam coraz więcej zajęć.

Przydało się to pani?

Oczywiście. Poznałam każdy poziom pracy w telewizji od podszewki. Od researchera do reportera. Bardzo sobie to cenię, bo dzięki temu wiem, jak trudna jest to praca.

Aby robić coś więcej, wyjechała pani do Warszawy?

Na pewno. Dostałam kilka ofert pracy ze stolicy, ale długo nie chciałam się rozstać z Krakowem. To miasto trzyma swych mieszkańców jak magnes i dlatego jesteśmy wyjątkowo niemobilni. Może to przez wawelski czakram? (Śmiech) Poza tym w międzyczasie urodziłam dziecko. Po tem okoliczności tak się poskładały, że ten wyjazd do Warszawy stał się moją własną potrzebą – dla zakończenia czegoś w Krakowie i zaczęcia nowego rozdziału w życiu. Kiedy pomieszkowałam w Warszawie pół roku, pomyślałam: „Szkoda, że nie zrobiłam tego wcześniej”. Dobrze się stało – przede wszystkim od strony zawodowej. Mam bardziej usystematyzowaną pracę, co jest niesłychanie ważne, nie jest się samodzielną mamą. Chciałam pracować w czasie, kiedy mój synek był w przedszkolu, a potem móc spędzać czas z nim. I Warszawa mi to dała. Jestem wdzięczna moim szefom, że

MAŁGORZATA OPCZOWSKA: NIGDY NIE CHCIAŁAM BYĆ PLASTIKOWĄ PANIĄ Z OKIENKA

Wszyscy znamy ją jako prowadzącą „Pytanie na śniadanie” w telewizyjnej Dwójce. Spotyka się też z widzami TVP Info. Nie ukrywa, że w telewizji znalazła również miłość – cenionego reportera Jacka Łęskiego

Patryk Gzył

pozwolili mi pracować w takim systemie.

Początkowo pracowała pani w innych stacjach, w końcu zakotwiczyła w Telewizji Polskiej. Dlaczego?

To było naturalne: od 2011 roku pracowałam w krakowskim ośrodku TVP. Stąd szły też do mnie propozycje z Warszawy. W przeciwieństwie do innych stacji, to tu dostałam szansę na naukę i rozwój. Bardzo to sobie cenię.

Jak się pani odnalazła w medialnej stolicy Polski?

Bardzo dobrze. Mam świetnych ludzi w pracy, wielu z nich stało się bliskimi znajomymi. A praca? Cóż, jak się robi, co się kocha, to jest naprawdę bardzo dobrze. Teraz głównie pracuję w studiu. Czasem brakuje mi pracy w terenie, ale wciąż zdarzają się takie wyjazdy, kiedy mogę sobie przypomnieć, jak to kiedyś było. Zresztą, kiedy przyjechałam do Warszawy, wszyscy myśleli, że jestem góralką.

Dlaczego?

Ponieważ najważniejszą relacją zrobiłam z Podhala. Bo jak nie sylwester w Zakopanem, to święta w górach, jak nie lawina, to turyści, którzy

utknęli przy Morskim Oku. Tych tematów nigdy nie brakowało. Początkowo wszyscy myśleli, że jestem z gór. Z czasem przestałam to nawet prostować. Dzisiaj z przyjemnością jeżdżę na Podhale – zdarza się to przynajmniej raz w roku przy okazji Sylwestra Marzeń. Zakopane jest małym miastem, wszyscy się tam znają, a górale też traktują mnie jak swoją.

Trzy lata temu pojawiła się pani po raz pierwszy w „Pytaniu na śniadanie”. Dlaczego poważna reporterka zdecydowała pracować w niepoważnej „śniadaniówce”?

(Śmiech) Tematy poruszane w „Śniadaniu” są różne, ale nie nazwałabym ich niepoważnymi: od porad kulinarnych i zdrowotnych do trudnych historii społecznych. To było dla mnie kolejne wyzwanie i spełnione marzenie. Wcześniej prowadziłam program „Nowy dzień w Telewizji Kraków”, który był czymś w rodzaju „Pytania”, tylko na lokalną skalę. Robiłam tam przegląd prasy, zapraszałam do studia zespoły muzyczne, rozmawiałam z ciekawymi osobami. Miałam więc doświadczenie. Oczywiście w Warszawie wszystko jest

na większą skalę. Bardzo się więc ucieszyłam, kiedy pojawiła się propozycja prowadzenia „Pytania”.

„Pytanie” to praca w duecie. Jak się pani odnalazła w takiej formule?

Dobrze. Ja potrafię być solistką i funkcjonować w grupie. Telewizja to praca zespołowa, a widz szybko wychwyci jakąkolwiek niechęć do współpracy czy animozje. Ludzie nie lubią też udawania i sztuczności. Im bardziej jesteśmy naturalni i prawdziwi, tym bardziej publiczność nas akceptuje. Nawet, jeśli coś pomylimy, to nic się złego nie dzieje, jesteśmy przecież ludźmi. Dlatego nigdy nie chciałam być plastikową panią z okienka, która mówi dreptwym i sztucznym językiem. Widzowie lubią nas za to, jakimi jesteśmy naprawdę.

Z którym z partnerów znalazła pani najlepsze porozumienie?

W pierwszym momencie spawieram mnie z Tomkiem Wolnym, bo jego partnerka przestała akurat pracować. Po dwóch miesiącach dostałam jednak Łukasza Nowickiego. I to był strzał w dziesiątkę. Rozumiemy się doskonale, bo bardzo się lubimy, mamy podobne poczucie humoru, no i oboje pochodzimy z Krakowa. (Śmiech)

Dużo przygotowania wymaga od pani prowadzenie „Pytania”?

Owszem, ale to przede wszystkim praca całego zespołu: wydawców, redaktorów, resear-

cherów. Oni zajmują się każdym odcinkiem. Jako prowadzący dostajemy bardzo dobrą dokumentację. Czasem jest to nawet sto stron scenariusza. Do tego zawsze gościmy kilku-nastu gości i każdy przynosi ze sobą jakąś historię. Jest więc dużo czytania. Ale ja to bardzo lubię.

Podobno kiedy ma pani prowadzić „Pytanie”, chodzi spać o godzinie 20 i wstaje o 5.30. Trudno się przestawić na taki tryb życia?

(Śmiech) Tak było, kiedy mój syn miał pięć lat i chodził spać o 20, więc szłam spać razem z nim. I nie było problemu. Teraz ma osiem lat, więc ta 20 przesuwana na 21. A ja chodzę spać dopiero wtedy, kiedy jego ogarnę – czyli po 22. Jeśli jednak chodzi o poranne wstawanie, to mam dużo trudniejsze doświadczenia z Krakowa.

To znaczy?

Kiedy wyjeżdżałam z Krakowa na relację na żywo, zaplanowaną spod Kasprzewego na godzinę 6.00, to musiałam wstać o trzeciej rano. W tym kontekście dzisiejsza pobudka o 5.30 to nie jest tak złe. (Śmiech)

Mimo prowadzenia „Pytania”, nie zrezygnowała pani z pracy w TVP Info. Dlaczego?

Prowadzę w TVP Info „Wstaje dzień”, program z pogranicza rozrywki i informacji. Prowadzę też w TVP Info typowo publicystyczny społeczny program „O tym się mówi”, który niezmiennie lubię. Od kiedy wybuchła wojna na Ukrainie,

*JESTEM BARDZO CIEKAWA
ŚWIATA, A W TELEWIZJI
CODZIENNIE MAM DO CZYNIEŃ
Z NOWYM TEMATEM*



FOT. SYLWIA DABROWA

Małgorzata Opczowska: Chcąc nie chcąc przenosimy pracę do domu. Rozmawiamy o tym, co się dzieje w kraju i na świecie

śledzę starannie, co się tam dzieje, a TVP Info pozwala mieć informacje z pierwszej ręki i być w centrum wydarzeń.

W telewizji znalazła pani nie tylko pracę, ale i męża. Poznaliście się państwo podczas jakiego programu?

Tak. To było w Krynicy-Zdroju podczas Forum Ekonomicznego. Ja pracowałam wtedy jeszcze w Krakowie, a Jacek przyjechał tam z Warszawy. Za-

kolegowaliśmy się i potem widzieliśmy się kilka razy przy okazji innych wyjazdów. Była to jednak ciągle relacja koleszeńska. Ja miałam swoje sprawy w Krakowie, a Jacek w Warszawie. Bardzo się polubiliśmy i mogliśmy ze sobą rozmawiać godzinami. To było niezwykle. Kiedy przeniosłam się do stolicy, Jacek stał się moim dobrym duchem. To była przecież nie tylko zmiana miejsca pracy, ale i najbliższego

otoczenia. Wyskakiwaliśmy na kawę czy obiad i w pewnym momencie okazało się, że za sobą tęsknimy. A to znaczy, że jesteśmy dla siebie kimś więcej niż tylko kumplami z pracy. I jakoś tak się to poukładało. Podstawę mamy solidną - bo przede wszystkim jesteśmy przyjaciółmi.

To ważne?

Bardzo sobie to cenię. Czasem w relacjach damsko-męskich

jest najpierw wielkie „wow” i motyle w brzuchu - a potem nie ma o czym rozmawiać. My jesteśmy przyjaciółmi i wiele nas łączy. Jacek do tego króluje w kuchni, trudno więc narzekać. (śmiech)

Internet najbardziej ekscytuje się tym, że mąż jest starszy od pani. To dla was ma znaczenie?

Żadnego. Kiedy się poznawaliśmy, nie sprawdzałam, ile Jacek ma lat. Rozmawialiśmy o ważnych dla nas sprawach, a wiek nigdy do nich nie należał. Im jestem starsza, tym bardziej zdaję sobie sprawę, że wiek to tylko liczby. Ciągłe mi się wydaje, że mam 27 lat. (śmiech) Kiedy ktoś ma młodego ducha i jest ciekawy świata, to nigdy się nie zestarzeje. Mam przyjaciół zarówno w wieku 20, jak i 60 lat.

Wzięliście państwo ślub na plaży w Juracie nad Bałtykiem. Było romantycznie?

Bardzo. To było prawdziwe szaleństwo. Przygotowania do ślubu zajęły nam niespełna miesiąc. Do tego wszystko odbywało się przez telefon i internet, bo nie mieliśmy czasu tam pojechać. Miejsce, gdzie miało się odbyć przyjęcie weselne, zobaczyliśmy pierwszy raz w przeddzień uroczystości. Wszystko nas mile zaskoczyło. Rok wcześniej byliśmy na wakacjach nad morzem i byliśmy świadkami takiego ślubu na plaży. Tak to ładnie wyglądało, że sami o tym pomyśleliśmy. I udało się: na ceremonii byli tylko nasi najbliżsi przyjaciele od serca. To był idealny dzień, pełen miłości i wzruszeń, nawet pogoda była jak z bajki.

Oboje jesteście państwo dziennikarzami, a to bardzo nerwowa i dyspozycyjna praca. To nie ma wpływu na waszą relację?

Chcąc nie chcąc przenosimy pracę do domu. Rozmawiamy o tym, co się dzieje w kraju i na świecie. Jacek jest bardziej doświadczonym ode mnie dziennikarzem, więc bardzo sobie cenię jego opinie. Chętnie go słucham, kiedy zauważa jakieś potknięcie, albo za coś mnie chwali. W drugą stronę to działa tak samo i on też pyta mnie o radę. To trochę takie domowe kolegium redakcyjne. (śmiech) Oboje na tyle kochamy to, co robimy, że przenoszenie pracy do domu w niczym nam nie przeszkadza. Poza tym, to że oboje funkcjonujemy w mediach, pozwala nam zgodnie funkcjonować i wspierać się nawzajem. Nie wiem czy z kimś spoza branży byłoby to takie proste. To jednak jest trochę zwariowany świat.

Największym testem dla waszego związku był chyba wyjazd pani męża na Ukrainę,

kiedy wybuchła tam wojna. Jak pani to przeżyła?

Strasznie. Jacek wyjechał 24 lutego, kiedy wszyscy stamtąd uciekali. Dziennikarze i dyplomaci. On jechał pod prąd i to sam - bez operatora czy kierowcy. Jego relacje były robione przez pierwsze tygodnie telefonem komórkowym. Myślałam, że pojedzie tylko na kilka dni, że nie dojdzie do tak koszmarniej wojny. Jacek miał ze sobą tylko jeden płatek, parę spodni i butów. A z tych kilku dni zrobiło się pięć tygodni. Musiał więc sobie tam jakoś radzić. Te pierwsze dni były dla mnie przerażające. Spływały różne informacje, a ja byłam w centrum wydarzeń dzięki TVP Info.

Bardzo się pani bała o męża?

Bardzo. Jacek był na początku jedynym naszym dziennikarzem w Kijowie. Prowadziłam wtedy ze studia w Warszawie program „O tym się mówi” i miałam z nim połączenie na żywo. Ta rozmowa miała mieć kilka minut, a skończyło się, że trwała niemal godzinę. Przeglądaliśmy cały program na wizji. I ciężko było zachować nam pokerową twarz, choć oboje się staraliśmy. Na pewno można było zobaczyć w moich oczach wielką troskę i wzruszenie. Bo to nie była normalna sytuacja, kiedy żona z mężem rozmawia w takich warunkach. Dzisiaj jestem niesłychanie dumna z męża, że tak sobie poradził.

Takie doświadczenie umocniło państwa związek?

Myślę, że tak. Bo pokazało, jak bardzo nam na sobie zależy. To właśnie w takich sytuacjach widzimy wyraźnie, kto jest dla nas naprawdę ważny. Kiedy jest spokojnie, żyje się bezproblemowo. A wtedy życie Jacka było realnie zagrożone. Czy to była próba? W jakimś sensie tak. Kiedy Jacek wrócił do domu, przewartościowaliśmy nasze życie. Bardzo ceniśmy sobie każdą wspólną chwilę.

Tworzycie państwo patchworkową rodzinę. Jak ten model sprawdza się w waszym przypadku?

Dobrze. Moje chłopaki przepadają za sobą. Jacek z Maksiem to fantastyczni przyjaciele, mają wiele wspólnych pasji, po prostu się kochają. Trudno mi sobie wyobrazić, jak funkcjonowalibyśmy razem, gdyby były jakieś zgryzoty między nimi. Maks nazwał po swojemu nasz nowy dom: „dom kochaczków”, czyli tych, którzy się kochają. I tak właśnie funkcjonujemy - jako ekipa „kochaczków”. Jacek ma również szesnastoletniego syna, też Jacka. Nie mieszkamy razem, ale staramy się spotykać tak często jak to możliwe. Wiem, że dla męża to bardzo ważna relacja.

Pani Maks ma ponad osiem lat. Wykazuje już zainteresowanie mediami?

(śmiech) Ma różne zainteresowania. I tak jak ja: kiedy czymś się zafascynuje, to na całego. Tak było z piłką nożną, dinozaurami i układem słonecznym. Też musiałam sobie przypomnieć wiedzę z tego zakresu. Maks znał planety, ich nazwy, liczby księżyców, pasy asteroid. Przeczytaliśmy razem mnóstwo książek, zresztą uzbierał sporą własną biblioteczkę. Ma też talent do plastyki i chodzi na takie warsztaty.

A interesuje go telewizja?

Nagrywa różne filmiki. Czasem pojawia się ze mną w telewizji przy różnych okazjach. Kiedy był bardzo mały, wydawało mu się, że każda mamusia pracuje w telewizji. Nie było więc w tym dla niego niczego specjalnego. Dopiero teraz, niedawno ze swoją klasą odwiedził TVP ABC i zobaczył moją pracę od kulis. To zrobiło na nim wrażenie i zrozumiał, że to jednak jest coś wyjątkowego. Zobaczymy, co dalej. Chcę mu umożliwić kontakt z wszystkim, co go interesuje i rozwija. W którym kierunku kiedyś pójdzie? Zobaczymy, sam wybierze.

Jak państwo lubicie razem odpoczywać?

Urządziliśmy sobie mieszkanie tak, jak chcieliśmy i bardzo lubimy w nim wspólnie spędzać czas. Mieszkamy jakieś 200 metrów od Łazienek Królewskich - i jest to nie do przecenienia. Poza tym uwielbiamy podróże. Zawsze wybieramy miejsca ciekawe nie tylko dla nas dorosłych, ale też dla Maksa. Ostatnio polecieliśmy do Bari śladami Jamesa Bonda i okazało się, że mój syn jest fantastycznym kompanem w podróży. Może dlatego, że nagrodą za trudy zwiedzania była pizza i makaron, które uwielbia tak jak ja. (śmiech) Maks lubi poznawać nowe miejsca. Myślę, że kiedy trochę podrośnie, to będziemy się razem wybierać na naprawdę dalekie eskapady.

Słyszałam, że ma pani bogatą kolekcję figurek koników na biegunach. Jakie są jej losy?

Część została w Krakowie, a część przewiozłam do Warszawy. Zabrałam ze sobą jakieś dwadzieścia sztuk. To zaczęło się, kiedy miałam szesnaście lat. Mama kupiła mi podczas wakacji nad morzem pierwszego konika na biegunach, którego wypatrzyłam na jakimś targu staroci. To jedna z najcenniejszych moich zdobyczy, bo pochodzi jeszcze sprzed II wojny światowej. Potem pojawiły się kolejne: mniejsze i większe, drewniane i porcelanowe, są również wśród nich ozdoby choinkowe. To bardzo wdzięczne przedmioty do kolekcjonowania.

ARTUR GADOWSKI Świętuje z IRA jubileusz 35 lat

Już 3 marca w Radomiu odbędzie się koncert zespołu IRA. Legendarna grupa zagra w mieście, z którego się wywodzi. Artur Gadowski, Wojtek Owczarek, Piotr Sujka i cała ekipa IRY zawsze powtarzała, że koncert w ich rodzinnym mieście, to zawsze wyjątkowe przeżycie. Każda płyta grupy sprzedaje się w wielu tysiącach egzemplarzy, a różnorodność gatunków muzycznych po które sięga sprawia, że zdobywa serca zarówno fanów młodszych brzmień, jak i wielbicieli rockowych ballad. To wszystko będzie na koncercie z okazji 35-lecia zespołu. IRA powstała w 1987 roku w Radomiu, a już rok później zadebiutowała na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Pierwsza płyta zespołu pt. „IRA” ukazała się w 1989 roku. Wydana w roku 1991 płyta „Mój dom”, a następnie 1993 i koncertowa Live odniosły niebywały sukces, zapewniając grupie awans do czołówki polskich zespołów rockowych. W drugiej połowie lat 90. zespół zmienił swoje oblicze, gromadząc rzesze fanów.

MARTYNA KOTWIŁA Pojedzie do Stambułu

Polski Związek Lekkiej Atletyki ogłosił skład na Halowe Mistrzostwa Europy, w którym znalazła się między innymi radomianka Martyna Kotwiła. Niedawno biegaczka Martyna Kotwiła zdobyła brązowy medal halowych mistrzostw Polski na 60 metrów. Zawody te, z udziałem najlepszych lekkoatletów w Polsce, odbywały się w Toruniu. Teraz podopieczna RLTL Optima Radom znalazła się w 28-osobowej reprezentacji Polski na Halowe Mistrzostwa Europy w Stambule i tam Martyna także pobiegnie na 60 metrów. Same zawody lekkoatletyczne w Stambule w Turcji rozpoczną się w czwartek 2 marca i zakończą się w niedzielę. Telewizja Polska przeprowadzi transmisję w kanale sportowym. Poza pierwszym dniem, będą przeprowadzane poranne sesje oraz popołudniowe i wieczorne. Halowe Mistrzostwa Europy odbędą się w wybudowanej w Stambule ponad dekadę temu hali Ataköy Atletizm Salonu, która w marcu 2012 roku była areną halowych lekkoatletycznych mistrzostw świata.



FOT. FB/DZIERŻKÓWEK STARY

KUBA URBAŃSKI Zaśpiewał w szkole

To była prawdziwa niespodzianka! Na szkolnym balu w DzierżkóWKu Starym w gminie Skaryszew pojawił się Kuba Urbański. Lider ze-

społu Playboys, podczas spotkania z uczniami w Publicznej Szkole Podstawowej miał czas na rozmowy z dziećmi, wspólne zdjęcia i nawet zaśpiewał kilka swoich piosenek. Część środków na organizację szkolnego balu przekazali dziadkowie i babcie uczniów. Przybycie Jakuba Urbań-

skiego sprawiło wychowankom wielką radość. Dyrektor szkoły Adam Maleta powitał zgromadzonych i samego gościa. Z kolei Kubie wielką radość sprawił występ Julii Barańskiej. Uczennica klasy III zatańczyła do piosenki „Gdy Ciebie widzę”. Nagrodę w zorganizowanym przez nauczycieli konkursie plastycznym

wręczył sam lider zespołu. Najlepsza praca Zuzanny Dułęby – uczennicy kl. VI została nagrodzona płytą z autografem Kubie Urbańskiego, a na jej tle przygotowano podziękowanie dla gościa, który swym uśmiechem zaraził wszystkich uczestników. Bal w DzierżkóWKu miał niesamowitą energię.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

ANTOŚ WASIK Będzie gotował w telewizji

12-letni Antoś Wasik, mieszkaniec gminy Orońsko, wystąpi w 8. edycji wielkiego, kulinarnego hitu telewizji TVN Masterchef Junior. Utalentowany, młody kucharz znalazł się w najlepszej szesnastce gotujących dzieciaków w Polsce! Jego poczynania w programie będzie można śledzić już od niedzieli, 5 marca na antenie TVN. Młodzi kucharze potrafią świetnie gotować.



FOT. FACEBOOK/TOMASZ GOGACZ

TOMASZ GOGACZ Zachęca do zwiedzania

Nie tylko uczniowie mają ferie, bo także nauczyciele, czy dyrektorzy szkół. Swoimi wspomnieniami o spędzaniu zimowych ferii pochwalił się Tomasz Gogacz, radomski radny i dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Odechowie w gminie Skaryszew. Stwierdził, że warto jest zwiedzić Muzeum Andy'ego Warhola w nieodległych przecież od Radomia Medzilaborcach na Słowacji.



FOT. FACEBOOK/Muzeum im. Malczewskiego

LESZEK RUSZCZYK Otrzymał dar dla muzeum

Dyrektor Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu Leszek Ruszczyk z lewej, otrzymał z rąk Andrzeja Mędrzyckiego, prezesa stowarzyszenia, Oznakę Honorową Stowarzyszenia Rodzin i Sympatyków Żołnierzy 72 pułku piechoty im. Dionizego Czachowskiego w Radomiu. Ta zasłużona dla miasta jednostka wojskowa została upamiętniona na ekspozycji Muzeum Historii Radomia.

WIESŁAW OCHMAN Zaśpiewał w muzeum

W ostatnią niedzielę 19 lutego w Przysusze miało miejsce wyjątkowe wydarzenie artystyczne. W zabytkowych wnętrzach Muzeum imienia Oskara Kolberga w Przysusze wystąpił maestro Wiesław Ochman, legenda światowej wokalistyki, wspaniały tenor oraz artysta plastyk. Tym razem artysta otworzył wystawę swoich obrazów „Malowany świat”. Jednak znalazł też czas, by zaśpiewać widzom kilka piosen.



FOT. ZIEMIA PRZYSUSKA

AGNIESZKA ZARYCHTA- WÓJCICKA Też stanęła po autograf

Na niedzielnym wieczorze ze śpiewakiem operowym Wiesławem Ochmanem w Przysusze nie mogło zabraknąć doktor Agnieszki Zarychty-Wójcickiej, kierownik Muzeum imienia Oskara Kolberga. Ta znana krzewicielka kultury pospieszyła z gratulacjami dla mistrza za udany recital. Spotkanie z Wiesławem Ochmanem było okazją do krótkiej rozmowy, a mistrz odwdzieczył się autografem.



FOT. ZIEMIA PRZYSUSKA



KATARZYNA BOCHYŃSKA - WOJDYŁ

Zaśpiewała z mistrzem

Podczas spotkania Wiesława Ochmana w Muzeum imienia Oskara Kolberga w Przysusze, odbyły się rozmowy o malarstwie. Artysta nie odmówił jednak zaśpiewania kilku pieśni. Wiesławowi Ochmanowi na pianinie akompaniowała Joanna Steczek, w duecie z mistrzem wystąpiła także Katarzyna Bochyńska-Wojdył, artystka z powiatu przysuskiego.

FOT. ZIEMIA PRZYSUSKA

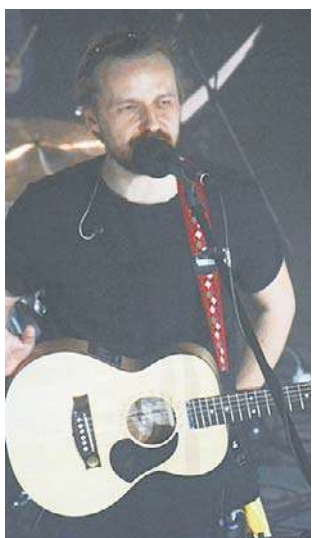
MAREK KILIANEK

Wręczył bukiet kwiatów

Wicestarosta Powiatu Przysuskiego Marek Kilianek, także zaszczycił niedzielne spotkanie z mistrzem Wiesławem Ochmanem. Wspaniała atmosfera podczas występu maestro udzieliła się gościom, którzy świetnie się bawili przy anegdotach opowiadanych przez Wiesława Ochmana. Na zakończenie Marek Kilianek pospieszył z życzeniami i wręczył mistrzowi bukiet kwiatów.



FOT. ARCHIWUM



FOT. FACEBOOK/PAWEŁ DOMAGAŁA

PAWEŁ DOMAGAŁA

Koncertuje po Polsce

Nie próżnuje Paweł Domagała, znany piosenkarz, aktor telewizyjny i scen warszawskich. Ten pochodzący z Radomia artysta wciąż daje koncerty w wielu miastach w Polsce. Kilka dni temu miał występ w Krynicy - Zdroju. Paweł Domagała dał się poznać krynickiej publiczności jako charyzmatyczny wokalista i songwriter z krwi i kości, nie dał odpocząć statywowi od mikrofonu.

ANDRZEJ PIASECZNY

Pamięta o kobietach

Andrzej Piasek Piaseczny, pochodzący z Płonek jeden z najpopularniejszych wokalistów, nie zapomina o paniach. 8 marca przypada Dzień Kobiet i z tej okazji Piasek zawita do Ostrowa Wielkopolskiego i da koncert.



FOT. ARCHIWUM ECHO DNIA

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANTEK KRÓLIKOWSKI

Znowu narozrabiał

W swoje 34. urodziny aktor został zatrzymany przez policję podczas jazdy samochodem. Okazało się, że był pod wpływem środków odurzających. Królikowski tłumaczył się, że w jego krwi mogłoby być THC, ponieważ wspomaga nim leczenie stwardnienia rozsianego, na które choruje. „Super Express” dowiedział się, że na wyniki policyjnych badań trzeba będzie poczekać ok. dwóch tygodni. Wtedy dopiero okaże się, czy Królikowski będzie odpowiadał przed sądem i z jakiego paragrafu. Tak czy siak incydent może poważnie zaszkodzić aktorowi jako ojcu, ponieważ w sądzie toczy się wobec niego postępowanie o zaległości w płaceniu alimentów na syna. W obecnej sytuacji żona Królikowskiego może wniesić sprawę o ograniczenie mu kontaktów z dzieckiem.

KATARZYNA CICHÓPEK

Zjeżdża slalomem

Dopiero co prezenterka wróciła ze słonecznych wakacji w Jordanii, a już szusuje na nartach we włoskich Alpach. Towarzyszy jej gromadka najbliższych: dwójka dzieci ze związku z Marcinem Hakielem, brat Jacek i oczywiście obecny partner - Maciej Kurzajewski. Fotograficzną relację z wypadu można oglądać na Instagramie celebrytki. „Widzimy, jak Cichopek z gracją zjeżdża slalomem w czerwonym kombinezonie. Odziany w czarną kurtkę Maciej dogląda, czy żaden uczestnik wyprawy nie zgubił się po drodze, maluchy natomiast zajęte są ukrywaniem twarzy przed obiektywem aparatu” - opisuje Pudelek.

OLGA BOŁĄDŹ

Musiała odpuścić

Lada moment popularna aktorka urodzi swoje drugie dziecko. Zanim to nastąpi, wzięła udział w sesji fotograficznej dla magazynu „Viva”. Zaprezentowała się na niej w wersji topless. Przy okazji opowiedziała o problemach, z jakimi borykała się kilka miesięcy temu. - Okazało się, że ciąża może być zagrożona.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Katarzyna Cichopek wróciła ze słonecznych wakacji w Jordanii i już szusuje na nartach we włoskich Alpach

Moja lekarka powiedziała, że muszę na siebie uważać, zwolnić, to było w czternastym tygodniu ciąży. Pamiętam moment, kiedy odpuszcłam. Zadzwońmy do producentów, z którymi pracuję, i przeprosiłam. Z dnia na dzień moje nowe projekty zostały przesunięte, a w starych załatwiono zastępstwo. Nikt nie robił problemów - podsumowała.

JOANNA KRUPA

Czuła się niekomfortowo

Słynna fotomodelka otwiera nowy biznes: będzie prowadziła firmę cateringową, oferującą dietę pudełkową. Zainspirowały ją do tego jej własne problemy z jelitami. - Siedziałam 12 godzin na planie „Top Model” i czuwałam, jak ten brzuszeczek rósł, rósł, spódniczka robiła się za ciasna. Nie czułam się komfortowo - tłumaczy w Pudelku. Dzisiaj każdy chętny może zamówić w firmie Krupy posiłki w cenie od 69 do 89 zł dziennie. Dieta opracowana przez fotomodelkę jest pełna błonnika i opiera się na produktach o niskim indeksie glikemicznym. Są w niej różnorodne dania, pełne warzyw, owoców i orzechów.

GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA

Ma punkty karne

Słynna aktorka opublikowała niedawno na Instagramie filmik zza kierownicy, na którym widać, że rozmawiając przez

telefon, wpatruje się w urządzenie i nie patrzy na drogę. Początkowo wideo polubiło dwa tysiące osób. Z czasem lawinowo zaczęły się jednak pojawiać krytyczne komentarze, wytykające Szapołowskiej lekomyślność i łamanie prawa drogowego. „To jest dwanaście punktów karnych oraz 500 złotych mandat” - napisał jeden z oburzonych internautów. Po kilku godzinach filmik zniknął z Instagrama aktorki. Na tym jednak nie koniec: blogerka Niewyparzona Puder-nica zgłosiła nieodpowiednie zachowanie Szapołowskiej na policję. „Stop chamstwu na drogach. Stop bezkarności elit” - napisała.

JANUSZ CHABIOR

Kocha spokojnie

Sympatyczny aktor ożenił się w 2018 roku z koleżanką po fachu - Agatą Wątróbską. Para ma ze sobą świetne porozumienie, mimo że ona jest od niego młodsza o osiemnaście lat. To w naturalny sposób intryguje media. Kiedy więc ostatnio Chabior był gościem podcastu Wojewódzki&Kędzierski, padło pytanie czy para nie ma „kłopotu metrykalnego”. - Mnie się wydaje, że jesteśmy rówieśnikami, jakkolwiek to zabrzmie, bo w ogóle nie czuję tej różnicy wieku. Nie dlatego, że Agata jest być może mentalnie sześćdziesięcioletnią kobietą - zażartował aktor. I dodał: - Wymiary miłości są różne, że to może być spokojnie również. Ta różnica wieku w ogóle nie ma znaczenia.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że Twoje oczekiwania wobec innych osób rozminą się z ich możliwościami...

Ryby (19.02 - 20.03)

Przyjdzie Ci zapłacić wysoką cenę za brak umiejętności natychmiastowego ugryzienia się w język... Horoskop na dziś mówi, że Cię to zabol.

Baran (21.03 - 19.04)

Zaangażujesz się w przedsięwzięcia realizowane przez inne osoby. Horoskop dzienny na piątek wróży dobre efekty.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie oczekuj od życia zbyt wiele. Horoskop dzienny mówi, że to raczej Ty będziesz osobą, która musi coś od siebie zaoferować.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Poradzisz sobie ze wszystkim, za co się zabierzesz. Horoskop na dziś zapowiada, że ograniczać będzie Cię jedynie Twoja wyobraźnia...

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na piątek wyraźnie ostrzega, że zadzwoni, bądź przysle Ci e-maila osoba, która będzie chciała namieszać w Twoim życiu.

Lew (23.07 - 22.08)

Przekonasz się, że z marzeń nie trzeba łatwo rezygnować. Ale horoskop dzienny przypomina, że marzeniom należy trochę pomagać...

Panna (23.08 - 22.09)

Ktoś będzie próbował wciągnąć Cię w wyrafinowaną grę. Horoskop na dziś wyraźnie ostrzega, że nie będą za tym stać czyste intencje...

Waga (23.09 - 22.10)

Nad Twoją głową widać czarne chmury. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nieodzowna będzie czyjaś pomoc.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie zwracaj sobie głowy drobnymi sprawami. Horoskop dzienny radzi zająć się tym, co może dać korzyści.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Lepiej sprawdź, co masz w lodowce, bo horoskop na dziś nie wyklucza, że w czasie weekendu ktoś będzie chciał Cię odwiedzić.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Horoskop dzienny na piątek radzi unikać ludzi mających problemy z dochowaniem tajemnicy. Dzięki temu uda Ci się uniknąć problemów.

leczy zaburzenia głosu i mowy

utwór Dantego

mały doradca

gruba zasłona

2

klika, sitwa

2

posiadłości arystokraty

mroźny miesiąc

okazja stan w USA

rzeka jak ryba Boznanska

1

część przebytej drogi

1

Bartosiewicz lub Geppert

wzmocnia głos nóż ogrodnika

słodki ziemniak

opera Verdiego

sterta słomy

nie ma nalogów

1

budowa na przystanku

wczesna msza w adwencie

kwiat cięty, jastrun długi ganek kolumnowy

kłoda drewna

13

dostojni obywateli miasta ... Croft, filmowa bohaterka

3

miękki metal do lutowania

3

duże miasto w Japonii

2

młody ssak leśny

3

kraina w Azji z Kazanem

hipnotyczny stan

imię Fleminga, pisarza posag

pistolet maszynowy z Anglii

stolica Bangladeszu

opera Paderewskiego

ciało niebieskie

wiąz szypułkowy

20

ładowy znak nawigacyjny

stolica Grenlandii

pospolite oszustwo

hokeista na trawie

19

tkanina ozdobna

ladaco

20

obniżka ceny, forma rabatu

5

dawniej budowa ciała, kształty

owoc tarniny

ssak z Laponii cykl wierszy

4

kucharska receptura

kontur, szkic

nastrój powagi

rosyjskie imię męskie

4

kraj z Ottawą coś pysznego

4

gra w zespole rockowym

jasne piwo z Anglii

gatunek wierzby

głębia obrazu

Emil, autor powieści „Germinal”

Królewski w stolicy

dziesięć przykazań

bożek z łukiem

przyrząd obserwacyjny

trzeźwiące skała ilasta

płyn do płukania tkanin

15

letnie kłapki

rzymski Eros

14

imię Tysona, boksera np. VAT

z bronią w ręku

kobieta imię z Ateny

7

siostra Lilli Wenedy

21

kozielek lekarski starożytny poeta grecki

okres zabaw i bałów

napój mleczny

stawa, pokarm

grecka wyspa

kobieta imię z piosenki

9

seria-łowy kosmita

liść sosny archaiczna

10

dopływ Warty

kościół parafialny

drewno okretowe

majak, złuda

grecka bogini niezgody

olej skalny

6

cukrowy sma-kołyk

karetka reanimacyjna

8

zielony użytek

rodzinna wyspa Odyseusza

16

zamek króla Artura

robi rowki na piłnikach

marka herbaty indyjskiej

12

syn Jokasty partia towaru

portfelu Fina

17

A dla elektryka

18

np. „Wesoła wdówka”

płynię przez Genewę

17

Tajka lub Chinka

skafander Eskimosa

dawna ozdobna brosza

ognisko na hali

Fernando Santos gra w karty

turecka metropolia

grecka bogini niezgody

szef klasztoru

16

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

Echo Dnia

w prenumeracie z Tele Magazynem

41 375 72 30

TELEMAGAZYN

STYLISZCZKA WYNIKACH

PLUS VOD

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – pouczenie Buddy.

ROZWIĄZANIE: DOBRÓCIĄ ZŁEGO POKONASZ.

eprasa.pl 7a0a9b058f

SKOKI NARCIARSKIE MĘŻCZYŹNI ROZPOCZNĄ MŚ W PLANICY OD KWALIFIKACJI NA SKOCZNI NORMALNEJ

Polacy postraszą Graneruda?

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Na ten dzień czekali cały sezon. Nasi reprezentanci oficjalnymi skokami rozpoczynają mistrzostwa świata w Planicy - o godz. 17:15 kwalifikacje. Apetyty przed tą imprezą są ogromne.

Plan na dzisiaj to oczywiście awans całej naszej ekipy. Powinno być o tyle łatwiej, że w MŚ, w odróżnieniu od PŚ, poszczególne reprezentacje wystawiają mniej liczne składy.

Thomas Thurnbichler, trener reprezentacji Polski, po pierwszej części sezonu mógł być bardzo zadowolony, bo wyniki były świetne. Dawid Kubacki długo prowadził w klasyfikacji Pucharu Świata, Piotr Żyła „nauczył się” skakać na równym i wysokim poziomie (regularnie był w „10” PŚ), a Kamil Stoch wykazywał rosnącą formę. Załamanie nastąpiło podczas wyprawy do dalekiej Japonii. W konkursach w Sapporo coś w tej polskiej maszynie się zacięło. Stoch zupeł-

nie się pogubił (ostatecznie nie znalazł się kadrze na zawody w Lake Placid, miał odpoczywać i trenować w kraju). Kubacki przestał seryjnie stawać na podium (od Sapporo tylko dwa razy na 9 startów był na „pudle”). Wcześniejszego poziomu trzymał się jedynie Żyła, aczkolwiek dwa występy poniżej normy w ostatnich dwóch startach (w Lake Placid był 19. i 25.) mogą budzić niepokój.

MŚ w Planicy będą więc ważnym testem dla austriackiego szkoleniowca - jak poradził sobie z lekkim kryzysem w reprezentacji? Wiadomo było, że słabsze wyniki kiedyś przyjdą, ale „dołek” akurat przed najważniejszą imprezą sezonu powinien wzbudzić alarm. Dobrze chociaż, że Thurnbichler przyznaje się do błędnych rozwiązań, a to sugeruje, że problemy i kwestie do naprawy zostały zdiagnozowane. Jako że nasza pierwsza ekipa odpuściła ostatni test przed MŚ, PŚ w Rasnovie, dzisiejsze skoki mogą dać częściową odpowiedź, w jakiej Polacy są formie. Czy w Planicy uda się



Mistrzostwa będą testem dla szkoleniowca polskiej kadry Thomasa Thurnbichlera

nam podtrzymać dobrą serię w MŚ? Medal z tej imprezy nasi skoczkowie regularnie przywożą od 2011 r. (ostatni krążek, brązowy, Adama Małysza). Statystycznie rzecz ujmując, największe szanse mamy w drużynie. Bilans pięciu ostatnich startów to 4 medale: trzy brązowe i jeden

złoty (2017). Dwa lata temu w Oberstdorfie był brąz. Przypomnijmy, że wspomniany czempionat w 2021 r. w Niemczech był dla nas szczególnie udany z jeszcze ważniejszego powodu. Rywalizacja na skoczni normalnej zakończyła się pewną niespodzianką - wygrał Piotr Żyła. Co

ciekawe, na wcześniejszej imprezie, w 2019 r. w Seefeld, na tego typu obiekcie najlepszy był Dawid Kubacki. Nie mamy nic przeciwko temu, by w Planicy Polacy skompletowali hat-tricka.

Wracając do poprzednich MŚ - w Oberstdorfie Żyła zdystansował m.in. murowanego faworyta

Halvora Egnera Graneruda, który był „dopiero” 4. Zresztą Norweg, który wówczas dzielił i rządził na skoczniach w zawodach PŚ, MŚ skończył bez indywidualnego medalu, bo z drugiego konkursu wyeliminował go pozytywny wynik testu na koronawirusa. Teraz Granerud też jest na fali. Początek bieżącego sezonu miał przyzwoity, ale nie tak rewelacyjny, jak Kubacki, i musiał go potem gonić w rankingu. Gdy już Norweg nabrał rozpędu, odleciał konkurencji - jest liderem Pucharu Świata (z dużą przewagą nad Kubackim).

Od pierwszego konkursu Turnieju Czterech Skoczni (29 grudnia) wygrał 9 razy w 14 zawodach, tylko raz w tym czasie nie był na podium! Liczby przemawiają więc za nim. Podobnie jak dwa lata temu w Oberstdorfie, teraz w Planicy też jest głównym faworytem. Kto mu może przeszkodzić? My liczymy na Kubackiego, Żyłę i po cichu na Stocha. Może Norwega uda się dziś nieco postraszyć... ©

Final plebiscytu sportowego Polska Press Grupy

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

SPORT. Final plebiscytu sportowego Polska Press Grupy zbliża się wielkimi krokami. Już w sobotę wyłonieni zostaną najlepsi z najlepszych z poszczególnych województw jak i z całej Polski.

25 lutego spotkamy się z najlepszymi sportowcami w województwach i Polsce na uroczystej gali, która odbędzie się w Centrum Olimpijskim w Warszawie. Zwycięzców w tym wyjątkowym plebiscyście wybrali Czytelnicy gazet Polska Press Grupy.

Największy w Polsce Plebiscyt Sportowy to wyjątkowa akcja, w której Czytelnicy Polska Press wybrali najlepszych sportowców w kategoriach Sportowy Talent Roku, Trener Roku, Drużyna Roku oraz Sportowiec Roku

- Kobieta i Sportowiec Roku - Mężczyzna. Gośćmi specjalnymi będą Kamil Bortniczuk - Minister Sportu i Turystyki oraz Sportowcy Orlen Team, a galę uświetni występ duetu Mavi & Aaretha.

Głosowanie prowadzone było najpierw na szczeblu powiatowym i wojewódzkim, a następnie na szczeblu krajowym. Wielki finał ma charakter ogólnopolski, gdyż plebiscyt odbywał się również na szczeblu lokalnym i organizowały go redakcje dzienników regionalnych Polska Press we wszystkich województwach w kraju. I to właśnie zwycięzcy z regionów w każdej kategorii awansowali do ogólnopolskiego finału, którego pięknym i podniosłym zakończeniem będzie uroczysta gala, która odbędzie się już w sobotę w Centrum Olimpijskim w Warszawie.

Organizatorem plebiscytu sportowego 2022 roku i gali jest Polska Press Grupa. Partnerem głównym plebiscytu sportowego 2022 roku jest PKN Orlen. Gala ogólnopolska została objęta patronatem honorowym Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz patronatem Krajowego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe.

- To niezwykle miłe i motywujące, że tak wiele osób mnie wspiera. Że tak wielu ludzi doceniło mój wysiłek i uznało, że to właśnie ja zasłużyłam na wygraną. Dziękuję za wszystkie głosy. Od tego momentu judo stało się dla mnie nie tylko hobby, ale częścią życia. Dzisiejsze wydarzenie pokazuje, jak wielu jest młodych ludzi pełnych pasji, ambicji i marzeń. Udział w tym plebiscyście pokazuje, że jesteśmy dostrzegani i doceniani - podkreśliła Julia Kocimska, zeszłoroczna laureatka w kategorii Sportowiec roku Polski.



Gala plebiscytu sportowego Polska Press Grupa z 2022 roku i laureaci wszystkich kategorii

LAUREACI PLEBISCYTU 2021:

Sportowiec roku Polski 2021 - kobieta:
1. Julia Kocimska (UKS Judo Tuliszków), 2. Magdalena Trojnar (Asotra Płomień Sosnowiec), 3. Weronika Kwapisiewicz (UKS Taekwon-Do Świętochłowice).

Sportowiec roku Polski 2021 - mężczyzna:
1. Michał Antkowiak (Odra Wodzisław Śląski), 2. Dariusz Mazur (Aeroklub Radomski), 3. Robert Gładczak (AZS UŚ Katowice).

Sportowy Talent Polski Roku 2021:
1. Olivier Warzybok (SMS Rzeszów), 2. Konrad Kałaszniak (LCL - Klub Karate NIDAN Zielona Góra), 3. Karol Luboch (Beniaminek Soccer Schools Rzeszów).

Trener Roku Polski 2021:
1. Tomasz Stanek (Klub Sportowy Skivegas Stanek Race Academy Karpacz), 2. Karol Złonkiewicz (Kadra Pomorza dziewcząt U-15), 3. Włodzimierz Łuczyski (Polskie Stowarzyszenie Strzelectwa Westernowego).

Drużyna Roku Polski 2021:
1. KS Turośnianka Turośń Kościelna, 2. LCL - Klub Karate NIDAN Zielona Góra, 3. EKO Astra Piekoszów Trampkarz Starszy.

ORGANIZATOR:

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

PATRON HONOROWY GALI

Ministerstwo
Sportu i Turystyki

PATRON GALI



PARTNER GŁÓWNY



SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA NOŻNA

Zagrają z Wisłą w Sandomierzu

W sobotę trzecioligowa Broń Radom zagra ostatni mecz towarzyski. Zmierzy się z Wisłą w Sandomierzu. Początek spotkania o godz. 11. Będzie to ostatni towarzyski mecz przed inauguracją rundy wiosennej. Radomianie dopięli ostatnie dwa transfery. Broń Radom potwierdziła do gry dwóch nowych zawodników. Obaj to młodzieżowcy, którzy w okresie przygotowawczym nieźle spisali się w bloku defensywnym. Hubert Jakubiec to 19-letni zawodnik, grający na pozycji środkowego

obroncy. Ostatnią rundę spędził w Omedze Kleszczów, a wcześniej był w kadrze drugoligowego GKS Bełchatów. Z kolei 17-letni Maciej Kmiecik to lewy obrońca, który grając w barwach Unii Skiernewice ma trzecioligowe doświadczenie. Jest wychowankiem Śląska Wrocław. Jesień spędził w piatoligowym MKS Przasnysz. Wcześniej do drużyny dołączyli Michał Wrzesniewski, Dariusz Partyka, a także zawodnik z zespołu juniorów, Jakub Kowalski. SZS

RADOM

Ferie z Akademią Radomki



FOT. MOYA RADOMKA. LOTNISKO WARSZAWA-RADOM

W radomskich szkołach trwają aktualnie ferie z Akademią Radomki Radom. Zawodniczek drużyny Moya Radomka Radom: Kornelia Moskwa, Natalia Murek i Agnieszka Adamek odwiedzają placówki i zdradzają uczennicom tajniki siatkówki. AS

PIŁKA NOŻNA

Czwórka zaczyna ligową wiosnę

W sobotę rusza runda wiosenna w Ekstralidze piłkarskiej kobiet. Hydrotruck Sportowa Czwórka Radom zagra o godz. 14 z Czarnymi w Sosnowcu. Przypomnijmy, że nasz zespół na półmetku sezonu jest na ostatnim miejscu, ale zapowiada walkę o pozostanie na najwyższym szczeblu. Do drużyny dołączyła Katarzyna Jezioro

z Górnika Łęczna. Odeszła za to najlepsza strzelczyni, Federica Dall'ara, która w sobotę zagra w swoim nowym klubie, właśnie w Czarnych przeciwko radomiankom. Z powodu kontuzji na razie w zespole zabraknie bramkarki Anity Snopczyńskiej oraz pomocniczki, Aleksandry Szydło. SZS

PIŁKA NOŻNA

Odebrali nagrody za nasz Plebiscyt Sportowy. Przed meczem Radomiaka Radom z Jagiellonią Białystok, który zakończył się remisem 0:0, wręczone zostały dwie zaległe nagrody laureatom 29. Plebiscytu Sportowego Echo Dnia w regionie radomskim. Drugie miejsce zajął Dawid Abramowicz, a piąte Luis Machado, piłkarze ekstraklasowego Radomiaka Radom, którzy odebrali nagrody. DOR



FOT. MARCIN SŁOKA

TENIS STOŁOWY

Zagrają o puchar wójta
W sobotę, w Garbatce-Letnisku rozegrany zostanie turniej w tenisa stołowego o puchar wójta tej gminy. Zapisy w dniu imprezy, od godziny 9, w hali sportowej. SZS

Radomiak Radom zagra w sobotę z Lechią Gdańsk

Patryk Samborski
Radom

PIŁKA NOŻNA. W sobotę, 25 lutego piłkarze Radomiaka Radom zmierzą się na wyjeździe z Lechią Gdańsk w 22. kolejce PKO BP Ekstraklasy.

O przygotowaniach do meczu podczas konferencji prasowej mówił trener Mariusz Lewandowski. Szkoleniowiec Zielonych powiedział też kilka słów o najnowszych wzmocnieniach.

Aktualnie Zieloni zajmują w tabeli PKO Ekstraklasy 7. pozycję. Przeciwnik jest z kolei na 14. miejscu, jak jednak podkreślał podczas konferencji prasowej trener Radomiaka Mariusz Lewandowski, sytuacja Lechii nie odzwierciedla jakości gdańskiego zespołu.

- Szykujemy się do bardzo ciężkiego spotkania w meczu wyjazdowym. Mamy ponadto drobne problemy kadrowe po meczu z Jagiellonią, ponieważ czwartą żółtą kartką ukarany został Roberto Alves i musimy poszukać rozwiązań, ale wraca nam do składu Raphael Rossi z czego bardzo się cieszymy. Zobaczymy, jaką wybierzemy strategię na to spotkanie. Czekamy na pewno mecz walki, w którym żadna z drużyn nie będzie chciała oddać metra na boisku. Jedziemy po zwycięstwo, ale jednocześnie nastawiamy się na ciężkie



FOT. PATRYK SAMBORSKI

Przeciwnik jest z kolei na 14. miejscu, jak jednak podkreślał trener Radomiaka Mariusz Lewandowski, sytuacja Lechii nie odzwierciedla jakości gdańskiego zespołu

spotkanie - mówił podczas konferencji prasowej Mariusz Lewandowski, trener Radomiaka Radom.

Radomiak może czekać kolejna zmiana ustawienia. Związane jest to z powrotem wspomnianego już Roberto Alvesa, a także aktualną dyspozycją poszczególnych zawodników, zwłaszcza formacji obronnej, która w meczu z Jagiellonią bardzo dobrze się spisała. - Rozważamy taką sytuację, żeby zmienić trochę ustawienie, byśmy mogli wkomponować zawodników w najlepszej dyspozycji. Jesteśmy przygotowani na dwa warianty, a dobra dyspozycja Cichockiego tylko napawa optymizmem. Wszedł i udowodnił

to, czego wszyscy od niego oczekują. Konkurencja jest, to tylko cieszy, bo ona zawsze przynosi dobre rezultaty - podkreślał Mariusz Lewandowski.

Radomiak w ostatnich dniach dokonał bardzo ciekawego transferu. Do klubu trafił kolumbijski napastnik Frank Castaneda. Powinien być dużym wzmocnieniem ofensywnej siły Radomiaka, która w dotychczasowych meczach nie była tak duża, jak oczekiwałby sztab szkoleniowy.

Frank na pewno jeszcze potrzebuje zapoznać się z drużyną i lepiej zaaklimatyzować, jak również dojść do pełnej sprawności. Dotychczasowe treningi z zespołem odbiegały od po-

ziomu, którego po nim oczekujemy, ale z drugiej strony myślę, że znajdzie się w szerokiej dwudziestce. Nie mamy na tej pozycji dużego pola manewru. Czy już z niego skorzystamy w wymiarze minutowym, wszystko będzie zależało od tego, jak ułoży się mecz. Nie da się ukryć, że potrzebuje jeszcze nieco czasu, tydzień może dwa, by był odpowiednio przygotowany.

Po bardzo długiej przerwie związanej z zerwaniem wicemistrza do dyspozycji wrócił Damian Jakubik, który podczas konferencji prasowej opowiedział nieco o swoim powrocie. Minał już prawie rok od tej kontuzji, więc teraz jest już wszystko w porządku. ©©

Koszykarze Hydrotrucku podejmują GKS Tychy

Sylwester Szymczak
Radom

KOSZYKÓWKA. W piątek o godz. 18 w hali Radomskiego Centrum Sportu, koszykarze Hydrotrucku Radom zagrają z GKS Tychy. To kolejny mecz z rywalem z czołówki tabeli.

Piotr Kardaś prezes Hydrotrucku wielokrotnie podkreśla, że nie należy się patrzeć na innych. Żeby osiągać sukcesy, trzeba przede wszystkim skupić się na sobie. Trudno się nie

zgodzić, biorąc pod uwagę fakt, że w ostatnich czterech kolejkach Hydrotruck doznał trzech porażek. Przegrana z Górnikiem Wałbrzych była zrozumiata. Nasz zespół zagrał mocno zdziśiatkowany, bez czterech zawodników i w osłabionym składzie nie był w stanie nawiązać wyrównanej walki. W Opolu z miejscowym AZS radomska drużyna przegrała różnicą dwóch punktów, a w ostatni weekend rzutem na taśmę różnicą jednego punktu z Turowem Zgorzelec. W międzyczasie hydrotruck

wygrał i zanotował świetny mecz z Polonią Warszawa.

- Nie mogę pojąć jak to możliwe, że zespół w ciągu kilku dni tak mocno się zmienił. Zagraliśmy znakomity mecz z Polonią Warszawa, a za chwilę bardzo słaby z Turowem w Zgorzelcu. Mamy systemy gry wypracowane i nie musimy uczyć się grać. My musimy przede wszystkim popracować nad mentalem. Gramy bardzo nierówno. Przegrywamy sporo pojedynków 1 na 1. Pewnym usprawiedliwieniem może być chwila zadyszka fizyczna ze-

społu. Według mikrocyklu treningowego przygotowaliśmy formę na kwiecień i wiedzieliśmy, że w lutym zmęczeni nie możemy dać nam się we znaki. Ja wierzę, że będzie dobrze - zaznacza Robert Witka, trener Hydrotrucku Radom.

Na piątkowy mecz z Tychami trener Robert Witka będzie miał niemal cały skład do dyspozycji. Zabraknie jedynie Daniela Walla, który niestety chyba wypadł na dłużej. Reszta jest gotowa do gry i zapowiada walkę o komplet punktów. ©©